

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Cena 30 groszy. Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22. Tel. nocne 144-44, 177-77. Nr. konta P.K.O. 66.155

Kamieniew i Zinowiew rozstrzelani? Dotychczas nie ogłoszono wyroku w sprawie Nikolajewa i towarzyszy 200 komunistów popełniło w Moskwie samobójstwo

MOSKWA, 29 grudnia. — Proces przeciw Nikolajewowi i jego towarzyszom, jak wiadomo, odbywał się przy drzwiach zamkniętych. Mimo to do opinii publicznej dotarły pogłoski, jakoby jeden z oskarżonych załamał się psychicznie. Depresja dała sądowi szereg nowych rewelacyjnych szczegółów.

których nie ujawniło śledztwo i konfrontacje.

W związku z tem w Leninogradzie, Moskwie i innych większych miastach, a zwłaszcza w Swierdłowsku,

dokonano ponownych aresztowań.

W Swierdłowsku ekspozytura komisariatu spraw wewnętrznych ze specjalnym delegatem centralnego komitetu partii na czele, przesłuchuje wszystkich studentów uniwersytetu robotniczego, gdzie rektorem był Zinowiew.

Całe naukowe archiwum Zinowiewa zostało przewiezione z Uralu do Moskwy.

„Czystka” w instytucjach rządowych, komunalnych i związkach zawodowych, dokonywana na podstawie zapisek sekretarzy jacejek partyjnych, prowadzona jest z niezwykłą energią.

W Moskwie pojawiło się kilka tysięcy bezrobotnych urzędników,

których los ze względu na pozostawienie praw członka partii, podobny jest do losów pariasów.

Zaden z „wyczyszczonych” i zwolnionych komunistów

nie ma prawa zamieszkiwania w stolicy,

wobec czego sytuacja wielu z nich jest rozpaczliwa. W ciągu ostatnich kilku dni „czystki”

w Moskwie popełniło samobójstwo przeszło 200 komunistów. Na opróżnione stanowiska po komunistach skłonnych do opozycji, władze sowieckie zamierzają powołać bezpartyjnych inteligentów, uważając, że element ten stanie się doskonałym aparatem wykonawczym, pozbawionym ambicji politycznych.

Czy Nikolajew został stracony?

RYGA, 29 grudnia. — Z Moskwy donoszą: Dotychczas wia-

dze nie wydały żadnego komunikatu w sprawie procesu za bójcy Kirowa, Nikolajewa i jego współników.

Wiadomo jedynie, że proces ten zakończył się wczoraj w późnych godzinach wieczornych. Według pogłosek, obiegających Moskwę, Nikolajew i wszyscy członkowie sprzysiężenia zostali skazani na karę śmierci i rozstrzelani ubiegłej nocy.

Urzędowy komunikat w tej sprawie oczekiwany jest z godziną na godzinę.

W związku z wczorajszymi gwałtownymi atakami prasy sowieckiej na Zinowiewa i Kamieniewa w Moskwie, kraży sensacyjna pogłoska, jakoby obydwoj zostali również rozstrze-

lan, jednakowoż dotychczas nie ma potwierdzenia tej wiadomości.

Z drugiej strony w kołach partyjnych utrwała się przekonanie, że Zinowiew i Kamieniew zostali zesłani na Syberję północną do jednego z okręgów kraju jakuckiego.

PARYŻ, 29 grudnia. — Jak donoszą korespondenci moskiewscy pism paryskich, Stalin ma zamiar zażądać od Francji, z którą Rosja utrzymuje obecnie stosunki przyjazne, wydalenia Trockiego ze swego terytorium.

Taniec wśród piszczeleli

W Rosji zapowiada się huczny Sylwester

RYGA, 29 grudnia. — Według doniesień z Moskwy, w roku bież. władze zezwoliły po szczególnym organizacjom robotniczym na urządzenie uroczystego spotkania Nowego Roku i balów sylwestrowych.

W Charkowie sezon karnawa-

lowy ma być zapoczątkowany wielką maskaradą sylwestrową, zorganizowaną w zabudowlach wielkiej fabryki traktorów.

Specjalna komisja artystyczna przygotowała kostjomy maskaradowe oraz maski, w których uczestnicy tej zabawy wystąpią na balu. Pierwszeństwo do wzięcia udziału w maskaradzie sylwestrowej mają członkowie t. zw. brygad szturmowych i dzielnicowych organizacji komunistycznych.

Traktat waszyngtoński wypowiedziany Japonja dąży do nowego układu sił morskich

BERLIN, 29 grudnia (Pat.) — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Tokio:

Treść noty, wypowiedzianej traktatu waszyngtońskiego, która miała być doręczona dziś, po południu sekretarzowi stanu Hullowi, jest następująca:

„Mam zaszczyt złożyć panu z polecenia mego rządu na stępujące wyjaśnienie: Zgodnie z art. 23 układu waszyngtońskiego rząd japoński zawiadoma niniejszem rząd waszyngtoński o swem postanowieniu wypowiedzenia układu, który

wygasa z dniem 31-go grudnia 1936 roku.

LONDYN, 29 grudnia (Pat.) Agencja Reutersa donosi: Podczas wczorajszej rozmowy Yamamoto zakomunikował Chatfieldowi niektóre komentarze rządu tokijskiego, dotyczące propozycji brytyjskich w sprawach morskich i postawił kilka nowych pytań.

Odpowiedź japońska nie jest uważana w kołach brytyjskich ani jako całkowite przyjęcie, ani jako całkowite odrzucenie propozycji brytyjskich.

Prowadzone obecnie rozmowy doszły do takiego punktu, że dalsze rokowania będą prowadzone w normalnej drodze dyplomatycznej, ustalonej przez przedstawicieli Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych i Japonji.

W kołach zbliżonych do delegacji amerykańskiej panuje przekonanie, że w ciągu najbliższych kilku miesięcy czynione będą usiłowania w kierunku zawarcia układu morskiego, i że w roku przyszłym dojdzie do zwołania konferencji morskiej.

Wśród delegacji amerykańskiej panuje nastrój optymistyczny co do przyszłości zagadnień morskich.

TOKIO, 29 grudnia (Pat.) — Rzecznik ministerstwa spraw

zagranicznych oświadczył w związku z wypowiedzeniem traktatu waszyngtońskiego, że rząd japoński w czasie wstępnych rokowań w sprawie rozbrojenia na morzu zamierza opracować w porozumieniu z mocarstwami zainteresowanymi nowy sprawiedliwy układ, dostosowany do okoliczności, który zapewniłby bezpieczeństwo pomiędzy wielkimi mocarstwami morskimi a jednocześnie pozwoliłby na zmniejszenie ciężarów zbrojeń.

Wielka bitwa w Gran Chaco

SANTIAGO de CHILE, 29.12. — Według komunikatu oficjalnego ogłoszonego w La Paz, w Gran Chaco rozpoczęła się wielka bitwa.

Wojska boliwijskie powstrzymały ofensywę armji paragwajskiej. Pod miastem Montes toczyły się bardzo zacięte walki, w których po stronie paragwajskiej wzięło udział 30 tys. żołnierzy.

„Czeluskinowcy” z Taganrogu Samoloty uratowały 11 rybaków, uniesionych przez krę

BERLIN, 29.12. (PAT) — Z Moskwy donoszą: Na morzu Azowskim pod Taganrogiem burza rozdarła powłokę lodową, na której znajdowało się 11 rybaków i 2 ko-

nie i uniosła na morze. Dla ratowania uniesionych na krę wysłano łamacz lodu i samoloty.

Jednemu z lotników udało się odnaleźć część ofiar niezwykłej katastrofy na lawicy płasku. Przy pomocy spadochronu lotnik zrzucił im środki żywności i ciepłą odzież.

Za wskazówkami lotnika pośpieszył z pomocą rybakom łamacz lodu i zabrał ich na pokład. Poszukiwanie reszty zaginionych trwa.

MOSKWA, 29.12. (PAT) — Wszyscy rybacy, uniesieni przez krę na morzu Azowskim pod Taganrogiem, zostali dostarczeni na ląd dzięki wspólnym wysiłkom łamacza lodu i samolotów.

Ostatni wyrok trybunału wojskowego w Gratzu

WIEN, 29.12. (PAT) — Trybunał wojskowy w Gratzu wydał wczoraj ostatni wyrok, skazujący 13 narodowych socjalistów na kary więzienia od roku do lat 15.

Trybunał zakończył swą działalność, wydawszy wyroki w 82 sprawach od sierpnia r. b.

Nowy spisek w Japonji

Ofiarą zamachu paść miało kilku mężów stanu

BERLIN, 29.12. (PAT) — Z Tokio donoszą, że japońskie władze bezpieczeństwa wykryły przygotowania spiskowe.

Znaleziono materiały wybuchowe, broń palną i sieczną. Tajny związek, złożony z 7 osób, zamierzał w czasie obchodu święta chrystianem w Tokio zamordować księ-

cia Sajondzi — wybitnego męża stanu, Macino — strażnika pieczęci i Takahashi — ministra finansów. Zamachowcy planowali także zamordowanie dwóch największych kapitalistów japońskich Mitsu i Iwasaki.

Odłożenie obchodu święta udaremniło wykonanie planu spiskowców.

Statut dominjum zamiast niepodległości dla Filipin

PARYŻ, 29.12. (PAT) — Z Nowego Jorku donoszą, że komisja senatu Stanów Zjednoczonych zaproponowała Filipinom, aby ze względu na sytuację na Pacyfiku przyjęły statut dominjów zamiast pełnej niepodległości.

Prezydent senatu Filipinów, Quizon, wyraził zgodę na tę propozycję z warunkiem, że Stany Zjednoczone udzieli Filipinom poparcia ekonomicznego.

Komisja senatu uchyliła się od wyraźnej odpowiedzi na te oświadczenia.

Japonia chce kupić Władywostok wraz z północnym Sachalinem i prowincjami przymandżurskimi za około półtora miliarda jenów

Tokio, w grudniu
W Tokio panuje znów nasrój wojowniczy w kołach rządowych. Odeszła już na drugi plan kwestja sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej, która była głównym kamieniem obrazy i przyczyną niepokojów, a wypłynęła na pierwszy plan kwestja podniesiona przez japońskiego ministra wojny, stworzenia

„militaryzowanej strefy nad granicą mandżurską... po stronie Z. S. R. R.

Japońskie koła wojskowe twierdzą bowiem, że potężne fortyfikacje rosyjskie nad granicą mandżurską, skupienie sił zbrojnych, a głównie utrzymywanie wielkich baz lotniczych zagraża bezpieczeństwu zarówno Mandżurji, jak i Japonji.

To samo twierdzą koła rządu we w Z. S. R. R., które dowodzą, że stan zbrojnego pogotowia i rozbudowa szos i kolei strategicznych w Mandżurji i Mongolji zewnętrznej

zagrażają bezpieczeństwu okręgu mandżurskiego, Władywostoku i Syberji Wschodniej.

O ile w kwestji kolei wschodnio - chińskiej mogło dojść do porozumienia, o tyle tutaj, w tej kwestji, trudno przypuszczać, aby któraś ze stron chciała i mogła ustąpić. I z tej strony i z tamtej okopano się tak mocno na pozycji zajętej, włożono tyle pieniędzy, pracy i materiału w uzbrojenie granic, że niema mowy, by Z. S. R. R. mógł się zgodzić na żądanie Japonji.

Ze strony rosyjskiej odpowiedziano na propozycję japońską propozycją zawarcia paktu o nieagresji, na co Japonja odpowiedziała odmownie, twierdząc, że pakt Kelloga wystarczy. Koła japońskie kładą przy tem nacisk na

istnienie we Władywostoku potężnej bazy lotniczej,
DOKTOR
Z. ARONSON
przeprowadził się
na ul. Przejazd 30

z której silne eskadry powietrzne mogłyby każdej chwili podjąć atak na najważniejsze i łatwo dostępne ośrodki przemysłowe Japonji. Władywostok stał się zatem, jak widać, przedmiotem pożądań Japonji, dla

której posiadanie tego portu stanowiłoby o zupełnej, absolutnej kontroli nad żeglugą na wodach morza Żółtego. Z. S. R. R. nie myśli, rzecz prosta, o odstąpieniu Japonji tak cennego i niezbędnego dla siebie portu

i punktu strategicznego na Dalekim Wschodzie, bez posiadania którego kraj Nadmorski i Nadamurski byłby straconą zary pozycją.

Po obu więc stronach, w Japonji i Rosji, atrwała się przekonanie, że

wojna między obu państwami jest w przyszłości bliższej lub dalszej nieunikniona.

Oba też państwa żywią obawy, że przeciwnik przejdzie nagle do ataku, skorzystać zechce z szans, jakie daje wojna przewidywana. Japonja posadza o te zamiary Rosję, Rosja — Japonję.

Jak poważnie zapatrują się w Japonji na problemat Władywostoku, świadczy o tem artykuł, który ogłosił w dzienniku „Kaizo” sekretarz związku przemysłu japońskiego, Akiyama. W artykule swym Akiyama dowodzi, iż

Rosja powinna odprzedać Japonji Władywostok, północny Sachalin i graniczące z Mandżurją prowincje,

co mogłoby przyczynić się do zatamowania raz na zawsze źródła konfliktów, których inaczey nie da się uniknąć.

„Tranzakcja ta mogłaby dopiero uzasadnić i umożliwić zawarcie paktu o nieagresji między obu mocarstwami: — pisze Akiyama. — Jeśli nic się nie zmieni w obecnym stanie rzeczy

nie tylko Daleki Wschód, ale i świat cały może być wplątany w drugą wojnę światową“.

Cena, którą proponuje Akiyama za ustąpienie Japonji Władywostoku oraz wspomnianych okręgów, może się wahać między sumą

1 miliard 400 milionów a miliard 700 milionów jenów, co jest dużym obciążeniem finansowem, wypada jednak taniej, niż koszty wojny.

Jak widać z wywodów Akiyamy, które nie są zapewne jego tylko osobistym poglądem, ale odbijają również poglądy sztabu generalnego, sprzedaż przez Z. S. R. R. kolei wschodnio - chińskiej nie załatwia kwestji daleko - wschodniej,

nie rozwiązuje ostatecznie problemu: wojna, czy pokój na Dalekim Wschodzie.

Władywostok z kolei stał się teraz obiektem pożądań Japonji.

G. S.

RESTAURACJA „HOTELU POLSK EGO”
Łódź, Piotrkowska 3. — Telefon 106-16.

zaprasza wszystkich na

wielki sylwestrowy festyn artystyczny

na dn. 31. 12. 1934 r. z udziałem słynnych artystów scen łódzkich:

Zofja Kallinowska — w wesołym repertuarze
Wanda Wollńska — tancerka akrobatyczna
Janusz Szyndler — humorysta, komik.

W programie humor, śpiew, tańce. — Moc niespodzianek.
Prosimy o wczesne zamawianie stolików.

W 1935 roku nie będzie wojny Ciekawe przepowiednie paryskiej wróżbiarki

Znana paryska wróżbiarka, która od wielu lat bada tajemki astrologji, madame Speranza, ogłosiła w prasie paryskiej przepowiednie na rok 1935. Piękne jej nazwisko, oznaczające „nadzieję“, każe przypuszczać, że przepowiednie jej spełnią się w zupełności.

Rok 1935 będzie, jej zdaniem, rokiem przejściowym. Nie wydarzy się nic rozstrzygającego, lecz przygotowuje się wiele rzeczy. Dla Francji przepowiada madame Speranza na rok 1935 aresztowanie dalszych politycznych gangsterów.

Przewiduje wielki krach bankowy. Pewnego znanego adwokata spotka tragiczny los. Kogóż? We Francji przeciw prawie wszyscy wybitni politycy są adwokatami.

Szeroka publiczność odwróci się od tandety powieściowej i zajmie się gorliwie problemami naukowymi i filozoficznymi.

Szczególniej młodzież odda się z zapalem kulturowi wielkich idei filozoficznych.

W dziedzinie medycyny wielki tryumf odniesie homeo-

LEKARZ - DENTYSTA
B. Mikulicka-Landsberg
ul. Śródmiejska 21.
PRZYJMUJE:
od 10—12-ej i od 5—7-ej. w

patja i lekarze, którzy przepisują preparaty hormonalne, zarobią dużo pieniędzy.

Różne katastrofy nawładzą świat. Trzęsienia ziemi i powodzie przejdą przez ziemie utartą koleją.

Dwie wielkie katastrofy i jeden zarach

wywołają w całym świecie ogromne wrażenie. Będą to katastrofy kolejowe.

W roku 1935 zginie znów w morzu pewien lotnik,

odbywający lot nad oceanem.

W polityce światowej trwać będzie nadal napięcie. Konflikty między poszczególnymi krajami nie znajdą w roku 1935 rozstrzygnięcia.

Ale madame Speranza twierdzi stanowczo, że

w roku 1935 nie będzie wojny.

W Belgji nastąpią poważne wewnętrzne powikłania, lecz zaagadzą je urodzony dziecka z królewskiego domu. I Anglja będzie musiała przewyciężyć w swoim światowym impierjum najróżnorodniejsze komplikacje. Londyn powinien zwrócić w roku 1935 szczególną uwagę na Irlandję i Egipt.

W Niemczech tarca między Hitlerem a jego zwolennikami dojdą

do krytycznego punktu z końcem maja. Dokonane będzie w Niemczech wielkie odkrycie.

Olbrzymia łuna oświetli całe Niemcy. Burza nad Azją zmieni się prawdopodobnie w roku 1935 w prawdziwy orkan. Pod tym względem madame Speranza posiada ponure horoskopy. Przewiduje bitwę na morzu, na oceanie Spokojnym.

I Mandżurja znajdzie się w zasięgu tego orkanu, który ją zmiecie.

Na pierwszy plan zacznie się powoli wysuwać Watykan.

W Hiszpanji nie udadzą się nowe rewolucje, lecz rząd utrzyma ster w swych rękach.

W stanach Zjednoczonych rozpęta się

nowa walka o prohibicję.

która się jednak nie rozstrzygnie w roku 1935. Gangsterów nie wytepią również zupełnie w roku 1935. Poważanie, iakiem cieszy się prezydent Roosevelt, nie zmniejszy się w najbliższym roku.

W Europie środkowej, wskutek różnych tendencji, pozostanie nadal nierozstrzygnięty problem Dunaju.

Restauracja „BAR ŁOWICKI”

11-go Listopada 11 (róg Zachodniej), tel. 242-70
„BAR 108” Piotrkowska 108, telefon 191 59
urządza dla swych byłalców oraz tych, którzy pragną wesoło zakończyć stary i powitać NOWY ROK — Zabawa do świtu. Czarująca muzyka z tańcami. — Ceny niższe.
Bufet bogato zaopatrzony.

„LUNA”

Początek o g. 12 — Ceny miejsc do g. 6,30 niższe
Nadprogramy!

„CAPITOL”

Początek o g. 12.30
Sala mocno ogrzana!

„PALACE”

Dzisiaj 2 poranki o g. 12 i 2 po cenach niższych

Miljonowe widowisko filmowe produkcji SASCHA w Wiedniu, reżyserji Aleksandra Grabowskiego
365 żon króla Pausola

Według znakomitej powieści PIERRE LOUIS'A. Bajeczna wystawa! Bajeczna muzyka! Bajeczne kobiety. Film mówiony i śpiewany w języku niemieckim
W rolach głównych: Król Pausol Emil Jannings, Księżniczka Alina Josette Day, Najukochańsza 366 żona Sidney Fox, Minister haremu Armand Bernard oraz 365 najpiękniejszych kobiet Paryża i Wiednia.

Prezentujemy wielki świąteczny program!
Potężny epos historyczny z dziejów upadku starożytności
Nowy wielki tryumf reżysera Cedi. B. De Mille'a

Dzieje kobiety, której spryt i uroda zaważyły bardziej na historii świata, niż siła i genjusz mężczyzny.
W rolach głównych: Claudette Colbert, Waren William, Henry Wilcoxon
Nadprogram: Dźwiękowy dodatek oraz aktualności Foxa

KLEOPATRA

OSTATNIE 2 DNI!

BUSTER KEATON

w komedji

Buster rozdaje miliony

Petar czy Pawelicz?

Paul Boncour posiada nowe informacje w sprawie zbrodni marsylskiej

PARYŻ, 29.12. (PAT) — B. minister Paul - Boncour, który z ramienia królowej jugosłowiańskiej występuje z powództwem cywilnym w sprawie zamachu marsylskiego, jak twierdzi „Ere Nouvelle”, posiada informacje, pozwalające przypuszczać, że pod nazwiskiem terrorysty Petara, który wręczył Kele-

menowi walizę, zawierającą broń, ukrywał się w rzeczywistości dr. Ante - Pawelicz.

Jak się zdaje, powództwo cywilne zamierza przedewszystkiem starać się o to, aby wykazać konieczność wydania sądom francuskim dr. Pawelicza.

Uwolnienie b. premiera Azany

wywołało w Hiszpanji duże podniecenie

MADRYT, 29 grudnia. (PAT) — Uwolnienie b. premiera Azana i piosarza Ludwika Bello na mocy decyzji najwyższego trybunału wywołało duże podniecenie w opinii publicznej.

Zdaniem kół rządowych zwolnienie nadzwyczajnego posiedzenia rady gabinetowej pozostaje w związku z rekonstrukcją rządu, natomiast w kołach politycznych sądzi, że posiedzenie to zostało zwołane z powodu decyzji najwyższego trybunału na żądanie ministrów, należących do partji Gil Roblesa.

Sprawa rekonstrukcji gabinetu uległa pewnemu zahamowaniu wskutek nieprzyjęcia przez de Velasco, ministra bez teki w obecnym gabinetcie teki ministra spraw zagranicznych.

Na posiedzeniu rady gabinetowej omawiana była sprawa uwolnienia Azana i Bello. Premier Lerroux oświadczył, iż jeszcze w dniu dzisiejszym odbędzie bardzo ważną konferencję, jak przypuszczają, z prezydentem Alcalá Zamorą.

MADRYT, 29 grudnia. (PAT) — Prokurator postanowił apelować

Prąd w Warszawie

stanieje o 3 procent

WARSZAWA, 29.12. — Nowy zarząd elektrowni warszawskiej na skutek obniżenia cen węgla postanowił obniżyć od dn. 1 stycznia cenę za prąd o 3 proc.



Boliwijska maskarada

nie wyszła czeskim militarystom na zdrowie

MORAWSKA OSTRAWA, 29.12. (Pat) — Tutejszy „Morawsko - Slezski Denik” przynosi wiadomość, która drogą prywatną doszła do Czechosłowacji o internowaniu wszyst-

kich członków wojskowej delegacji czechosłowackiej w Boliwji.

Delegacja ta, złożona z kilku wyższych oficerów rezerwy z gen. Placzkim na czele, została zaanga-

żowana na dogodnych warunkach finansowych przez prezydenta Boliwji, Salamancę, w celu zreorganizowania armji boliwijskiej, walczącej z wojskami paragwajskimi.

Jak wiadomo, prezydent Salamanca został w ostatnim czasie z polecenia generalicji boliwijskiej internowany i złożony z urzędu prezydenta.

Jak „Morawsko - Slezski Denik” dowiaduje się, przyczyną tego zamachu stanu było niezadowolenie boliwijskich kół wojskowych z oddania przez prezydenta kierownictwa armji w ręce cudzoziemców i zamiar mianowania generała Placzka głównodowodzącym armji.

Razem z prezydentem Salamancą internowani zostali według tych wiadomości również wszyscy oficerowie czescy wraz z gen. Placzkim, a jego adjutant, kapitan Pokorny, został zabity za stawianie oporu oficerom boliwijskim.

Pismo domaga się urzędowego wyjaśnienia tych wiadomości, które w Czechosłowacji wywołały wielkie poruszenie.

NOWY JORK, 29.12. (PAT) — W procesie Hauptmana, rozpoczynającym się 2 stycznia, wystąpi w charakterze świadka osobiście nami Lindbergh.

Jednym z główniejszych świadków będzie również Curtis, który odsiadywał karę więzienia w związku z szantażem na tle okupu.

Curtis prowadził również pertraktacje z Hauptmanem w 1932 r.

Laval pojedzie do Rzymu

jeżeli Mussolini przyjmie propozycje francuskie

PARYŻ, 29 grudnia. (Pat.) — Negocjacje francusko - włoskie zdaniem „Oeuvre”, znajdują się w następującym stanie:

Wczoraj, o godzinie 6-ej wieczorem Quai d'Orsay za pośrednictwem ambasadora de Chambrun zwróciło się do Mussoliniego z ostatecznymi propozycjami francuskimi, które stanowią zwartą całość. Jeżeli rząd włoski nie zgodzi się na nie, podróż ministra Laval'a nie odbędzie się i Francja powstrzyma się na dłuższy czas od wszelkich propozycji pod adresem Włoch, uważając że w ten sposób zostały wyčerpane wszelkie możliwości zgodne z interesami pokoju.

W razie, jeżeliby Mussolini przyjął propozycje francuskie, min. Laval wyjedzie 2 stycznia wieczorem do Rzymu.

Proponowany przez Quai

d'Orsay protokół składałby się z dwóch części:

1) układu gwarantującego nie zależność Austrii, który zostałby podpisany w najbliższym czasie w Rzymie przez Włochy, Jugosławję i Czechosłowację i byłby otwarty dla przystąpienia do niego Anglii, Francji i Rumunii, a także Węgier i Niemiec, o ile te dwa ostatnie państwa będą uważały za wskazane przyłączyć się do tego układu.

2) z zobowiązania przyjętego przez sygnatariuszy tego protokołu austriackiego do wzajemnego zagwarantowania swoich wspólnych granic.

Przyjęcie tego 2 punktu miało ogromne znaczenie, gdyż stanowiłoby pierwszy krok na drodze do istotnego pojednania między Włochami a małą ententą i położyłoby — zdaniem pisma francuskiego — kres polityce rewizjonistycznej Rzymu.

PARYŻ, 29 grudnia. (Pat.) —

O ile rokowania francusko - włoskie doprowadzą do po myślnych rezultatów, minister Laval, jak twierdzi „Le Journal”, opuściłby Paryż w środę, 2 stycznia wieczorem i przybyłby do Rzymu nazajutrz popołudniu.

Wieczór 3 stycznia oraz dni 4 i 5 stycznia byłyby poświęcone rozmowom francusko - włoskim. W niedzielę, 6 stycznia min. Laval udałby się do Watykanu, celem złożenia wizyty Ojcu Świętemu. Odjazd z Rzymu nastąpiłby 7 stycznia rano.

Podróż do Londynu miałaby miejsce natychmiast po powrocie min. Laval'a do Paryża, gdyż musi ona trwać co najmniej 48 godzin, a już 11 stycznia zaczyna się posiedzenie rady ligi narodów.

Najweselsza Zabawa odbędzie się jutro w SYLWESTROWA

GRAND-CAFE

na rzecz Domu Sierot „NIEDOLA DZIECIĘCA”. Moc atrakcji. 3 orkiestr. Tani bufet. Bez karoty. Zamówienia na stoliki przyjmuje dziś i jutro bufet w Grand-Cafe.

Zakłady Citroena

będą uruchomione

PARYŻ, 29.12. (PAT) — 3 stycznia, jak podaje „Oeuvre”, zakłady Citroena zostaną częściowo uruchomione.

W dniu tym 5.000 robotników podejmie pracę. Reszta robotników zostanie zatrudniona w miarę uruchomienia innych działów do 10 lub 12 stycznia.

Sala Filharmonji

Dziś, w niedzielę,

o godz. 4.15 pp. i 9.15 w.

2 ostatnie występy

słynnego artysty światowej sławy

A. Samberga

ze swoim zespołem w słynnej sztuce

Der Arbellozer

(Bezrobotny)

Reportaż w 3 akt., 9 obr.

Geny od 50 gr.

KANARKI

pięknie śpiewające o każdej porze, uszlachetniony gatunek odstąpi po zł. 20.- hodowca i miłośnik Wacław Gapiński ul. Podmiejska 16a, m. 6.

Streifer zwolniony

z więzienia

GDANSK, 29.12. (PAT) — Wskutek wniosku obrońcy byłego referenta prasowego senatu p. Streitera, który, jak wiadomo, przebywał w areszcie od 1 grudnia r. b., gdańska komisja karna rozpatrywała protest przeciwko jego uwięzieniu i uchwaliła zwolnienie go z aresztu. Wobec apelacji, złożonej ze strony prokuratora, sprawą tą zajmował się sąd najwyższy, który również orzekł zwolnienie p. Streitera.

SALA FILHARMONJI

Tel. 213-84

Dziś, w niedzielę, o godz. 12 w poł.

Jedyny występ artystów

WIELKIEJ REWII WARSZAWSKIEJ

z udziałem gwiazd ekranu polskiego

Tola Mankiewiczówna

Czesława Popielawska

Ludwikiem Lawińskim

Czesławem Skoniecznym

Zygmuntom Regro

Romanem Szlozbergiem

i innymi. W programie przebojowe

piosenki, skecze i monologi.

Pozostałe nieliczne bilety w cenie od 80 gr. do 3 zł. do nabycia w kasie

Filharmonji

Morze i kolonie

to potęga Polski

Zagrożona Wenecja

Woda morska zżera fundamenty pałaców

Kiedy przed kilku laty gondoljerzy weneccy zwrócili uwagę na to, że ruch motorowy po kanałach Wenecji zagraża jej pałacom, posadzono ich o chęć... pozbycia się konkurencji ze strony motorowych łódek i stateczków. Teraz jednak okazuje się, że gondoljerzy mieli rację. Badania komisji, powołanej przed rokiem przez Mussoliniego, celem wyjaśnienia tej sprawy, wykazały, iż obawy starych przewoźników weneckich nie były ponne. Stwierdzono bowiem, że zbyt częsty i gwałtowny ruch fal, wywoływany przez szybko jadące motorówki, potęguje niszczące działanie słonej wody morskiej na fundamenty i mury starych pałaców. Szczególnie da się to powiedzieć o Canale Grande, głównej arterji wodnej Wenecji.

Fundamenty Wenecji narażone są stale na zżerające działanie przyływów i odpływów morza, które za każdym razem zabierają z sobą maleńkie cząsteczki z omywanych wodą morską murów. Pałace i inne budynki Wenecji stoją, mimo to, już setki lat i przetrwają

jeszcze, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, całe wieki — ale fundamenty ich wymagają stałej kontroli i częstego remontu. Roboty te są jednak w Wenecji o wiele kosztowniejsze, aniżeli na lądzie stałym.

By zachęcić obywateli weneckich do reperowania zagrożonych podmyciem domów, proponuje się zwolnienie materiałow budowlanych od podatku obrotowego. Ponadto remontowane domy mają być zwolnione w ciągu dwudziestu pięciu lat od podatków od nieruchomości. Również pożyczki na takie cele można będzie łatwo uzyskać, a przytem na pomyślnych warunkach.

Obrońca Londynu

LONDYN, 29.12. (PAT) — „Daily Telegraph” zapowiada, iż w styczniu będzie przedstawiony plan reorganizacji armji, mającej na celu przystosowanie dywizji, broniących Londynu i okolic do współczesnych wymagań wojny.

Przewidywane jest stworzenie 100 nowych formacji, zaopatrzonych w baterje przeciwlotnicze i reflektory. Oddziały te będą liczyły około 40 tys. żołnierzy.

Sylwester w stolicach Europy

Jak kto wita Nowy Rok i początek karnawału

Berlin wita Nowy Rok w domu

Przygotowania do Sylwestra zaczynają się już bezpośrednio po Bożem Narodzeniu. Wielkie domy towarowe, których Berlin posiada kilkanaście, jak Wertheim, Tietz, Kadewe itd. usuwają z półek i wystaw zabawki i świecidełka choinkowe, aby na ich miejsce ustawić stopy zabawnych czapek z kolorowego papieru, rozmaitych piszczałek z malowanego drzewa, papierowych koron. Odbiorcami sylwestrowych strojów maskaradowych są w znacznej mierze lokale rozrywkowe, które cieszą się zawsze olbrzymią frekwencją i każdy gość lokalu obojętny jest przystroić głowę w papierowe okrycie, które lokal daje mu bezpłatnie. Dzięki temu sale lokali rozrywkowych mają wygląd barwny i wesoły.

Ponieważ jednak berlińczycy, zwłaszcza starsi, holdują dawnym tradycjom, obchodzą chętnie Sylwestra w domu, stroje maskaradowe znajdują bardzo dużą ilość nabywców prywatnych.

Pozatem każda pani domu uważa za swój obowiązek każdemu gościowi obok nakrycia na stole, położyć sylwestrowy podarunek. Te podarunki również można nabyć gotowe w sklepach. Są to rulony kartonu, zewnątrz owinięte w barwną bibułę, zawartość ich zaś bywa rozmaita, tajemnicza, nawet dla samej gospodyni, gdyż ruloniki są zapieczętowane. Zanim goście przystępują do spożycia kolacji, każdy rozpakowuje swój podarunek. Jego zawartość wywołuje zazwyczaj wielką wesołość; jeśli np. człowiek ma jętny znajdzie w paczce czekolado we monety. Z chwilą gdy wybije godzina dwunasta, wszyscy wieszają sobie Nowego Roku i mimo zimy, otwierają szeroko okna, rzucając przechodniom i sąsiadom głośno „Prosit Neujahr“.

Paryż tańczy na ulicy

Sylwester oznacza dla Paryża rozpoczęcie karnawału. Tradycja też nakazuje właścicielom zakładów gastronomicznych, aby swoich stałych klientów uraczyli przy kolacji winem na własny koszt; podobnie i w domach prywatnych na żadnym stole nie brakuje wina przy wieszaniu, przyczem wszyscy domownicy, także służba, składają so-

bie życzenia noworoczne, wychylając na tę intencję kieliszek wina.

Ponieważ tłuczenie szkła jest nieomylną wróżbą przyszłości pomyślności, tradycja nakazuje paniom domu wybaczać swemu „garkotłukowi”, jeśli podając do stołu w wieczór sylwestrowy tłucze kieliszek lub szklankę. Z drugiej strony popularny jest zwyczaj tłuczenia szkła niejako symbolicznie. W paryskich sklepach galanteryjnych

można przed wieczorem sylwestrowym nabyć małe paczuski cieniutkich płytek metalowych, których brzęk przypomina ludzko brzęk tłuczonego szkła.

Okolo północy mieszkańcy Paryża udają się na spacer w kierunku centrum miasta, gdzie, zwłaszcza w pobliżu Place de l'Opera, studenci wyższych uczelni w zabawnych przebraniach, w surdutach na wrot, albo w staromodnych suk-

niach damskich, maszerują grupkami, śpiewając i zaczepiając przechodniów, wywołując tem u wszystkich wesołość i nastrój ogólnej serdecznej zażyłości.

Po północy ulica zaczyna rozbrzmiewać głośnie mi życzeniami pomyślnego Nowego Roku, przyczem życzenia te zamieniają ludzie najzupełniej sobie obcy.

Punktem kulminacyjnym ogólnej wesołości w noc sylwestrową jest

rozpoczęcie tańców na ulicy, pod rzesystem światłem latarni śródmieścia. Nie tylko młodzi ludzie, młodzieńki, studenci biorą udział w tej zabawie, ale nawet poważni ludzie w pośród przechodniów dają się porwać ogólnej wesołości, tak, że tańce przeciągają się do późnej nocy.

W Rzymie pochód z udziałem dzieci

Nowy Rok w Rzymie rozpoczyna się tradycyjnym uroczystym wprowadzeniem na tron Króla Karnawału, który ma wszechwładnie panować w mieście aż do Popielca. Król Karnawał, urodziwy młody człowiek, przybrany w barwny jedwabny kostium, odbywa zwycięski pochód ulicami miasta w powozie, który ciągną zabawnie ukostumowani i zamaskowani młodzi ludzie. Pojazd króla otoczony jest tłumem masek, w malowniczych kostiumach pajaców, egzotycznych księżąt, balwanów ze śniegu, komi narzy, dam quattrocenta i pasterek Watteau.

Za powozem króla Karnawału kroczy śpiewając i zaczepiając zgro madzonych wzdłuż chodników przechodniów nieprzebrana gromada wosków w kostiumach z wszystkich epok i części świata, tańcząc w takt towarzyszącej pochodowi orkiestry.

Szyk nakazuje brać udział w pochodzie, a kogo nie stać na efekowny kostium maskaradowy, który jest niejako legitymacją, ten wraz z innymi przechodniami tworzy szereg, witając króla salwami corlandoli i deszczem confetti.

Droga, którą przeszedł pochód, usiana jest grubą warstwą papierowych pocisków karnawałowych. Im wesołszy i radośniejszy jest ceremoniał witania Karnawału, tem pomyślniejszy będzie cały nowy rok dlatego też każdy obywatel Rzymu poczytuje sobie za obowiązek przyczynić się w miarę możliwości do świetnienia ceremoniału.

W uroczystości biorą również udział dzieci, krocząc w pochodzie w kostiumach maskaradowych. Pod tym względem tradycje mają wielką zaletę, bo udostępniają ogólną zabawę także najmłodszym, podczas gdy w innych stolicach uroczystości noworoczne obchodzą jedynie dorośli.

Wł.

Od lat 35 w służbie dziecka *Fuder Bebe Szojmana*

Czy poseł japoński Kawai był przytomny przyjmując chrzest?

Wielkie poruszenie w świecie katolickim wywołała w swoim czasie sprawa przyjęcia chrztu na łożu śmierci przez posła japońskiego w Warszawie ś. p. Kawai.

Odgłosy tego wydarzenia znalazły się w warszawskim sądzie okręgowym w związku z sprawą karną wytoczoną przez proboszcza parafji św. Krzyża ks. Lorek redakcji czasopisma „Wolnomyśliciel Polski“.

Na łamach tego czasopisma ukazał się artykuł, którego niepodpisany autor twierdził, że poseł Kawai został ochrzczony, gdy był już zupełnie nieprzytomny i z niczego nie zdawał sobie sprawy, że ponadto na pogrzebie b. posła japońskiego, parafja św. Krzyża zarobiła 3 tysiące złotych.

Dotknięty temi zarzutami proboszcz ks. Lorek wystąpił do sądu, skarżąc redakcję „Wolnomyśliciela“ o oszczerstwo. Na pierwszej rozprawie redaktorka odpowiedzialna czasopisma Jankowska zgodziła się na cofnięcie w druku wszystkich zarzutów, wobec czego ks. Lorek cofnął swoją skargę. Mimo upływu przewidzianego okresu czasu sprostowanie nie ukazało się. Proboszcz parafji św. Krzyża ponowił skargę.

Strona oskarżona postanowiła bronić się na ponownej rozpra-

wie dowodem prawdy. W tym celu powołano w charakterze świadków m. in. nuncjusza apostolskiego ks. kardynała Marmaggi oraz płk. dr. Rudzkiego, który opiekował się zmarłym do ostatniej chwili.

Na wstępie rozprawy w sądzie, oskarżona Jankowska stwierdziła, że niedotrzymanie układu zawartego przed sądem nastąpiło z powodu siły wyższej, przestała bowiem pełnić swoje funkcje w redakcji.

Rzecznik oskarżenia adwokat Bittner wskazał, że tłumaczenie to bynajmniej nie jest dostateczne, wobec czego sąd dopuścił postępowanie dowodowe.

Ks. kardynał nuncjusz Marmaggi nie stawiał się, natomiast adw. Bittner przedłożył sądowi pismo nuncjusza apostolskiego, do kardynała Kakowskiego. — W piśmie tem powiadał nuncjusz apostolski, że otrzymał wiadomość, że jego przyjaciel poseł japoński Kawai umiera i pragnie się z nim zobaczyć. Przybywszy do Otwocka, gdzie przebywał chory, znalazł go w stanie bardzo ciężkim. Poseł Kawai słabnącym głosem wyraził życzenie przyjęcia chrztu.

Nuncjusz apostolski wykonując ostatnią wolę umierającego, dokonał obrzędu chrztu, nadając posłowi Kawai imię

chrześcijańskie Franciszka. Po kilku godzinach pożegnał swego przyjaciela już jako katolika. —

Płk. dr. Rudzki, który leczył posła, przed sądem stwierdził, że w krytycznym dniu przysłał no po niego samochód z poselstwa. W samochodzie znajdował się poza nim pewien ksiądz - misjonarz.

Dr. Rudzki po zbadaniu chorego stwierdził stan beznadziejny. Na pytania obrońców oskarżonej, dr. Rudzki oświadczył, że chory znajdował się w stanie apatii przedśmiertnej. — Nie udzielał on odpowiedzi. — Czy nie mówił dlatego, że nie był w stanie mówić, czy też dlatego, że nie chciał mu się, na to pytanie dr. płk. Rudzki nie mógł dać odpowiedzi.

Dr. Rudzki stwierdził jednakże umierający był przytomny. Usiłował porozumiewać się mimicznie.

Właściciel zakładu pogrzebowego Adamski ustalił, że koszt całego pogrzebu wyniósł 3.000 złotych. W tych warunkach tylko część tej sumy przypadła w udziale parafji.

Sąd skazał redaktorkę odpowiedzialną „Wolnomyśliciela Polskiego“ Jankowską na sześć miesięcy aresztu, zawieszając wykonanie kary, oraz na 500 złotych grzywny.

Zdrada gejszy

— Mieszkam już od kilku lat w Japonii, ale dotychczas nie zdołałem ani trochę przeniknąć duszy tego narodu — mówił Maurycy M. do swego przyjaciela.

— Czy cię to dziwi? — odpowiedział Robert. Ja jestem tu od lat siedmiu i nawet się o to nie pokusiłem. Sposób myślenia Japończyków jest zbyt odrębny od naszego, abyśmy go mogli zrozumieć.

— A gdybym się tak ożenił z gejszą? — rzucił Maurycy.

— Uważasz to za środek prowadzący do celu? — odparł z powątpiewaniem przyjaciel. — Zapewne, poznasz dokładnie przynioły japoński, jej pełną słodycz uprzejmości i podziwu godną cierpliwość. A to już coś znaczy. Tylko musisz sobie z góry powiedzieć, że jakkolwiek bądź ułoży się wasze życie, będziesz przez nią zdradzany.

— To kwestja, co do której nie mam żadnej wątpliwości.

— No, to wszystko w porządku. Tylko żebyś pamiętał o tem, aby niekiedy rozczarowania. Będziesz zresztą oszukiwany z najsubtelniejszą kurtuazją, a to także coś znaczy.

Maurycy wynalazł sobie najmiłszą na świecie gejszę, z oczyma jak migdały, usteczkami jak dwa płatki róży i najpiękniejszymi rączkami, jakie można sobie wyobrazić.

Po zaplaceniu wszystkich przyjętych w tym wypadku haraczów, za mieszkał z tą delikatną istotką w małym domku japońskim. Pięć służebnych otaczało młodą parę najtroskliwszymi staraniami — a Maurycy czuł się z dnia na dzień szczęśliwszy. Bo trzeba pewnego czasu, aby przyzwyczaić się do tej ceremonjalnej grzeczności i uprzejmości gejszy, w której gejsze są specjalnie zaprawiane.

O-Mei-San nie zapominała o żadnym ze swych najdrobniejszych obowiązków. Z nieschodzącym z ust uśmiechem była zawsze do dyspozycji swojego władcy. Ale co więcej, jej usłużność i uprzejmość były tak dyskretne, że nie ciążyły nigdy Maurycemu. Umiała uszanować z religijną niemal czcią jego zamiyslenia, milczenie czy nieobecność. Gdy odczuwał potrzebę samotności, O-Mei-San przestawała istnieć, czy to wycofując się do innego pokoju,

czy ukrywając się jak nieruchoma statuetka gdzieś w kątku.

To też stawała mu się coraz droższa i wreszcie musiał wyznać przed sobą, że ją pokochał...

Mimo to nie miał żadnych iluzji co do jej wierności. Miał tak nabitą głowę opowiadaniem swoich złomków, że każda Japonka uważała go za punkt honoru zdradzać męża europejczyka z człowiekiem swojej rasy, że nie wątpił ani na chwilę, iż żona jego również go oszukuje.

— Zdrada mnie napewno — powtarzał sobie. — Nie wiem tylko czy z jakimś histronem, bokserem lub też pierwszym lepszym żółtąsem, który się jej nawinął. Bo sam fakt nie ulega wątpliwości.

I jakkolwiek zdawało mu się, że to przekonanie było niejako zabezpieczeniem ochronnym przeciwko zdradzie, nie mniej czuł, że ta wstrętna trucizna coraz bardziej zatruwa jego duszę. Śledził O-Mei-San, wychodził nagle z domu i wracał niespodzianie, ukrywał się, aby ją śledzić... Ale nie mógł wpaść na najmniejszy ślad kłusownika.

— Trzeba przyznać, że jest diabelnie zrzeczna — powtarzał sobie z wściekłością. — Doprowadziła o szukiwanie męża do perfekcji. I to jest najwstrętniejsze...

Dwa lub trzy razy chcąc dać O-Mei-San do poznania, że nie jest łatwowiernym głupcem, powiedział jej:

— Wiem, że mnie zdradzasz. Wiem, że kochasz człowieka swojej rasy.

Ona odpowiadała z uśmiechem, omglonym jakimś prawdziwym czy też udanym smutkiem.

— Wasza wysokość myli się, myśląc w ten sposób o swojej najniższej służbie.

Niezmierną słodycz O-Mei-San wstrzymywała na ustach Maurycego ostre wyrazy. Z tą istotką nie można było nawet wywołać burzy, oczyszczającej atmosferę.

O-Mei-San zachorowała. Była to choroba, którą umiano nazwać tylko w języku japońskim. Przez kilka tygodni pozostawała w odrętwieniu, przypominając śpiączkę. Nie mówiła nic, nie jadła, oczy jej zdawały się nie widzieć, a uszy nie słyszeć. Lekarz japoński dawał jej jakieś tajemnicze lekarstwa.

Maurycy współczuł z nią głęboko, co nie przeszkadzało mu myśleć:

— Dałbym wiele za to, aby wiedzieć, gdzie jest teraz ten nicpon, z którym ona mnie zdradza.

Pewnego dnia, gdy znowu prze-

chadzał się po domu rozmyślał nad tą zagadką, zrzucił przypadkiem ubranie ehoj, z którego wypadł list.

List ten nie był zaklepany i nie miał adresu. Maurycy wahał się przez chwilę, ale potem powtórzył sobie, że O-Mei-San nie była przecież niczem więcej jak tylko gejszą i że miał prawo wiedzieć, co oisła. Zaczął więc czytać... O-Mei-San miała pewne wyrobienie umysłowe, jak zazwyczaj gejsza. List jej nie był głupi. Ale interesował Maurycego dopiero w chwili, gdy doszedł do następującego ustępu:

„Jest wysoki, ale nie strasznie wielki, jak bywają jego złomkowie... Jest dobry i kłiwy i lubię z nim być razem, tak jak on lubi być z mną. Wszyscy mi mówią, że moim obowiązkiem jest zdradzać go z człowiekiem mojej rasy. I sama wiem, że powinnam to uczynić. Ale on i bez tego sądzi, że go oszukuje. Więc gdybym to zrobiła to właśnie nie byłby oszukany. Dlatego sądzę, że lepiej zaczekać z tego czasu, gdy uwierzy w moją wierność...”

— Co za wyrafinowana kazuśka — mruknął Maurycy i uczul dziwnie szczęśliwy, że jego gejsza znalazła tak dowcipny sposób zdradzania go.

Wiem, że przyszedł...

OSTRZA „POLONIA”

Plotki

Mały synek jednego z literatów dostał na gwiazdkę drewnianą armatkę i kilka pudełek żołnierzy ołowianych.

Małec bawi się od samego rana w wojnę. Jest to oczywiście wojna bardzo uproszczona. Chłopiec ustawia żołnierzy na dywanie, strzela do nich parę razy z armatki i cała armja wali się pokotem na ziemię. Ze straszliwej kanonady wychodzi cało tylko jeden żołnierz, stołący spokojnie na uboczu, poza „linją ognia”.

— Powiedz mi, Kaziu, — spytał ojciec, — czy ten żołnierz nie bierze udziału w walce?

— To jest przecież, tatusiu — odparło dziecko z powagą — ten, do którego należy wojna!

*

Nie wszyscy może wiedzą o tem, że w St. Zjednoczonych, w kraju, który ma fotele elektryczne dla skazańców, a murzynów swoich za skazaniec na białą kobietę liczy i wieszka na latarniach — więźnio wie dwa razy dziennie mają prawo kupować gazety. Wszyscy, nawet ci skazani na dożywotnie więzienie.

A zapewne też nie wszyscy wiedzą, że w wielu naszych polskich miastach pilnuje się policyjnie, by w niedziele i święta, w godzinach największego ruchu kioski z gazetami pod groźbą surowych kar były zamknięte.

Włec nawet w Ameryce, tym kraju cywilizowanych technicznie, a niecywilizowanych umysłowo dzikusów i barbarzyńców zrozumieci, że człowiekowi żywemu, jakikolwiek on jest nie wolno utrudniać kontaktu z życiem przez dziennik, prasę...

U nas inaczej...

W jednej z instytucji rządowych zażądano, by interesant przybył w sprawie związanej z czyjąś śmiercią, przynosił dowód, świadectwo ostatniego zamieszkania nieboszczyka.

Interesant udał się do odpowiedniego komisariatu policji i wyjaśniając całą sprawę, poprosił o odpowiednie zaświadczenie.

W odpowiedzi doręczono mu druczek, zaadresowany do nieboszczyka...

W myśl treści tego druczku, nieboszczyk winien się stawić z księganą meldunkowem.

Wówczas zaświadczenie zostanie mu wydane...

Cracovia bije wiedeńczyków

Sensacyjne zwycięstwo w hokeju na lodzie

Z Krakowa donoszą:
Rozegrany tu wczoraj międzyrodowy mecz hokejowy pomiędzy Cracovią a słynną drużyną wiedeńską „Wiener Eislaufverein” zakończył się niespodziewanym zwycię-

stwem Cracovii w stosunku 3:2 (0:0, 2:0, 1:2). Zwycięstwo drużyny krakowskiej było zupełnie zasłużone, zwłaszcza atak jej miał okresami świetne momenty. Goście zaprezentowali się, jako jednolity zespół, dobry tech-

nicznie bez specjalnych słabych punktów o średniej klasie.

W pierwszej fazie gry drużyny grały bez tempa. Ciał sprawiła wrażenie jakby wajemnego badania się.

W drugiej tercji znaczną przewagę ma Cracovia, której reprezentacyjny atak przeprowadza szereg pięknych akcji, uwieńczonych dwiema bramkami, zdobytemi ze strzałów Wolkowskiego i Marchewczyka.

Dopiero w trzeciej tercji goście pokazali swe umiejętności, uzyskując przez Demmera i Eisensteina wyrównanie. Przy stanie 2:2 Cracovia znowu przejmując inicjatywę i przez Kowalskiego z przeboju zdobywa zwycięską bramkę.

Zawody prowadził bardzo dobrze p. Sachs. Widzów zebrano około 500.

każde przyjęcie uświetnia

KONIAK ARVINE

M. Adatci

w charakterze min. spraw wewnętrznych. Stanowisko to zajmuje do roku 1931 do chwili ustąpienia gabinetu. Adatci, który wystąpił ze stronnictwa liberalnego, został powołany przez prezesa rady ministrów lunkaia do nowoutworzonego rządu ponownie w charakterze ministra spraw wewnętrznych. W czasie swej działalności na terenie ligi narodów Adatci kilkakrotnie występował jako sprawozdawca w sprawach interesujących również i Polskę.

Zmarły w Hadze wybitny dyplomata japoński, urodził się w roku 1869 w Yamagata - Ken. W roku 1893 został wysłany do Rzymu, jako attache japońskiego poselstwa. Po krótkim pobycie w charakterze sekretarza poselstwa japońskiego w Paryżu, powrócił do Tokio, gdzie pracował w ministerstwie spraw zagranicznych. W roku 1905 był członkiem delegacji pokojowej japońskiej w Portsmouth. Następnie jako radca był przydzielony do poselstwa japońskiego w Paryżu. W latach 1913 - 1916 był posłem w Meksyku. Od roku 1917 do 1927 reprezentował rząd japoński przy rządzie belgijskim. Następnie został mianowany ambasadorem w Paryżu. W roku 1930 opuścił stanowisko ambasadora, pozostając delegatem Japonii w Lidze Narodów. W roku 1931 wstępuje do rządu Wakatsuki.

LOS ANGELES, 29.12. (PAT) — Mary Pickford poleciła swemu adwokatowi rozpocząć niezwłocznie kroki rozwodowe przeciwko Douglasowi Fairbankowi.

Przypuszczalnie sprawa będzie rozpatrywana za trzy tygodnie.

4-letni cud ekranu!

Shirley Temple
fenomena na gwiazdeczka o światowym rozgłosie

wkrótce wystąpi w filmie **Tajemnica małej Shirley**

BOISZ SIĘ GRYPY? WŻYWAJ ORYGINALNYCH PASTILLES VALDA

W sprzedaży w aptekach i składach aptecznych.

Bajońskie zarobki

4-letniej Shirley Temple

Najmłodszą i najlepiej opłacaną gwiazdeczką ekranu jest 4-letnia Shirley Temple.

Filmy z udziałem tej małej gwiazdki stały się przebojami, które przyniosły wytwórni filmowej, okazałe zyski.

Równolegle ze sławą podniosła się również „cena” młodocianej artystki. Podczas pierwszych zdjęć wytwórnia płaciła jej zaledwie 150 dolarów tygodniowo, obecnie zaś (Fox - Film) podwyższyło to honorarium do 1.000 dolarów. Jednakże ojciec małej divy okazał się również niezgorzszym kupcem i wyliczył, że córka jego winna pobierać przynajmniej 2.500 dolarów tygodniowo. Papa Temple wychodzi z założenia, że karjera małych gwiazdek ekranu jest bardzo krótkotrwała. Skończy się ona dla Shirley mniej więcej za 5 lat, czyli gdy artystka skończy dziewięć lat życia. Przeważnie bowiem takie „cudowne dzieci”, po osiągnięciu pewnego wieku tracą swą moc przyciągającą dla publiczności i idą „na emeryturę”.

Jackie Coogan naprzykład zarobił na swej pracy w filmie 3 miliony dolarów. Inne dzieci zebrały w ten sposób przeciętnie do miliona. O ile zatem mała Shirley będzie tytułem honorarium otrzymywała 2.500 dolarów tygodniowo, to po upływie owych pięciu lat zarobi „zaledwie” — 500.000 dolarów.

Narazie jednak „jabłko niezgodny” — Shirley Temple, niezbyt wiele czasu poświęca sprawom finansowym, pozostawiając ich załatwienie swoim rodzicom. Cały swój wolny czas spędza najchętniej na zabawie ze swymi ulubionymi psami — „Corky” i „Potchy”.

Warta — Cuiavia

walczą dziś w Poznaniu

W dniu dzisiejszym odbędzie się w Poznaniu mecz pięściarski o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Wartą a Cuiavią (Inowrocław).

Młoda drużyna Cuiavii jest bardzo groźnym przeciwnikiem, dlatego też w meczu tym nie są wykluczone nie spodzianki. Walczyć będą następujące pary:
Sobkowiak — Marcysiak, Wirski — Rogowski, Kajnar — Dudziak, Sipiński — Fabiński, Anioła — Gdamski, Majchrzycki — Lewandowski, Szymura — Józkiwicz i Piłat — Zieliński.

Najnowszy monumentalny film sowiecki

Car Szalenienc

SATYRA — KOMEDJA — GROTESKA
Niezwykły pomysł — Niezwykłe wykonanie
w następnym programie „Luny”

Kino Dźwiękowe
„CZARY”
Cegielniana 2.
Początek o g. 12-ej

Potężny dramat obyczajowy, zrealizowany przy pomocy Ligi do walki z handlem żywym towarem.
„Handel żywym towarem” (Tancerki z Buenos-Aires)
W roli gł. **Dita Parlo**
II. Najweselejsza komedia **Coraz wyżej!** Rekord śmiechu, humoru i emocji.
— wszystkich czasów — W roli gł. król komików **Harold Lloyd**

Wkrótce ewenement w dziejach światowej kinematografii

WIELKIE WYDARZENIE

według powieści Karola Dickensa
Nowy mistrz maski **Henry Hull** wroczą **Jane Wyatt** niezrównany **Philips Holmes**
wkrótce w kinie „Palace”.

Asekuracja płatną pożyczką narodową

Wymiana obligacji na polisy ubezpieczeniowe na życie lub na wypadek śmierci

Towarzystwa asekuracyjne już rozpoczęły akcję cesyjną

„Głos Poranny“ był pierwszym pismem w Polsce, które jeszcze w ub. roku podało wiadomość o umożliwieniu subskrybentom Pożyczki Narodowej

wymiany obligacji na polisy ubezpieczeniowe.

Ministerstwo skarbu i główny komitet pożyczki weszły w porozumienie z niektórymi większymi towarzystwami ubezpieczeń dla zrealizowania tego zamierzenia.

Wiadomość powyższa przyjęta została przez ogół subskrybentów z zadowoleniem. Umowa o wymianie obligacji na polisy

podniosła bowiem efektywną wartość pożyczki,

pozwalając jednocześnie na wcześniejsze upłynienie tego papieru.

W tydzień po naszej zapowiedzi odnośna umowa między skarbem i towarzystwami asekuracyjnymi została podpisana, a następnie przedstawiona do zatwierdzenia państwowemu urzędowi kontroli nad ubezpieczeniami przy ministerstwie skarbu.

Obecnie, po zatwierdzeniu umowy, towarzystwa ubezpieczeń rozpoczęły już przyjmowanie asekuracji życiowej wzajemnie za obligacje pożyczki.

Warunki na jakich przyjmowane są ubezpieczenia brzmią następująco w redakcji zatwierdzonej przez urząd kontroli ubezpieczeń, postanowieniem L. U. U. 5386-1-34 z dnia 30 listopada 1934 roku.

Warunki przyjmowania obligacji

Towarzystwo przyjmuje składki obligacjami Pożyczki Narodowej na warunkach następujących:

a) obligacjami P. N. będzie uiszczono w całości względnie na życzenie ubezpieczającego w części: jednorazowa składka za ubezpieczenie onajmniej z 10-letnim okresem ubezpieczenia.

W wypadku częściowego uisz-

czenia składki obligacjami P. N. pozostała do uiszczenia część składki jednorazowej należy uiszczyć gotówką;

b) obligacje P. N. będą przyjmowane na uiszczenie składek wyłącznie od pierwonabywców oraz od osób, które otrzymały obligacje w drodze spadku lub na zasadzie wyroku sądowego;

c) obligacje P. N. przyjmowane będą na uiszczenie składek według wartości imiennej;

d) obligacje Pożyczki Narodowej winny być składane w kasie głównego przedstawicielstwa Towarzystwa Ubezpieczeń lub w kasach jego oddziałów;

e) obligacje P. N. przyjmowane będą jedynie z kuponami bieżącymi;

f) wszelkie opłaty dodatkowe (polisy, stemplowe itp.) winny być uiszczone wyłącznie w gotówce.

Warunki ubezpieczenia na życie

Świadczenia Towarzystwa w wypadku śmierci lub dożycia umówionego terminu ubezpieczenia dokonywane będą wyłącznie w gotówce, a to niezależnie od tego, że składki uiszczone były w obligacjach P. Narodowej.

Ubezpieczający ma prawo żądania wykupu ubezpieczenia już od początku 2 roku ubezpieczenia. Obliczenie wykupu następuje na dzień zgłoszenia wykupu.

Wysokość wykupu obliczona jest w procentach rezerwy składek i wynosi 80 proc. pełnej rezerwy składek, dopóki ta rezerwa nie przewyższa 55 proc. sumy ubezpieczenia. Powyższa stopa wzrasta następnie o tyle całkowitych procentów rezerwy, ile procentów sumy ubezpieczenia stanowi połowa różnicy między rezerwą a 55 proc. sumy ubezpieczenia. Wykup nie może przekraczać 98 proc. rezerwy.

Wypłata świadczenia — wykupu w przypadku rozwiązania umowy przez ubezpieczającego, dokonana będzie w obligacjach P. N. według ich wartości

imiennej i to w miarę możliwości w tych samych obligacjach, które zostały przyjęte na uiszczenie składek. W gotówce będzie wypłacona jedynie ewentualna różnica między kwotą wykupu a sumą obligacji, złożonych przez ubezpieczającego, jeżeli kwota wykupu ją przewyższa, oraz pozostałość niepodzielna przez 50.

Pożyczki pod zastaw polis mogą być udzielane jedynie do wysokości gotówkowej części wykupu.

Niniejsze szczególnie warunki stanowią uzupełnienie ogólnych warunków ubezpieczenia na wypadek śmierci, mieszanych i z terminem stałym (z badaniem lekarskim) i zniżają odpowiednio lub uchylają odnośne postanowienia.

DZIECKO NIE ZNOSI MIĘTY

chętnie natomiast czyści ząbki smaczną, idealnie odświeżającą, pomarańczową pastą do zębów

DLA DZIECI BEBEDONT SZOFMANA

SYLWESTER W „TIVOLI“ PRZEJAZD 1

Tradycyjnym zwyczajem cała Łódź powita NOWY ROK 1935

w najpopularniejszym i najmiłszym lokalu łódzkim. Noc szalu i zapomnienia!

Tanio! Wesolo! W swoim kole! Moc niespodzianek!

Występy artystów warszawskich K. Bajona i Z. Szajdzińskiej. Zabawa do świtu przy dźwiękach orkiestry H. Rapackiego. Po beztrudnej zabawie w „Tivoli“ spotkamy się w „Esplanadzie“ na tradycyjnym żurku.

Nowe opłaty za czynności

komitetu rozbudowy m. Łodzi

Komisarz rządowy m. Łodzi, inż. Wojewódzki ustalili w dniu wczorajszym, w zastępstwie rady miejskiej i magistrata, następujące opłaty na rzecz komitetu rozbudowy miasta dla osób, ubiegających się o pożyczki budowlane z funduszu państwowego za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego:

a) za rozpatrzenie podania o pożyczkę, bez względu na rezultat, bez żadnego zobowiązania ze strony komitetu, — zł. 10; b) za wydanie zaświadczenia niewymagającego wyjazdu komisji kontrolnej komitetu do 4.000 zł. — wolne od opłaty, ponad 4.000 zł. — zł. 10; c) za

Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego“

Zamiast kwiatów z okazji złotego wesela prezesa B. A. Gliksmana składa na Dom starców, Pomorska 54, zł. 25, M. L. Regensberg.

NOWA SZKOŁA TAŃCÓW.

Umiejętność tańczenia jest kardynalnym warunkiem czynnego udziału w życiu towarzyskim. Powitać też należy z uznaniem inicjatywę znanego i długoletniego fachowca prof. Ignacego Wilezka, który w najbliższych dniach otwiera w wytwornym i europejskim lokalu przy ul. Piotrkowskiej 120, front, I piętro, szkołę tańców salonowych — najmodniejszych i wirtuozowskich — plastyki i rytmiki, dla dorosłych i dla dzieci.

Nie ulega wątpliwości, że szkoła powyższa stanie się miejscem randes - vous eleganckiej Łodzi.

* Należy zaznaczyć, że operuje się tu jedynie ubezpieczeniem na życie,

(z badaniem lekarskim), zawieraniem z prawnym uiszczeniem składki jednorazowej w obligacjach Pożyczki Narodowej.

Składka jednorazowa płatna jest w całości lub na życzenie ubezpieczonego w części obligacjami 6 proc. Pożyczki Narodowej. W wypadku częściowego uiszczenia składki obligacjąmi pozostała część składki należy opłacić w gotówce.

Suma ubezpieczenia płatna jest natychmiast w wypadku śmierci ubezpieczonego, względnie przy dożyciu końcowego

terminu ubezpieczenia bez względu na to, że składka opłaconą była obligacjami.

Przykład obliczenia

Osoba 35-letnia posiadająca 1.000 złotych w obligacjach może zawrzeć ubezpieczenie na 15 lat na sumę 1667 zł.

Dla zaokrąglenia sumy ubezpieczenia do 2.000 zł. należałoby niezależnie od złożenia obligacji na 1.000 złotych dopłacić gotówką zł. 199.80, czyli

łącznie	zł. 1.199.80
polisowe	10.00
stempl.	26.62

RAZEM: zł. 1.236.42

Osoba 40-letnia, posiadająca 1000 zł. w obligacjach może zawrzeć ubezpieczenie na 20 lat na sumę 1.874 zł.

Przy zaokrągleniu sumy ubezpieczenia do zł. 2.000 — składka łączna wynosiłaby:

zł.	1.067.—
-----	---------

(w tem oblig. 1000 zł.)

polis.	10.—
stempl.	23.70

RAZEM: zł. 1.100.70

Już od 300 złotych

Wbrew poprzednim przewidywaniom, jako minimalną sumę obligacji, uprawniających do wymiany na polisy, określono zł. 300,

a nie zł. 500, co oczywiście, jest pewnym udogodnieniem dla subskrybentów na niższe sumy.

Dopuszczalne jest również ubezpieczenie zbiorowe, polegające na tem, że dowolny subskrybent, który posiada obligacje na sumę mniejszą niż zł. 300, może ubezpieczyć innego subskrybenta.

Również instytucje jako osoby prawne mogą ubezpieczać swoich pracowników, przekazując obligacje.

Asekuracja normalna

Istnieje ponadto jeszcze jedna forma ubezpieczenia, polegająca na tem, iż ubezpieczony może

zaasekurować się według jakiejś kolwiek normalnej taryfy i na dowolną ilość lat, z tem jednak, że premia za pierwsze 2 lata może być pokryta obligacjami pożyczki narodowej.

Należy zaznaczyć, że ubezpieczenia życiowe płatne w całości lub częściowo obligacjami pożyczki dokonywane są przez kilka towarzystw asekuracyjnych na jednych i tych samych warunkach.

Grand-Kino

ŚLUBY UŁAŃSKIE

Czołowe arcydzieło polskiej kinematografii prod. 1935 r. Rewel. obsada: **Marja Modzelewska, Franciszek Brodniewicz, Władysław Walter, Tola Mankiewiczówna, Witold Conti, Czesław Skonieczny** Sceny wojskowe opracował gen. bryg. **Wieniawa-Długoszowski.** — Muzyka i piosenki **Marjana Hemara** Początek o 12. — Nadprogram: Aktualności Paramountu

Casino

Dziś i codziennie!

Pierwszy monumentalny film polski, zakrojony na miarę arcydzieł zagranicznych

PRZEOR KORDBECKI - obrońca Częstochowy

W roli głównej: **Karol Adwentowicz**

Nadpr.: Aktualności Paramountu. — Początek o 12-iej

Elektrownia w Piotrkowie

Sieć rozdzielcza w Tomaszowie Maz.

przypomina, iż najmiłszym PODARKIEM noworocznym jest

aparaturę elektryczną

— lub —

żyrandol elektryczny

Do nabycia na dogodnych warunkach spłaty w sklepie Elektrowni, Pl. Kościuszki 17.

Pamiętajcie,

iz przed kupnem radiodiodniorka należy obejrzeć nasz bogato zaopasany skład. Posiadamy na składzie radiodiodniorki od najprzystępniejszych do najdroższych. (6-ciolampowe superheterodyny do odbioru stacji zamorskich).

Radio-Audion
TRAUGUTTA 1 (gmach Grand-Hotelu)

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicz (Stary Rynek 9); L. Steekla (Limanowskiego 37); B. Głuchowski (Narutowicza 6); St. Hamburga i Ski (Główna 50); L. Pawłowski (Piotrkowska 397); A. Piotrowski. go (Pomorska 91).

PRACE UCZNIOWSKIE O GRUŹLICY. — Dnia 28 grudnia r. b. odbyło się posiedzenie prezydium łódzkiego komitetu wykonawczego „Dni przeciwgruźliczych”, na którym uchwalono powołać komisję konkursową dla oceny prac uczniowskich p. t. „Co czyni szkoła i co powinien wiedzieć uczeń, aby się ustrzec gruźlicy”.

Na przewodniczącą tej komisji powołano p. dr. Skalskiego, na członków zaś pp. dr. H. Rejterowski, dr. S. Stanczak, dr. J. Szustrowa, nac. J. Zalewski, dyr. Michejda i dyr. Durę, na sekretarza — p. inż. Zakrzewskiego.

Należy dodać, że sekcja odczytowa urzędu na krańcach miasta 5 od czytyw, które będą urozmaicone muzyką.

**Najweselej
Najmilej
Najtaniej
spędzisz
Sylwestra**
do rana tylko w
„TABARINIE”
Wejście bezpłatne.

UWAGA! od 1-go największa atrakcja **Henryk Gautier** na „Admirale”, żywy koń odtańczy nowoczesne tańce.

CZYSTOŚĆ FLAG PAŃSTWOWYCH. — Starostwo grodzkie, za pośrednictwem policji, zwróciło uwagę dozorców domów na niewłaściwe wywieszanie flag państwowych z okazji uroczystości państwowych. Zdarzały się wypadki, że w święta narodowe wywieszano flagi... opuszczone do połowy masztu, gdy flagi powinny w ten sposób być wywieszane tylko w dniach załoby. Poza tym zdarzały się wypadki wywieszania flag o barwach narodowych w stanie zanieczyszczenia, poplamionym itd.

Starostwo zwróciło uwagę, że za tego rodzaju wykroczenia dozorczy i właściciele domów będą karani

**NOWY ROK
POWITAMY
W „ESPLANADZIE” Piotrkowska 100**
Najprzyjemniej, najtaniej i najswobodniej spędzą wszyscy
Noc Sylwestrową

przypłaskach i obficie zaopatrzone w bufecie w trunki wszelkiego rodzaju. — Występy artystyczne! — Moc niespodziewaniek! — **Zabawa do białego dnia!**

Kochanemu Prezesowi
p. B. A. GLIKSMANOWI
oraz Jego zacnej Małonce
p. MARJI z DOBRZYŃSKICH
najserdeczniej winażuje z okazji ICH ZŁOTEGO WESELA
życzy szan. Jubilatowi jeszcze wiele lat życia w szczęściu i zdrowiu, ofiarując zamiast kwiatów w zł. 500.— na Dom Starców fund. małż. Konsztatów.
Zarząd Łódzki. Żydowski. Twa Opieki nad Starcami
(Dom Starców fund. małż. Konsztatów).

Sekretarz endecji pobity

przez członków Stronnictwa Narodowego

W nocy z 19 na 20 maja r. b. a więc na tydzień przed wyborami do łódzkiej rady miejskiej, przy zbiegu ulicy Narutowicza i Wierzbowej miało miejsce krwawe zajście, którego tło przedstawia się jak następuje:

Krytycznej nocy kilku członków łódzkiego koła Str. Narod. otrzymało polecenie rozlepienia afiszów przedwyborczych na murach miasta.

Na miasto wyruszyły dwie grupy. W pierwszej grupie znajdowali się 19-letni Stanisław Kamiński, 21-letni Józef Kamiński, 34-letni Stefan Cymerman i 28-letni Stefan Drzewiecki, drugą grupę zaś stanowił sekretarz i skarbnik łódzkiego koła Str. Narod. Henryk Majewski, wraz z żoną.

Pierwsza grupa miała udać się tunelem przy ul. Tramwajowej na ul. Przejazd, a Majewski wraz z żoną znalazł się przy zbiegu ulic Narutowicza i Wierzbowej, Kamińscy, Cymerman i Drzewiecki zamiast pójść na ul. Przejazd napadli na sekretarza własnego stronnictwa. Napastnicy zadali Majewskiemu szereg ran tępejmi narzędziami, wskutek czego sekretarz doznał złamania szczęk,

oraz ogólnych poważnych obrażeń. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala, gdzie z trudem zdołano ciężko rannego uratować od śmierci.

W związku z tem Kamińscy, Cymerman i Drzewiecki zasiędlili w dniu wczorajszym na la-

wie oskarżonych sądu okręgowego w Łodzi, który sprawę rozpatrywał w osobie sędziego Grzesiowskiego, oskarżał prok. Nikitienko, bronił adw. Bara.

Zbadani na rozprawie w charakterze świadków przedstawiciele władz twierdzili, że w stronnictwie narodowym w Łodzi krążyły pogłoski, jakoby Majewski był konfidentem policji i donosił władzom o wszelkich poczynaniach stronnictwa, dlatego też postanowiono „usunąć” go.

Oskarżeni natomiast twierdzili, że napaść z tą wersją nie wspólnego nie miała. Kamiński twierdził, że Majewski w swoim czasie zdemolował mieszkanie niejakiego Chojnackiego, który był przyjacielem Kamińskiego. Ten ostatni z tego powodu postanowił zemścić się na Majewskim. Józef Kamiński i Mieczysław Cymerman do winy wogóle się nie przyznali.

Sąd po rozpoznaniu sprawy wywiósł wyrok, mocą którego Stanisław Kamiński został skazany na 8 miesięcy więzienia, Stefan Drzewiecki na 10 miesięcy więzienia, a Józef Kamiński i Mieczysław Cymerman z braku dowodów winy zostali uniewinnieni.

Soir de Paris
PERFUMY
PUDER
WODY
TUALETOWE
BOURJOIS
PARFUMEUR // PARIS

Wybór ławników definitywny!

Władze nadzorcze rozpatrzą jedynie ważność wyboru prezydenta i wiceprezydentów

Według nadeszłych w dniu wczorajszym z Warszawy wyjaśnień, urząd wojewódzki w Łodzi, jako bezpośrednia władza nadzorcza samorządu łódzkiego, może obecnie zatwierdzić albo nie zatwierdzić wyboru prezydenta i obu wiceprezydentów, w myśl odpowiednich przepisów nowej ustawy samorządowej.

Co się zaś tyczy wyboru ośmiu ławników magistratu łódzkiego, to jak wyjaśniają czynnik miarodajne, wybór ich, jako niezawodowych członków zarządu miejskiego, jest ostatecznie przesądzony i przepisy regulaminu wyborczego nie przewidują konieczności zatwierdzenia go przez władze nadzorcze.

Wyjeżdżasz?

kup BILET w P. B. P.
„ORBIS”
Piotrkowska 18, tel. 249-33
Piotrkowska 65, tel. 101-01

widują konieczności zatwierdzenia go przez władze nadzorcze. Z tego wynikałoby, że wybrani na wyborczym posiedzeniu rady miejskiej ławnicy Grzegorzak, Kapczyński, Stolarek, Bugaj, Pawlak, Lieberman, Praszkiel i Zajaczkiewicz są już de facto ławnikami.

Władza nadzorcza, jak się dalej dowiadujemy, może jedy-

Złote gody

Znany przemysłowiec p. B. A. Gliksman obchodzi w dniu dzisiejszym uroczystość złotych godów.

P. Gliksman jest czynnym członkiem zarządu prawie wszystkich instytucji filantropijnych w Łodzi.

Chory spotyka go i jego pomocną rękę przy swoim łóżku w Towarzystwie Bykur Cholim; upośledzony przez naturę głuchoniemy w Towarzystwie Ezras Alnim; bezradny starzec w Domu Starców; potrzebujący pomocy materialnej — otrzymuje bezprocentową pożyczkę. Nietylko pieniędzmi przychodzi jubilat z pomocą potrzebującym, jego serdeczny stosunek do upośledzonych przez los dodaje otuchy i możności borykania się z losem.

Od 16 lat jubilat jest prezesem Domu Starców fundacji Konsztatów, od 1912 r. pracuje p. Gliksman w tow. niesienia pomocy głuchoniemy, którego był długoletnim prezesem, a obecnie został dożywotnim patronem i honorowym prezesem. P. Marja Gliksmanowa jest dzielną pomocnicą w jego nieustraszonej i owocnej działalności filantropijnej.

Członkowie zarządu niesienia pomocy głuchoniemy zycząc jubilatowi długich jeszcze lat owocnej pracy dla dobra społeczeństwa, zamiast kwiatów ofiarowali na rzecz tow. N. P. G. zł. 150.— i na rzecz towarzystwa opieki nad starcami zł. 150.—.

Niezawodnie wszyscy, którzy znają i cenią szan. jubilata i jego dzieło, połączą się dziś w hołdzie dlań składając powinszowania i życzenia „ad multos annos”.

nie wyeliminować któregoś z wybranych ławników, o ile nie posiada on odpowiednich kwalifikacji. Z tych względów możliwie jest, że wyeliminowani zostaną z kolegium magistrackiego ławnicy endecy Grzegorzak i Stolarek, jako pozostający w stanie oskarżenia.

Wybór ławników łódzkiego magistratu jest również prawomocny w razie unieważnienia wyboru prezydenta, czy wiceprezydentów, lub jednego z nich.

Jak już donosiliśmy, ostateczne decyzje w sprawie wyborów pos. Rymara na prezydenta Łodzi i pp. Podgórskiego i adw. Kowalskiego na wiceprezydentów miasta, zapadną w pierwszej połowie stycznia 1935 roku. (g)

850 nowych aparatów założyła P.A.S.T.-a bezpłatnie

Obecnie PAST. przyjmuje zgłoszenia na bezpłatne zakładanie aparatów telefonicznych

W tych dzielnicach, gdzie nie ma przeciążenia przewodów, zgłoszenia przyjmowane są bez ograniczeń i niezwłocznie załatwiane, tak, że od dnia 10-go grudnia r. b. do obecnej pory założonych zostało nowych 850 aparatów telefonicznych na terenie Łodzi.

Nowi abonenci nie ponoszą żadnych opłat za instalację aparatu telefonicznego, jedynie obowiązani są opłacić 15 względnie 22 zł. (zależnie od kategorii) za abonament pierwszego miesiąca.

Nowy katalog telefoniczny jest już opracowany i wydany zostanie w połowie lutego 1935 roku, przyczem doręczony zostanie nowym abonentom, którzy podpisali deklaracje.

RYGAWAR GUM

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI.
Dziś o godz. 12 „Kopciuszka”.
O godz. 4 po poł. „Ten, który wrócił”.

O godz. 8.30 wiecz. „Migo”.

WYSTAWA W I. P. S.
Wystawa prac malarskich oraz rzeźb niezwykle utalentowanych artystów malarzy i rzeźbiarzy, Krakowa, Łwowa i Łodzi cieszy się wielkim powodzeniem i stale wzrasta jąca frekwencją. Wystawa daje nam wierny przekrój współczesnego malarstwa polskiego i jest niezwykle ciekawa, zarówno ze względu na tematy, jak i różnorodność techniki artystycznej.

WYSTĘP WARSZAWSKIEJ REWJI

Dziś wystąpi o godz. 12 w pol. w sali filarmonji zespół warszawskiej rewji z gwiazdą polskiego ekranu, Tełą Mankiewiczówną na czele. Poza tem bierze udział szereg znanych sił, jak Ludwik Lawiński, Czesława Popielawska, Czesław Skonieczny, Zygmunt Regro, Roman Szlözberg i in.

KINO

EUROPA

Narutowicza 20.

Pocz. 4, 6, 8, 10
Dziś i codziennie

NAJWIEKSZA
REWELACJA
POLSKIEJ
KINEMATOGRAFJI

Młody Las

według głośnej sztuki
JANA ADOLFA HERTZA
Reżyserji I. LEITESA

Wspaniała obsada aktorska:
**BOGDA, BRODZISZ,
JUNOSZA - STEPOWSKI,
JARACZ, SAMBORSKI,
ZNICZ, CYBULSKI,
WALTER, TRAPSO,
TURKOW, ZACHAREWICZ
BALCERKIEWICZÓWNA,
BIEGAŃSKI, HALSKA.**

Dziś 2 poranki o g. 12 i 2
po cenach niższych.



Trzy potęgi srebrnego ekranu
**Norma Shearer
Fredric March
Charles Laughton**
w filmie

„UWIELBIANA”
(Przebudzenie kobiety)
WKRÓTCE!

Półtora grosza za uszycie spodni!

Niewykwalifikowany robotnik otrzymuje w Brzezinach 5 złotych za 20-godzinny dzień pracy

Brzeziny znajdują się w katastrofalnej sytuacji, co jest tem-
dziwniejsze, że sezon zimowy,
który trwa tutaj zwykle od
sierpnia do listopada, był w r.
niezwykle stosunkowo niezły i
znacznie lepszy, aniżeli w
r. ub.

O zakończeniu sezonu
całe prawie Brzeziny są nie-
ruchome,
pracują jedynie nieliczni kraw-
cy, którzy wykupili patenty.
Widomym znakiem
postępującego się kryzysu
jest ponowna obniżka cen, i
tak np.

za uszycie dziesięciu spodni
chałupnik brzeziński bierze
5 groszy,
czeladnik otrzymuje półtora
grosza.

Dziennie chałupnik brzeziński
może wyprodukować od 120 do
50 takich spodenek, podczas
dy w roku 1933 uszycie ta-
kich samych spodni kosztowa-
ło 22 grosze, w r. 1931-32 od
0 do 60 groszy.

czeladnik, pracujący przy pro-
dukcji spodni zarabia 5 zł.
dziennie przy 20-godzinnym
dniu pracy.

Jeżeli chodzi o niewykwalifiko-
waną siłę roboczą, jak np. t.
w. podręczną robotnicę, to
za pracę 20 godz. dziennie za-
rabia 1 złoty!!!

Obniżka cen nastąpiła w Brze-
zinach we wszystkich dzia-
łach rękawic.

Właściciel wraz z towarami
można nabyć za 16 do 18 zł!!
Powyższa obniżka cen jest
i twierdzą chałupnicy brze-
zińscy, wynikiem z jednej stro-
ny.

wzrostu magazynierów,
drugiej zaś —
skurczenia eksportu,

konfekcji, co spowodowało ka-
tastyczne zwiększenie się podaży
tęż znowu wywołała zwię-
żającą się konkurencję.

Eksport brzezińskiej konfek-
cji utrzymał się jedynie w An-
gii, Syrii, Mezopotamii, czę-
ściowo Francji, a obecnie roz-
ciąga się w Palestynie oraz w
państwach wschodnich.

Eksport do Palestyny jest ut-
rudniony, gdyż dwóch najwię-
szych konfeksjonierów brze-
zińskich osiedliło się niedawno
w Palestynie, gdzie otworzyli
wielkie magazyny i przysyłają
mówienia do Brzezin. Eks-
port do Rosji rozwija się b. sta-
nie, aczkolwiek kolekcja wysła-
na latem naogół odpowiadała
wymaganiom sowieckim. Specjal-
nie chodzi tutaj o kurtki na
zimę.

Na rynku dyskontowym od-
czuwa się ostatnio
poważny brak gotówki.
W związku z tym
zapotrzebowanie na gotówkę
jest znaczne.
Wobec jednakże kompletnego
braku materiału wekslowego
pierwszorzędnego, obroty są mi-
nimalne. Stopa orientacyjna
dla materiału tego wynosiła
od 10 do 11 pro. anno.
Materiał drugorzędny, jednak
że również dobry, t. zn. z ty-
tułu firm solidnych z średnie-

Brak gotówki

Tranzakcje dyskontowe realizowane są
bardzo ostrożnie

go przemysłu realizowano przy
stopie od 1,25 do 1,75 proc. mie-
sięcznie, w zależności od odcin-
ków i miejscowości, gdzie by-
ły płatne.
Materiał wekslowy trzeci-
orzędny nie był wogóle realizo-
wany i stopa była tutaj dowol-
na. Brak materiału wekslowe-
go dobrego daje się we znaki
do tego stopnia dotkliwie, że,
nie bacząc na zapotrzebowanie
na gotówkę, obroty są mini-
malne i rynek cechuje nadal
wielka ostrożność.

Na poważniejszym zagadnie-
niem chałupnictwa brzezińskie-
go jest sprawa
ubezpieczalni społecznej.

Magazynierzy brzezińscy nie
chcą meldować ani chałupni-
ków, ani czeladników, wycho-
dząc z założenia, że
chałupnik jest samodzielnym
wytwórcą;
dla chałupników ubezpieczeni-
e w ubezpieczalni jest niemożli-
we, gdyż musi on w pierw wyku-
pić patent, jako producent, pro-
dukcją własny towar, oraz
opłacać szereg podatków.

Szczególnie ostatnio sprawa ta
poważnie się zaostrzyła. Maga-
zynierzy podzielili się na dwie
grupy: jedna zgadza się zamel-
dować krawców swoich w u-
bezpieczalni; wobec tego jed-
nak, że ubezpieczalnia domaga
się uiszczenia przez nią
składek ubezpieczeniowych za
chałupników i czeladników za
cały r. 1934,
jest to dla nich niemożliwo-

ścią. Druga — utworzyła
rzekomy kartel,
którego członkowie wymagają
od swoich krawców i chałupni-
ków, aby ci wykupili patenty
i zameldowali czeladników na
swoje imię w ubezpieczalni, w
przecywnym razie nie dają im
zamówień. W tych warun-
kach, o le nawet chałupnik o-
trzymuje zamówienie, musi je
wykonywać pokryjomy,
celem uniknięcia kontroli skar-
bowej, reszta chałupników jest
bezrobotna, magazynierzy bo-
wiem domagają się od nich pa-
tentów.

Zdaniem chałupników,
wszelkie świadczenia winny
być płacone przez maga-
zynierów,
gdyż są oni ich stałymi pracow-
nikami i wyrabiają konfek-
cję jedynie z materiałów, nale-
żących do magazynierów. Pod-
kreślić należy, że świadczenia
chałupnika, któryby był obo-
wiązany do wykupienia paten-

tu, wyniosłyby około 800 zł.
rocznie, podczas, gdy zarobek
jego w ciągu największego se-
zonu wynosi maximum zł. 180
miesięcznie, wobec tego jed-
nak, że sezon ten trwa zaled-
wie kilka miesięcy, okaże się,
że
chałupnik musiałby pracować
jedynie dla pokrycia podatków
i wykupienia patentu.
Plagą chałupnictwa w Brzezi-
nach jest t. zw. kontyngent,
który muszą oni wyrobić dzien-
nie, a mianowicie 30 maryna-
rek dziennie.

Przy pracy tej zatrudnionych
jest 5 ludzi na dwóch maszy-
nach. Okazuje się, że chałup-
nik wraz z czeladnikami mogą
powyższy kontyngent wykonać
nie przez jeden, a przez dwa
dni.
pracując po 20 godzin dziennie
otrzymując jednak płacę tylko
za 1 dzień pracy. Przy gorszej
konfekcji kontyngent wynosi
45 sztuk dziennie!!

Spór o datę upadłości

Zakładów Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer Sp. Akc.

Przed kilku dniami donosiliśmy
że sąd handlowy w Łodzi w spra-
wie upadłości firmy „Zakłady Prze-
mysłu Bawełnianego Ludwik Geyer
Sp. Akc.”, oznaczył datę otwarcia
upadłości tymczasowo na dzień 4
lutego 1930 r. ze względu na to, iż
załączone do akt dwa weksle cią-
gnięte, z wystawienia upadłej spółki
na Bank Commerciale Italiana Ney-
York, po 5936 dol. i 96 cent. każdy,

zostały zaprotestowane w dniu 4 lu-
tego 1930 r. wobec czego sąd dzień
ten uznał za datę zawieszenia wy-
płat przez upadłą spółkę.

Obecnie adwokat Karol Wellisch,
pełnomocnik Banca Commerciale
Italiana, filja w Londynie, złożył
opozycję na powyższy wyrok, żą-
dając uchylecia go z przyczyn na-
stępujących:
Jak ustaliło orzecznictwo, pro-

test pojedynczy, po którym dzia-
łalność handlowa prowadzona była
nadal, sam przez się nie wystarcza
do ustalenia daty zaprzestania wy-
płat na dzień tego protestu, gdyż
mógł być spowodowany zbiegiem
okoliczności. W danym wypadku
nie ulega wątpliwości, że upadła
spółka zawiesiła wypłaty znacznie
później, aniżeli w dacie ustalonej
przez sąd, albowiem przeszło rok
po tej dacie ministerstwo skarbu
udzieliło spółce zezwolenia na wy-
puszczenie obligacji i przyjęło imie-
niem skarbu państwa gwarancję za
zapłatę obligacji i kuponów. Jest
nie do pomysłenia, by ministerstwo
skarbu udzieliło takiego zezwolenia,
a w szczególności, przyjęło gwa-
rancję bez zbadania stanu finanso-
wego i ustalenia całkowitej wypla-
calności spółki, za którą gwaran-
tuje.

Banca Commerciale Italiana, jako
właścicielka obligacji, jest zaintere-
sowana w prawidłowym ustaleniu
daty otwarcia upadłości. Z tych
względów adwokat Wellisch wnosi
o zmianę wyroku, ustalając datę
otwarcia upadłości na dzień 4 lu-
tego 1930 r. i oznaczenie jej tym
czasowo na dzień zgłoszenia poda-
nia o ogłoszenie upadłości t. j. 2
lipca 1934 r.

Opozycję powyższą sąd rozpatrzy
na najbliższej sesji styczniowej.

TEATR ROZMAITOSCI

Cegielniana 27, tel. 112-25.
Gościnne występy ulubionej subretki
REGINY CUKIER

Dzisiaj, w niedzielę o g. 4.30 po cenzur-
ulgowych cały parter 1 złoty
„Dos Chazendi”
o godz. 7.30 cały parter 1 złoty
Wieczny głupiec z M. Lipmanem
i o godz. 9.30 największy szlager
sezonu „ICYKL SZOŁTYK”
Jutro, w poniedziałek, o g. 9.30
do 2 w nocy Wielkie przedsta-
wienie sylwestrowe. 1) „Cykl Szol-
tyk”, 2) Wielka uroczystość sylwe-
strowa z Reginą Cukierną na czele
całego zespołu. Humor, śmiech, satyra

RYNEK PIENIĘŻNY

Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdo-
wym w Łodzi notowano:

	sprzedaż	kupno
Dolary	5,28	5,27
Budowlana	46.	45.—
Dolarówka	58,50	52.—
Inwestycyjna	116,50	116.—
Stabilizacyjna	68,75	68,50
Bank Polski	94,50	94.—

Tendencja utrzymana.

Warszawska giełda pieniężna

Wczorajsze zebranie warszaw-
skiej giełdy walutowo - dewizowej
odbyło się pod znakiem ograniczo-
nych obrotów i słabej tendencji za-
równo na giełdzie walutowej, jak i
papierów dywidendowych i procento-
wych. W dziale walut zanotowa-
to następujące kursy: Berlin 212,85
(— 5), Belgja 124,08 (— 12),
Gdańsk 172,90 (plus 8), Holandia
357,95 (plus 5), Londyn 26,11 (— 1),
Nowy Jork 5,28,38, Nowy Jork k.
bel 5,28,63, Oslo 131,15 (— 50), P.
ryż 34,92,50 (— pół), Praga 22,1
(— 2), Sztokholm 134,65 (— 10),
Szwajcaria 171,35 (— 10), Włochy
45,31; w obrotach prywatnych: ma-
rka niemiecka 198, szyling austriacki
99,75, korona czeska 21,90,
frank francuski 34,92, frank szwa-
carski 171,25, funt angielski 26,11,
dolar 5,27,25, rubel złoty 4,58,50,
dolar złoty 3,91,50, rubel srebrny
1,60, bilon 9,70, Bank Polski płacił
za banknoty dolarowe 5,26.

AKCJE.

Notowano: Bank Polski 95,25,
Spis 35, Cukier 30 (plus 50), Li-
popy 10,10, Majewski 245, Haber-
busch 38, Tranzakcje dokonane a
nienotowane: Dziewulski i Lange
175, Leszczyński 63.

PAPIERY PROCENTOWE.

Większych obrotów dokonano je-
dynie 5 proc. pożyczką konwersyj-
ną i 4 i pół proc. listami ziemskimi.
Tendencja była bardzo słaba. Noto-
wano: 3 proc. budowlana 46 —
45,85 (— 40), 4 proc. dolarowa
53,50, 4 proc. inwestycyjna rywka
115,75 (— 50), serjowa 117,75 (—
25), 5 proc. konwersyjna 65 —
65,50 — 64,50 (— 25), 5 proc. kole-
jowa 60 (— 25), 6 proc. dolarowa
73,50, 7 proc. stabilizacyjna 68,25
— 67,25 (— 133).

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK

loco 12,85 styczeń 12,59 luty
12,63 marzec 12,68 kwiecień 12,71
maj 12,74-75 czerwiec 12,76 lipiec
12,78 sierpień 12,72 wrzesień 12,66
październik 12,60 listopad 12,63 gru-
dzień 12,67.

NOWY ORLEAN

loco 12,88 styczeń 12,52 marzec
12,67-68 maj 12,75 lipiec 12,79 paź-
dziernik 12,60-61 grudzień 12,64.

LIVERPOOL

loco 7,20 grudzień 6,91 styczeń
6,87 luty 6,86 marzec 6,86 kwiecień
6,84 maj 6,83 czerwiec 6,81 lipiec
6,80 sierpień 6,75 wrzesień 6,72 paź-
dziernik 6,69 listopad 6,67 grudzień
6,66 styczeń 6,66

Egipska: loco 8,94 grudzień 8,61
styczeń 8,61 marzec 8,64 maj 8,67
lipiec 8,68 październik 8,67 listopad
8,67

Upper: loco 7,88 grudzień 7,59
styczeń 7,59 marzec 7,59 maj 7,60
lipiec 7,51 październik 7,49 listopad
7,49.

BREMA

loco 14,62 styczeń 13,76 marzec
14,14 maj 14,25 lipiec 14,36.

ALEKSANDRIA

styczeń 15,86 marzec 15,95 maj
16,10 lipiec 16,32 listopad 16,32.
Ashmouni: luty 13,86 kwiecień
13,84 czerwiec 13,81 październik
13,62.

LEKARZ RADZI

— Radzę panu przebywać w do-
nym pokoju, nie palić, nie pić,
nie hulać, nie czytać, a przedewszyst-
kiem korzystać z rozrywki.

Dzisiejsze audycje

JAK TO BYŁO NA WYSPIE NIEDŹWIEDZIEJ?

Wszystkie radjosiłuchacze mają jeszcze świeżo w pamięci owe do głębi wzruszające sobotnie „pięć minutówek” nadawane przez Polskie Radio do trzech uczestników pierwszej polskiej ekspedycji narodowej roku polarnego 1932-33. Cała Polska z niesłabnącym ani na moment zainteresowaniem słuchała tej „melodii serc” spływającej na rozdręganym drutach anten do ognisk domowych. Dla odciętych od reszty świata młodych, pełnych entuzjazmu dla nauki „polarystów” radio było jedynym łącznikiem z krajem. A i rodziny ich w Warszawie, Krakowie i Lwowie przemawiając w sobotę przed północą nie miały żadnej pewności, czy głosy ich docierają do wyspy Niedźwiedziej. Wiadomości bowiem, jakie z tej maleńkiej pustynnej, sterczącej nad oceanem lodowatym „Björnöy” w tym czasie nadchodziły, były zwyczaj skąpe.

Po 13 miesiącach znojących trudów wśród nocy polarnej trwającej bez przerwy 90 dni, wśród zmagania się ze śnieżycami, wichrami mgłą gęstą, żółtą i lepą, nasi podróżnicy w pierwszych dniach września 1933 roku powrócili do Polski, wywołując niezmiernie bogaty plon naukowy, jako rezultat swoich wypraw i wyjątkowej pracy obserwatorskiej. Praca ta bynajmniej nie jest jeszcze skończona. Podsumowanie i zsyntetyzowanie materiału jest w toku i musi jeszcze potrwać jakiś czas, zanim ukaże się w druku w języku polskim i francuskim. Tymczasem jednak w rok po ukończeniu wyprawy polarnej jej kierownik inż. Czesław Centkiewicz w książce pt. „Wyspa mgieł i wichrów” świeżo wydanej staraniem nakładem „Roju” opisał dzieje i prace tej pierwszej polskiej ekspedycji polarnej. O tej niezmiernie ciekawej książce opowie obszerniej radjokronikarz dr. Marjan Stępczak w swym feljtonie o godz. 17,50

„OD STRAUSSA DO LEHARA”

O godz. 19.30 rozgłoszenie radjowe transmitują z Wiednia koncert p. t. „Od Straussa do Lehara”. Będzie to jak wskazuje tytuł, czarujące melodie wiedeńskich kompozytorów w układzie Wiktora Hruby'ego. Wykonawcami koncertu będą: orkiestra radja wiedeńskiego, chór oraz śpiewacy — Achsel, Lili Claus Georg Maika oraz Ernst Arnold.

HELENA LIPOWSKA

Znana śpiewaczka, Helena Lipowska wystąpi w koncercie radjowym o charakterze popularnym. Program obejmuje arje i wyjątki z oper znanych i najbardziej przez radjosiłuchaczy lubianych. Koncert nadany będzie o godz. 23.05 pod dyktando kapelmistrza Józefa Ozimińskiego.

Dora Braudówna przed mikrofonem

Zgodnie z naszą zapowiedzią jutro o godz. 17 przed mikrofonem radjostacji warszawskiej zasiadzie doskonała młoda pianistka, łódzianka, p. Dora Braudówna, której recital transmitowany będzie przez wszystkie stacje polskie. Solistka, łącząca wysoką kulturę muzyczną ze zrozumieniem wymagań radja, ułożyła program swego recitalu z drobnych dostępnych perełek literatury fortepianowej najwybitniejszych kompozytorów współczesnych, posiadających wysoką miarę wartości artystycznej, a przytem dostępną dla ucha przeciętnego śmiertelnika melodyjność i jasność budowy. P. Braudówna wykona mianowicie: tango Albeniza, etiudę C. Dur Glazunowa, marsz i gawot Prokofjewa, nokturn Des-dur Skrjabin na lewą rękę, parafrazę koncertową Liszta na tematy z opery „Rigoletto” Verdiego i ciekawą Debussy'ego.

Nie ulega wątpliwości, że ten recital zainteresuje najszerze kółka polskich radjosiłuchaczy.

„NOC POD GAZEM”

Już jutro wytworna Łódź spotka się na balu „Uzdrowiska” w filharmonji, gdzie szampańska „Noc pod gazem” przywita nadchodzący Rok Nowy. Bala sylwestrowe „Uzdrowiska” posiadają tradycję najweselszych zabaw karnawałowych. Obecny Sylwester przewyższy jednak wszystkie dotychczasowe imprezy pomyslową dekoracją sali i niespodziankami.

Wychodząc z założenia, że nie wszyscy mogą sobie pozwolić na kupno biletu w kwocie zł. 6, zarząd „Uzdrowiska” postanowił rozprzedać część biletów po cenie ulgowej zł. 3. Z ulg korzystać może studująca młodzież i urzędnicy. Bilety sprzedają wszystkie filje firmy „Plutos”.

SYLWESTER II KOMIWOJAŻE-RÓW.

Tradycyjnym zwyczajem odbędzie się w lokalach własnych przy ul. Sienkiewicza 3-5, wesoła wieczornica sylwestrowa, urozmaicona tańcami i różnymi atrakcjami. Pierwszorzędny zespół jazzbandowy, bufet tani, obficie zaopatrzone, a przede wszystkim miła, serdeczna atmosfera i bezstroski humor, panujący zazwyczaj na balach stow. niewątpliwie ściągają liczne rzesze publiczności.

ZABAWA SYLWESTROWA.

Wielka zabawa sylwestrowa odbędzie się w dniu 31 grudnia r. b. o godz. 21-ej w sali I oddziału Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej przy ul. 11 Listopada 4.

Jak wszystkie bala strażackie, tak i ten napewno ściągnie liczne rzesze sylwestrowiczów, tembardziej, że zapowiedziane są liczne atrakcje i niespodzianki.

NOC SYLWESTROWA.

Najmiej i najtaniej spędzimy noc Sylwestrową w teatrze miejskim, który wystąpi z nader urozmaiconym programem. Na całość złączą się: „2.2. Mecz małżeński” oraz tańce, które przeciągną się do rana. Jazzband, świetnie zaopatrzone bufet i mnóstwo wesołych niespodzianek. Początek punktualnie o godz. 12-ej w nocy.

WKRÓTCE „CASINO”

FILM, KTÓRY ILUSTRUJE POTĘGĘ PIENIĄDZA I POTĘGĘ MIŁOŚCI

RODZINA ROTSZYLDÓW

Co usłyszymy dziś przez radio?

9.03 Gimnastyka i muzyka z płyt
10.00 Transmisja nabożeństwa.
12.15 Poranek muzyczny z filharmonji. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna, Maryla Krzywiec (śpiew) i Eugenjusz Maj (śpiew). W przerwie „Na złotym Spiszu”.
14.00 „Sławi soliści” (płyty).
15.00 Odczyt pt. „Spożywajmy więcej baraniny”.
15.15 Muzyka lekka (płyty).
15.45 Odczyt spółdzielczy.
16.00 „Wieczorynka na wsi” — fragment z „Chłopów” Reymonta.
16.20 Recital fortepianowy Olgi Martusiewiczówny.
16.45 „Rosnąca choinka” — opowiadanie dla dzieci starszych.
17.00 Polska muzyka ludowa w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Stanisława Namysłowskiego.
17.50 „Wyspa mgieł i wichrów”.
18.00 Teatr wyobraźni nadaje słuchawisko pt. „Cichy wieczór w swoim kółku”.
18.45 Odczyt z cyklu „Życie młodzieży”.
19.05 Feljton aktualny.
19.20 Muzyka (płyty).
19.30 „Od Straussa do Lehara” — koncert muzyki lekkiej.
21.25 „Na wesołej lwowskiej fałi”.
22.00 Skrzynka pocztowa techniczna.
22.45 Mało znane utwory symfoniczne francuskich kompozytorów.
23.05 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symf. P. R. i Helena Lipowska (śpiew).

liryczna Griega, Suita algierska Saint-Saensa).

Rzym (420)

20.45 Fragmenty z operetek Offenbacha („Wielka księżna Gerolstein”, „Córka tamburmajora”, „Orfeusz w piekle”, „Piękna Helena”).

Bukareszt (365)

20.05 Koncert (Symfonia Es-dur Mozarta, Arja z „Fidelii” i Uwertura „Leonora Nr. 3” Beethovena).

Sztokholm (426)

21.15 Koncert (M. in. Koncert wiolonczelowy d Alberta i Uwertura do „Tannhausera” Wagnera).

Sottens (443)

20.00 Koncert (Symfonia poezjalna Haydna, Koncert skrzypcowy Mozarta, Suita Ravela, Dwie małe suity Strawińskiego).

Praga (470)

20.30 Koncert (Uwertura uroczysta op. 70 Fjerstera, Preamt symfoniczny „O wiecznej tęsknocie” op. 33 Novaka i Symfonia E-dur Suka).

DO WIEDNIA — ZŁ. 112.—

Wagons - Lits Cook organizuje z początkiem roku przyszłego, w okresie od 6 do 13 stycznia, popularną wycieczkę do Wiednia, połączoną ze zwiedzaniem Semmering, Zell am See itd.

Koszt udziału w wycieczce wynosi zł. 112.— i obejmuje paszport zagraniczny, wizy, przejazdy kolejowe w obie strony od Katowic i do Katowic i kartę uczestnictwa uprawniającą do uzyskania 20 proc. zniżek w teatrach, 15 proc. zniżek w hotelach i 50 proc. zniżek przejazdowych na kolejkach austriackich do ośrodków sportu zimowego (pasa Semmeringem) do Hainfeld, Jutenstein i t. d.

Dla wygody uczestników zostanie uruchomiony wagon sypialny klasy III-ciej z Katowic do Wiednia w cenie zł. 18.— za miejsce sypialne.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela Wagons - Lits - Cook w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 64, tel. 170-77.

Przy zapisie należy złożyć następujące dokumenty: dowód osobisty krajowy z poświadczonym obywatelstwem lub stary paszport zagraniczny, mężczyźni — książeczkę wojskową, 2 fotografie i poświadczenie za mieszkaniem, które wyrabia biuro po cenie nominalnej.

Instytut Kosmetyczny

Stawa

Piotrkowska 175, tel. 138-76
przyjm. od 10—2 i 4—8 w.
Bezpłatne usuwanie owłosienia najnowszą radką na metodę bez śladów.
Kuracje odmładzające metodą hormonalną.
Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs.
Upiększenia dzienne i wieczorowe

3-letnie Kursy Rolniczo-Ogrodnicze w Helenówku

pod zarządem specjalnego Zarządu, wyłonionego przez Związek Zrzeszeń Społecznych, utrzymujących szkoły żydowskie w Polsce.

Zapisy nowych kandydatów (tek) przyjmuje kancelaria Kursów

Łódź, ul. Magistracka 21, telefony 134-11 i 158-49 w godzinach urzędowych.

INSTYTUT

i SZKOŁA KOSMETYKI

Zatwierdzona przez Min. Op. Sp.

MIMAR

ul. SIENKIEWICZA 37

tel. 122-09.

(dawniej Narutowicza 9).

Bezpłatne programy i informacje w sprawie zapisów na nowy kurs codziennie w kancelarii szkoły od 11—2 i 4—8.

Buchalter-bilansista

rutynowana siła, znawca spraw podatkowych, koresp. niem.-angielski, przyjmie stałą pracę wgl. na godziny. Zarządzanie ksiąg, Sporządzanie bilansów kontrola księgowości. Zgłoszenia do biura ogłoszeń S. Fuchsa, Piotrkowska 50 sub. „AS” 27-8

Do akt. Nr. Km. 1468 | 34

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 15-go zam. w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 77

na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 10 stycznia 1935 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul.

Redwańskiej 6 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, należących do Dawida Liebermana, a mianowicie: mebli, oszacowanych na łączną sumę zł. 730 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 21.12.1934 r.

Komornik (-)

Sprawa Pacanowskiego p-ko D. Liebermanowi.

PULOWERY, kostjmy, suknie ręczne roboty (na drutach) najnowsze modele, pierwszorzędne wykonanie poleca HERSKOPTOWA, Piotrkowska 83, pr. of., II w., m. 30.



FASCYNUJĄCA CERA PRZEZ ODPOWIEDNI WYBÓR PUDRU

Nie wszystkie kobiety zdają sobie sprawę, jak ważny jest dla nich moment wyboru odpowiedniego pudru. Zadanie to łatwo daje się rozwiązać. Należy wybrać taki puder, który dzięki swym specjalnym składnikom, odpowiada cerze Pani.

Puder Cazimi Metamorphosa usuwa momentalnie brzydkie połysk i nadaje cerze matowy wygląd. Dzieje się to dlatego, iż przylega on mocno do skóry i trzyma się przez cały dzień.

Puder Cazimi Metamorphosa nada cerze Pani piękny i delikatny wygląd, który jest marzeniem wszystkich kobiet.

Przy wyborze pudru należy zatem pamiętać, że naprawdę odpowiedni puder dla Pani jest to

PUDER CAZIMI METAMORPHOSA

Kino-Teatr

„METRO”

PRZEJAZD 2

Początek o godz. 4-ej
Sala dobrze ogrzana

Najweselsza i najpiękniejsza polska komedia muzyczna

Co mój mąż robi w nocy

W rol. gł. Górczyńska, Mankiewiczówna, Krukowski, Znicz, Gierasieński.
Nadprogram: Tygodnik Paramountu

Kino-Teatr

„ADRIA”

GŁÓWNA 1

Początek o g. 3-ej
Sala dobrze ogrzana

„NOC POD GAZEM”

Rendez-vous wytwornej Łodzi
Bilet wstęp = 6 zł.

SYLWESTER

na rzecz UZDROWISKA w FILHARMONJI

Dnia 31 grudnia. Początek o godz. 11-ej. Moc atrakcji. Koło szczęścia. Pierwszorządne orkiestry. Tani bufet

Elegancka Pani nosi bucik **A. Ogórek** Zawadzka 11. z firmy Spejalny dział obuwia męskiego wykwintnego



ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA
są łagodnym środkiem przeczyszczającym, usuwają obstrukcję, uporczywe zaparcie, wydalają substancje gnilne, zairuwające organizm.

Ogłoszenie.

W związku z zawiadomieniem Banku Gospodarstwa Krajowego z d. 10 grudnia 1934 roku Komitet Rozbudowy Miasta podaje niniejszem do publicznej wiadomości o przydziale dla miasta Łodzi i miejscowości podmiejskich — podlegających warunkom ustawy budowlanej (Dz. U. R. P. Nr. 52 z dnia 18.VII 1929 roku poz. 422) — kontyngentu kredytów budowlanych na rok 1935 w następujących wysokościach:

- a) na budownictwo blokowe 700.000 zł.
- b) „ „ „ „ drobne 700.000 „ oraz
- c) „ „ remonty domów o małych mieszkaniach 65.000 zł.

Z kontyngentu tego Bank Gospodarstwa Krajowego będzie udzielał pożyczek z Państwowego Funduszu Budowlanego, z zastosowaniem przepisów rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 22.IV 1927 roku o rozbudowie miast (Dz. U. R. P. Nr. 42, poz. 372) rozporządzenia wykonawczego z dnia 3.XI 1927 roku (Dz. U. R. P. Nr. 106, poz. 913) zmienionego rozporządzeniem z dnia 31 marca 1935 roku (Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 220) oraz noweli z d. 15.VI 1932 roku (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 481).

- Pierwszeństwo w uzyskaniu kredytu będą mieli budujący, którzy:
- 1) w stosunku do całkowitych kosztów budowy będą potrzebowali najmniejszego kredytu,
 - 2) jeżeli chodzi o budownictwo blokowe, będą budowali na terenach już przygotowanych pod zabudowę, a więc położonych w pobliżu centrum miasta i posiadających już urządzenia kanalizacyjno-wodociągowe, oświetleniowe, gazowe i komunikacyjne,
 - 3) budować będą na terenach odpowiadających zamierzeniom planu regulacyjnego i programowi rozbudowy miasta.

Kredyty będą udzielane na budownictwo murowane i drewniane. Maksymalna wysokość kredytu na jeden budynek może wynosić: dla budownictwa blokowego o kubaturze minimum 1500 m. sz. — 40% kosztów budowy (w zależności od kosztów budowy i w razie wybudowania go w skróconym czasie).

dla drobnego budownictwa zbiorowego w Łodzi 7.000 zł. w miejscowościach podmiejskich 5.000 zł. na budynek jednomieszkanicowy, dla drobnego budownictwa indywidualnego w Łodzi 5.000 zł. w miejscowościach podmiejskich 4.000 zł. na budynek jednomieszkanicowy z tem, że kwota kredytu przy drobnym budownictwie zbiorowym i indywidualnym musi się mieścić w granicach najwyższej 50% kosztów budowy, na remonty domów większych o małych mieszkaniach na 75% kosztów remontu.

Powyższe normy dla drobnego budownictwa zbiorowego i indywidualnego mogą być podwyższone o 50% na każde następne mieszkanie w budynku z tem, że łączna kwota kredytu w żadnym wypadku nie przekroczy 50% kosztów budowy. Wyjaśnięć, co należy rozumieć pod samodzielnym mieszkaniem, udziela Biuro K. R. M.

Z uwagi na koszty hipotecznego zabezpieczenia kredytu, pożyczki mniejsze od 1.000 zł udzielane nie będą. Pożyczki na budownictwo blokowe, drobne i remonty będą zabezpieczone na pierwszym miejscu hipotecznym, przyczem przy remontach, w wyjątkowych wypadkach pożyczki mogą być zabezpieczone na dalszych miejscach, o ile kredyt Banku Gospodarstwa Krajowego łącznie z poprzedzającymi go długami, będzie się mieścił w 50% wartości nieruchomości według oceny Banku. Dotychczasowe oprocentowanie 3/4 wzgl. od chwili spłaty pierwszej raty 3/2 w stosunku rocznym, będzie stosownie do zalecenia Komitetu Ekonom. Rady Ministrów dla kredytów z kontyngentu 1935 r. podwyższone, którą to podwyżkę określi Minister Skarbu w najbliższym czasie.

Pożyczki do wysokości 10.000 zł zabezpieczone będą odrazu skryptem dłużnym z okresem amortyzacji najwyższej do lat 25, zaś ponad 10.000 zł. do czasu ukończenia budowy kaucją hipoteczną; po wykończeniu budowy zostaną one skonwertowane na długoterminowy kredyt amortyzacyjny. Pożyczki remontowe bez względu na wysokość kredytu nie podlegają konwersji; będą one zabezpieczone odrazu skryptem dłużnym z okresem amortyzacji do lat 25-ciu.

Petenci, reflektujący na pożyczki, winni składać podania o kredyt do K. R. M. (z miejscowości podmiejskich za pośrednictwem Wydziału Powiatowego), które winny zawierać:

- a) dowód uregulowania tytułu własności (wyciąg hipoteczny z działu II i IV),
- b) dwie kopje zatwierdzonego planu budowy,
- c) kosztorys szczegółowy.

W podaniach winni petenci wyraźnie oświadczyć, że posiadają dostateczne fundusze własne i że w razie rezygnacji z pożyczki lub niemożności prowadzenia budowy z braku potrzebnych własnych wkładów, obowiązują zię pokryć koszty wstępne Banku, poniesione przez Bank przed wydaniem promesy. Zarządzenie to ma na celu zapobieżenie blokowaniu kredytów ze szkoda dla innych reflektantów.

Z uwagi na ustalony przez Bank Gospodarstwa Krajowego zgodnie z § 20 rozporz. wykon. z dnia 31 marca 1933 roku (Dz. U. R. P. Nr. 26, poz. 220) termin rozdzielania pożyczek najpóźniej do dnia 10 czerwca 1935 roku, podania o kredyt należy składać do K. R. M. najpóźniej do 30 kwietnia 1935 roku.

Bliższych informacji udziela Biuro Komitetu Rozbudowy Miasta, Pl. Wolności 14, III piętro, pokój 43.

Łódź, dnia 29.XII 1934 roku.

Zarząd Miejski w Łodzi.

DLA ZDROWIA JEDYNIIE TO,
CO NAJLEPSZEI
COKOLWIEK DROŻSZE —
— WIELOKROTNE LEPSZE!

PREZERWATYWY?

Czy chcesz spędzić wesoło urlop zimowy? Przyjedź do PENSJONATU „ZDROWIE” p. RAPAPORTOWEJ na WIŚNIOWEJ GÓRZE, tel. 7, nowo odremontowany, skanalizowany. Łazienka, ciepło, elektryczność. — Wykwintna, rytualna kuchnia, na żądanie dietetyczna.

KOSZER! CENY PRZYSTĘPNE! KOSZER!

WĘGIEL

poczawszy od 2 korcy dostarcza do mieszkań w najlepszej jakości po cenie przystępnej.

Wystarczy zadzwonić **Nr 131-52**

Cukiernia „Zródło”

Przejazd i. — Tel. 209-87 i 133-72

poleca Szanownej Klienteli w swym powiększonym i nowoczesnym urządz. lokalu

wyborowe paczki po 15 gr.
śniadania i kolacje po 90 gr.

Wielki wybór czasopism i dzienników.

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi

ogłasza przetarg na przewóz lekarzy na terenie ośrodka leczniczego w Rudzie Pabjanickiej drogami konnymi — od 20-go stycznia r. p.

Szczegółowych wyjaśnień o warunkach pracy udzieli Wydział Gospodarczy Ubezpieczalni przy ul. Wólczańskiej 225.

Oferty z cenami, warunkami płatności i załączeniem pokwitowania z wpłaconego do kasy Ubezpieczalni wadium w wysokości 100.— zł. należy złożyć do dnia 10 stycznia 1935 r. godz. 12 w Inspektoracie Administracyjnym Ubezpieczalni, ul. Wólczańska 225, pok. 11.

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

- Pończosznictwo mechaniczne
- Mechaniczny wyrób trykotaży,
- Tkactwo mechaniczne,
- Wyrób swetrów i rękawiczek,
- Krawiectwo damskie i krój,
- Bieliznictwo i krój,
- Gorsciarstwo i krój,
- Modniarstwo i szobnictwo,
- Ondulacja i maniere.

Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczór.

Gabinet Kosmetyczny I. Namiołowej
ul. NARUTOWICZA 11
front, I piętro

Masaż twarzy, trwałe przyściemnianie brwi i rzęs, usuwanie zbędnego owłosienia, maquillage etc. — Ceny przystępne. Porady bezpłatne.

GABINET KOSMETYCZNY „ARS” 6-go Sierpnia 30
TELEF. 228-21.

Usuwanie szpecącego owłosienia, brodawek, liszaj, wagnerów, piegów i innych defektów cery. Pielegnowanie włosów, radykalne usuwanie łupieżu. Masaż kosmetyczny. Trwałe przyściemnianie brwi i rzęs — Maquillage dzienny i wieczorowy. Porady bezpłatne. Godz. przyjęć od 10—8.

Instytut Kosmetyczny „DEA”
pod fachowym kierownictwem lekarza.
Cegielniana 15
tel. 149-07
przyjmuje od 11—2 i od 3—7 wlecz.

Sygnatura: 1063/33

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17-go Tomasz Chorzelski, mający kancelarię w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 67, na podstawie art. 676 i 679 k. p. o. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6-go lutego 1935 roku o godz. 11 rano, w Sądzie Grodzkim w Łodzi przy ul. Cegielnianej Nr. 71, sala Nr. 9 odbędzie się druga sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do masy upadłości Akcyjnego Towarzystwa Przemysłowego Juliusza Heinzel w Łodzi nieruchomości mieszkalnej położonej w m. Łodzi przy zbiegu ul. Sienkiewicza pol. Nr. 155/157 i ul. Brzeźnej, składającej się z nie zabudowanej parceli Nr. 18 o powierzchni placu 931 mtr. kw.

Nieruchomość ta posiada księgę hipoteczną przechowywaną w Wydziale hipotecznym w Łodzi i jest oznaczona hip. Nr. 588, 589, 590, 591 i 592 rep. hip. 3561.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 20.482, cena zaś wywołania wynosi zł. 13.654 gr. 67. Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 2.048 gr. 20.

Rękojmię należy złożyć w gotówce, albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godz. 8 do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim w Łodzi, ul. Cegielniana Nr. 71, sala Nr. 58.

Dnia 28 grudnia 1934 r.

Komornik T. Chorzelski

Sygnatura 1644 | 34

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 4-go Stefan Zajkowski mający kancelarię w Łodzi przy ul. Narutowicza 35 na podstawie art. 602 k. p. o. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 7 stycznia 1935 roku o godz. 13-ej w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 86 odbędzie się 1-sza licytacja nieruchomości, należącej do Gyuli Kraussa, składających się z mebli, fortepianu, radio-odbiornika, dywanu, lamp, oras obrazu, zajętych na rzecz firmy „Societe Anonime Industriale Serica w Lugano” oszacowanych na łączną sumę zł. 3050.—

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 22.12. 1934 r.

Komornik: (-) Ludwik Hofas

DR. **Armand Akerberg**
TŁUMACZ PRZYSIĘGLY
języka NIEMIECKIEGO
ŁÓDZ,
Południowa 2. Tel. 224-91.

Kino **Rakieta**
Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.

Dziś i dni następnych!
Józef Schmidt zwany jednogłośnie królem śpiewaków
„Pieśń zdobywa świat” w najspanialszym superfilmie
realizacji słynnego Ryszarda Oswald. Olśni, upoi, porwie, zachwyci wszystkich bez wyjątku.

S. GEFON w Łodzi Nowomiejska 3 **znów obniżyliśmy ceny ŁYŻWY, PLATERY** Naczynia kuchenne, wyzmaczki, brzytwy i inne przedmioty gospodarstwa domowego. — telefon 187-91

MIMOZA | **Viva Villa** | **Wallace Beery**

Od niedzieli 30 grudnia 1934 r. i dni nast. Film, który w dziejach kinematografji niema sobie równego

W roli głównej **Wallace Beery** Żył jak dziki człowiek. Walczył jak szaleniec. Kochał jak djabeł. Zginął jak bohater. — **Nadprogram: arcywesoła komedia.** — **Zalany Sylwester** z udziałem wybitnych artystów

Kilińskiego 178. Dof. tramw. Nr. 0, 4, 6, 10 i 17. Zapraszamy na dz. 31 grudnia o g. 12 w nocy na najmilszą i najwspanialszą rawję pt. „Zalany Sylwester” z udziałem wybitnych artystów

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

KOMPLET freblowski z nauką niem. N. Rangiewicz, przeniesiony z Alei 1 Maja 3, na Zawadzką 21, m. 7, front, II piętro. Zapisy po południu.

RUTYNOWANY nauczyciel udziela lekcji języka niemieckiego. Telefon 205-22 w godz. 1—3 pop. —6

BUCHALTERJI WŁOSKIEJ i amerykańskiej oraz pisania na maszynie — gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócojący kurs w ciągu 1 miesiąca. zł. 15.— Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji arytmetyki handlowej i stenografji. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki.

Kupno i sprzedaż.

NAJODPOWIEDNIEJSZE podarunki gwiazdkowe. Na wypłaty. Eleganckie damskie płaszcze, pulawery, swetry, szlafroki i bonżurki. Bielizna, damskie towary wełniane, jedwabne, aksamity we wszystkich kolorach. Biały towar. Firanki, kołdry, obrusy, chodniki, męskie towary, obuwie, pończochy i wiele innych artykułów poleca Leon Ruszkin, Łódź, Kilińskiego 44, tel. 186-48. 339-3

PIĘCYK szamotowy mało używany tania do sprzedania. Wianomość: od 1 — 2 Piotrkowska 121, m. 20. 375-2

STRADIWATT

Jedyny w swej klasie 2-lampowy odbiornik. Niezrównany w tonie, sile i selektywności. Cena wraz z anteną i roczną obsługą od zł. 150.— Sprzedaż na raty.

RADJO-WATT Narutowicza 16

Różne

DYWANY: perskie i krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystycznie zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego nr. 18. 315-10

UNIEWAŻNIAM czek z wystawienia Związku Zawodowego Pracowników Miejskich w Łodzi, Zachodnia 66, płatny w K. K. O. 14 1 1935 r., serja A. nr. 25217 na zł. 493,35. Windman, Gdańska 5.

DZWON tel. 247-90. Smokingi i frajki na Sylwestra odświeża Pomoć Krawiecka „Wygoda”, Narutowicza nr. 13. Odbieramy i odsyłamy bez płatnie.

NA SYLWESTRA. Pogotowie Krawieckie Kiersza momentalnie odświeża, prasuje. Dzwoni 163-30. Wstęp: Żeromskiego 91.

POSZUKUJE lek.-dentysty(cki) celem współpracy na prowincję. Oferty „Technik dentystyczny”.

ARTYSTYCZNA cerownia przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materiałów. Ceny przystępne. Brandes Piotrkowska 69.

Posady

BUCHALTERJE (gwarantowane uznanie księgi). Korespondencje (francuski, włoski, niemiecki) prowadzi doświadczony buchalter-korespondent. Przyjmuje zajęcia na godziny ewent. na stałe. Łaskawe zgłoszenia pod „Alfa” do administracji „Głosu Porannego”. 359-4

Jutro SYLWESTRA otwarcie NOWEJ RESTAURACJI p. f. „**HALKA**” SP. z O. O. ul. MONIUSZKI 1. Najwytworniejsze wina. Najlepsza kuchnia. Najniższe ceny.

POSZUKUJE się energiczn. sprzedawcę - inkasenta izr. na przedzie sztuczno - jedwabną obeznanego w tutejszym przemyśle jedwabniczym. Oferty i referencje sub. „Sprzedawca”. 9363-3

Poważne Biuro Podróży odda zastępstwo na **Łódź**. Kapitał 5.000.— do 10.000.— Zł. wymagany. Oferty pod „B. P.” do administr.

Lokale

ELEGANCKO umeblowany pokój z widokiem na park, umyw. z bieżącą wodą, z wszelkimi wygodami, przy inteligentnej rodzinie zaraz do wynajęcia. Ewent. z całodziennym utrzymaniem. Narutowicza 74, I piętro, m. 4, obok domu przystanek tramwajowy. Godz. 2 — 5 i 7 — 10 wiecz. 368-2

POKOJU z używalnością kuchni poszukuję dla dwóch osób. Oferty sub „Nauczycielka” do admin. „Głosu Porannego”. 376-2

POKÓJ frontowy dwuokienny z wszelkimi wygodami z całodziennym utrzymaniem, ewentualnie bez zaraz do oddania. Żeromskiego 77, m. 16, tel. 174-07.

DO 40 ZŁ. POSZUKIWANY słońce ny umeblowany pokój z wygodami w śródmieściu. Of. „Wyplacalna”.

DO WYNAJĘCIA mieszkania: 3, 4 i 5-pokojowe ze wszelkimi wygodami oraz sklep. Włoczańska 2x2. Dorożca wskaże. 318-2

DWA SKLEPY i jeden z przyległym pokojem, drugi bez w centrum Piotrkowskiej do odstąpienia. Oferty sub „P. 7”. 369-2

POKÓJ umeblowany jednoosobowy frontowy, słoneczny, wszelkie wygody, oddzielne wejście do wynajęcia. Plac Dąbrowskiego nr. 1, m. 27.

Wygodne i Modne CORSELETY, Gorsety, biustonosze i paseczki poleca po cenach niskich **TYLKO „HYGIENA”** GŁÓWNA 12 tel. 184-61.

ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!! Ucząc się **KROJU, SZYCIA** i **MODELOWANIA** na istniejących od 1902 r. **Kursach Kroju i Szycia MIRY GRYNBLAT** — zatwierdzonych przez Minist. K. W. R. I. O. P. pod III 26285/34. — Nauka odbywa się na materiałach i plótnie według żurnali, patronów i rysunków (croci) sprowadzonych z Paryża. **CAŁY KURS KOSZTUJE 75 ZŁ.** Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja. — Kończącym świadectwa po egzaminie. **MIRA GRYNBLAT** Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03 Kancelarja czynna cały dzień do 7 wieczór. **UWAGA:** Przykrawam formy i sprzedaję patrony.

Jeżeli bucik — L. Oderberg 17 PIOTRKOWSKA

NA SYLWESTRA! Polecamy: Wina szampańskie, wódki, koniaki, delikatesy i t. p. w dużym wyborze **Ceny niskie. Kosze noworoczne gustownie dekorowane**

„VICTUAL” PIOTRKOWSKA 64. TEL. 172 35

STANDARDKA można się śmiało i pewnie wygalać **Standardka** ma tę przewagę nad innymi nożykami, że nigdy nie kuleje, wobec precyzyjnie równego wykończenia.



KOMFORTOWE mieszkania. 4-pokojowe i 6-pokojowe w domu przy ul. Przejazd 36, do wynajęcia, Zgłoszenia: Piotrkowska 40, do p. Hermana w dni powszednie od 10 — 12 i od 4 — 6 po poł. 389-2

POKÓJ umeblowany lub nieumeblowany do wynajęcia. 6-go Sierpnia nr. 30, m. 20, tel. 170-57.

UMEBLOWANY pokój z niekrepującym wejściem przy inteligentnej rodzinie do wynajęcia. Oglądać: od 10 do 8 wiecz. Zachodnia 66, m. 31

2-POKOJOWE mieszkanie małe, słoneczne z kuchnią i wygodą (175 zł. kw.), oraz 5-pokojowe mieszkanie do wynajęcia. Piotrkowska nr. 189.

STUDENT poszukuje pomieszczenia w okolicy Śródmiejskiej, Zakątnej, Lipowej. Oferty pod „Pomieszczenie” do admin. 1739-2

3-POKOJOWE mieszkanie słoneczne, wyremontowane oraz lokal fabryczny do wynajęcia. Kilińskiego nr. 125.

POSZUKIWANY pokój w centrum stowarzyszeniu. Oferty pod „Z. W.” stowarzyszeniu. Oferty pod „Z. W.” do admin. „Głosu”.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje frontowe z telefonem na biuro lub interes. Piotrkowska 64, m. 4. 365-2

POKÓJ ładny, umeblowany, z wszelkimi wygodami zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 121, m. 45.

LADNY POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Sienkiewicza 52, m. 16.

DO ODDANIA w najelegantszym domu w dobrym stanie 3-pokojowe mieszkanie ze wszelkimi wygodami przy ul. Gdańskiej nr. 74, tel. 185,94. 392-2

UWAGA. Ładnie umeblowany pokój, front, parter do wynajęcia od 1 stycznia. Al. Kościuszki 27, m. 4.

W WILLI w ogrodzie umeblowany pokój do wynajęcia. 60 zł., a większy 75 zł. miesięcznie. Gdańska nr. 94.

DO ODDANIA pokój dwuokienny, słoneczny z wygodami oraz telefonem. Ew. z utrzymaniem. Piotrkowska 189, m. 3.

DO MAŁEJ i cichej rodziny poszukiwany jest współlokator; telefon, wygoda. Lipowa 48, m. 24.

POKÓJ do wynajęcia z klatki schodowej, nadający się na lokal handlowy lub prywatny, z telefonem Wianomość: Piotrkowska 61, m. 9

„HYGIENA” Łódź, Andrzejka 1. Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzi do w zakres czyszczenia szaf, frotowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zmię. **Ceny niskie.** Tel. 105-47 przyw. firmy **RESTEL** Czynny do godz. 7-ej.

Kino Teatr **MIRAZ** 11 listopada 16 (Konstantynowska) Sala dobrze ogrzana

Dzisiaj wspaniała premiera najpotężniejszego filmu prod. sowieckiej wytw. „Sojuz-Kino” w Moskwie **KATASTROFA CZELUSKINA** Film — dokument, odzwierciedlający poświęcenie i wielki tryumf nieustraszonych bohaterów z prof. **Ottonem Schmidtem** na czele.

TEATR **„BANDA”** Kilińskiego 124. Tel. 240 38

Dzisiaj 3 przedstawienia: 5.45, 7.45 i 9.45 **„FUKS SIĘ ŻENI”** z udziałem: **Leo Fuksa,** Ireny Różyńskiej, Aleksandra Sucheckiego, Rity Konarskiej, Leona Leńskiego, go, Kenelka i Leona Rytowskiego. Kapelmistrz: Pietruszka. Dekoracje Frasiak. **Tańce ukiada Kenelka.** — Ceny miejsc od 75 gr. — Dojazd tramwajami 0, 4, 6, 10 i 17. **Jutro, w poniedziałek o g. 12 w nocy Najwesełszy Sylwester** w „Bandzie” pt. „Same szlagiery” z Leo Fuksa na czele.

Kino-teatr Sztuka

Kopernika 16.

Pocz. w dni powsz. o 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

Sala dobrze ogrzana

Nieśmiertelna powieść Emila Zoli na ekranie

„NANA”

Pierwsza i ostatnia miłość kobiety upadłej.

W roli gł. Słynna gwiazda ekranów sowieckich, fascynująca, piękna **Anna Sten**

Nadprogram: Tyg. P. A. T. oraz kolorowy dodatek „**Madra Kokoszka**”

Następny program: „**Taniec Miłości**” **Joan Crawford, Frauchot Tone, Gene Raymond.**

Dr. med.
JERZY SUDYA
akuezer-ginekolog
przeprowadził się na ulicę
Sródmiejską 46. Tel. 138-44
Przyjmuje od godz. 4-8 wiecz.

Lekarz - Dentysta
R. Glik-Liberman
przeprowadziła się na
ul. Przejazd 8, tel. 153-72.

Dr. med.
M. Dawidowicz
powrócił
chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFJA
(zdjęcia prądów czynnościowych serca)
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 Godz. 5-7.

Gabinet wenerologiczny
D-ra S. PROTMANA
Łódź, Nawrot 39, fr. I p.
tel. 103-05
Czynny od g. 9-11 i od 5-8 wiecz.
dla pań od 4-5.
Choroby weneryczne i skórne
Porady pielowe. Czynności zapobiegawcze. Ogledziny służby domowej.
Dla bezrobotnych ustępstwo.

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Stankiewicza 34 telefon. 145-10
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Dr. med. **JAKOBSON**
chirurg
Spec. Chirurgja Kostna
(Złamania kości i zwichnięcia)
D-ra Sterlinga 22
(Nowo-Targowa) Telef. 174-42

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
Włoczańska 23, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.

DR. MED. **NIEWIAZSKI**
specjalista chorób wenerycznych
skórnych i moczopłowych
(leczenie niemocy piciowej).
Andrzeja 5, telef. 159-40
front I piętro
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedziele i święta od 9-11
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med.
A. Kleszczelski
Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg
moczowych
NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-70.
Przyjmuje od 4-6 po poł.

Hilde Handzel
Spec. wiedeńska gimn. leczniczo-
ortop. dla dzieci i dorosłych.
(Niedorozwój fizyczny, skrzywienia
kręgosłupa wszelkiego rodzaju i t. d.)
Sienkiewicza 20, tel. 141-41

Dr. J. Handzel
Ortopeda (choroby kostno-stawowe)
ul. Sienkiewicza 20
(u wylotu Moniuski).
Tel. 141-41.
Przyjmuje od 4-ej do 6-ej.

Dr. W. BAGUNOWSKI
PIOTRKOWSKA 70. Tel. 181-83.
Spec. choroby skórne, weneryczne
i moczopłowe.
(Leczenie niemocy piciowej)
Gabinet Roentgenologiczny
Przyjmuje o 12.30 do 10.30 rano, od
1-11 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz
w niedziele i święta od 10-11
Oddzielna poczekalnia dla pań.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w
w niedziele i święta od 10-12 w poł

DOKTOR
JÓZEF LUBIEZ
Chirurg i ortopeda
powrócił
Południowa 9, tel. 183-17

„CASINO”
Poniedziałek, dnia 31
grudnia r. b.
2 przedstawienia
rewji sylwestrowej
o godz. 11-ej wiecz.
i 1-ej w nocy p. t.
Rendez Vous
GWIAZD
w 2 oświadczeniach 15 odsłon.
z udziałem czolowych
gwiazd teatru i rewji
Leo Fuks
E. Fischerówna
Dancing Johnnie
(duet muzykański)
I. Różyńska
Wł. Macherski
Balet Zabójkiny
(3 osób)
Aleks. Aleksy
Marlis Walewska
Helena Georgi
Anna Georgi
Igo Orsza
W programie: skecze, gro-
teski, monologi, satyra
i tańce.
Conferencjer:
WŁ. MACHERSKI
Orkiestra: Sternblit
Dekoracje: Domankiewicz
Bilety od zł. 1.50 sprze-
daje codziennie „Casino”

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07.
przyjmuje 10-12 i od 5-7

Najwyższe
gatunki towarów po cenach
najniższych
sprzedaje jedynie
KONSUM
PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFABRYCZNEJ” S.A.
ROKICINSKA 54. Dojazd tramwajami 10116

Dr. H. Weishof
choroby wewnętrzne
przeprowadził się na
ul. Śródmiejską 5
front II p. tel. 162-95
Przyjm. od 6-8 w.

Doktor
REICHER
Specjalista chorób skórnych
i wenerycznych
leczenie niemocy piciowej
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w.
w niedziele i święta od 9-1 pp.

Doktor **TREPMAN**
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i moczopłowych
Zawadzka 6, front II p.
TEL. 234-12. 8-12, 2-4 6-9.
W niedz. i święta od 8-1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Wołkowyski
przeprowadził się na ul.
Cegielińska 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłowe i skórne
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. weneryczn., skórnych
i włosów (porady seksualne)
Leczenie niemocy piciowej.
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w
W niedziele i święta od 10-12

Dr. Jan Polak
choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, migrena, pokrzywka, reum-
tyzm i t. d.)
Nawrot 7, tel. 164-21
godz. przyjęć 5-7.30
Elektro i światłolecznictwo.

Dr. med. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz.
w niedziele od 11-2 po poł.
dla pań oddzielna poczekalnia

Gabinet Roentgenologiczny
Dr. GAREWICZA
prześwietlanie, zdjęcia,
roentgenolecznictwo.
Zdjęcia również u chorego w domu
ul. Żwirki (Karola) 4,
tel. 122-50, od godz. 11-3 i 5-7.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Lekarzy specjalistów
Zawadzka 1, tel. 122-73
czynna od 9 r. do 10 wiecz.
Choroby weneryczne, moczopłowe
i skórne. Porady seksualne.
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę.
Dla Pań oddzielna poczekalnia
Porada 3 zł.

GABINET
FIZYKALNEJ TERAPII
przy Tow. „**LINAS HAEDEK**”
w Łodzi, Cegielińska 17
Tel. 115-11.

Nświetlania po cenach przystępnych.
Dziennym zł. 2.-, Kwartowa lampa
zł. 0.75, Kapsle elektryczne zł. 1.50,
Sollux zł. 1.50.
Gabinet czynny od 11-1 i od 4-9
i jest pod nadzorem stałe ordynują-
cego lekarza.

LECNICA „OMEGA”
i gabinet dentystyczny
Główna 9, telef. 142-42
Przyjmują lekarze we
wszystkich specjalnościach
**Analizy lekarskie, zastrzyki,
Roentgen, lampa
Kwarcowa.**
Stacja zapobiegawcza
czynna całą dobę
Porada 3 zł.

Dźwiękowe kino Przedwieśnie



Zeromskiego 74 | 76
tel. 129-88

Wobec niebywałego powodzenia wyświetlanie filmu przedłużamy do wtorku włącznie.
Największy sukces polskiej kinematografii! — Film budzący na widowni nieustanne wybuchy najserdeczniejszego śmiechu, tryskający najprzedniejszym dowcipem i pogodnym humorem p. t.

Czy Lucyna, to dziewczyna

W rolach głównych: **Jadwiga Smosarska, Eugenjusz Bodo i Miecz. Cwiklińska**
Następny program: **MASKARADA.** Największe arcydzieło świata. Film wiedeński w wersji niemieckiej.

Dziś dla młodzieży na poranku „**Król to ja**” z Vlastą Burjanem w roli gł. W poniedz. 31.12 o g. 12 i we wtorek 1. I. o g. 11 wyświetlany będzie poranek dla młodzieży pt. „**Powrót Sherlocka Holmesa**”. Ceny miejsc 20 gr.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnośnienie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szypitowy (strona 3 szpalt): 1-sza strona 2 zł., Reszta tablicy redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajnie (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wiersz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wiersz, najmniejsze zł. 1.30. Ogłoszenia sączynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia samolejne obliczane są o 50% drożej. Str. 2 szp. 10 zł. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Czas wciąż mija i mija...

Zerwaliśmy ostatnią kartę starego kalendarza

Czem jest me czucie?
Ach iskrą tylko!

Czem jest me życie?
Ach jedną chwilką!

Lecz te co jutro błysną, czem
są dzisiaj gromy?
Iskrą tylko.

Czem jest wieków ciąg cały,
mnie z dziejów wiadomy?
Jedną chwilką.

Z czego wychodzi cały człowiek
mały światek?
Z iskry tylko.

Czem jest śmierć, co rozprószy
myśli mych dostatek?
Jedną chwilką.

Czem był On, póki świat trzy-
mał w swoim łonie?
Iskrą tylko.

Czem będzie wieczność świata,
gdy On go pochłonie?
Jedną chwilką.

Mickiewicz: Improwizacja).

Czas pędzi naprzód. Dziś jest rok 1934. Jutro będzie rok 1935. Dzisiaj wyrzucimy stare kalendarze, jutro zawiesimy nowe. — Leczymy się jakoś inaczej, jutro inaczej, niż dzisiaj. Coś się zmienia. Ale co? Czy Czas się zmienia? Jeżeli tak, jeżeli się zmienia czas, to w takim razie cóż to jest ten tajemniczy, a zarazem tak bardzo pilnowany czas?

Nie wiemy naprawdę, co to jest czas. Dzisiejsza epoka pojmuje czas materialnie, konkretnie. „Czas to pieniądz” — wołają do nas wszędzie porozwieszane szyldziki. Tem samym pojmujemy wielkie oszustwo, o którym niestety kodeksy karne nie mówią. Na pieniądze można z biedą wymienić wszystko: zło i dobro, prawdę i fałsz; dziś wszystko się wymienia na pieniądze. — Ale z czasem to rzecz niestychana. Bo przecież czas to nic, pustka, próżnia! — Za prof. Dembowskim można śmiało powiedzieć, że „czas to abstrakcja, pojęcie, kategoria, wymiar, wszystko jedno co, ale w żadnym razie nie przyczyna jakiegokolwiek zjawiska. — A więc ludzie z taką pompą żegnają jedną abstrakcję, jedno Niewiadome i witają inną, młodszą abstrakcję. Bo i ten stary Rok i ten nowy Rok — to są przecież określenia na czas, to jest pojęcie czasowe, o którym nie nie wiemy, a szczególnie nie wiemy, co to jest. Ale my nie znamy wielu rzeczy i bez tego jakoś sobie radzimy — a może dlatego sobie radzimy — i tak samo byłoby z czasem, gdyby nie to, iż ludzie poważni twierdzą, że czas nic nie robi, czas nie może być przyczyną czegoś.

Ludzie od uczonych rzeczy rozpatrują tę kwestję logicznie. Jeżeli czas jest abstrakcją, więc tam samym abstrakcją, puste słowo tylko nie ma zdolności do

działania. Z punktu widzenia logiki zupełnie słuszne rozumowanie, ale życie jest czasem nie logiczne. Ot, wszyscy wiemy o tem, że od 1914 do 1918 była wojna. Natomiast nie wszyscy wiedzą o tem, że w marcu 1917 roku cesarz Karol za pośrednictwem swego szwagra ks. Sykstusa przedstawił warunki, czy propozycję zawarcia pokoju rządowi koalicji. W wyniku poprzednich rozmów dnia 17-go marca 1917 ks. Sykstus przedstawił warunki pokoju premjelowi francuskiemu p. Ribot. — Premjer Ribot odrzucił te warunki. Ale rozmowy były prowadzone z Briandem, a Briand jeszcze dnia 11 marca był premjerem, czyli, gdyby ks. Sykstus się pośpieszył o 6 dni, kto wie, czy wojna światowa nie skończyłaby się o półtora roku wczesniej, a tem samym inaczej wyglądałaby dziś mapa świata, kilka milionów ludzi nie straciłoby życia, stosunki społeczne i gospodarcze nie byłyby tak chaotyczne, jak dziś. — A wszystko to zależało od 6 dni, od stukilkudziesięciu godzin! — od szczypty czasu, od jednej chwili na zegarze świata... Ale powiedzą, że to jest coś na temat: coby było. — gdyby było.

Dlatego przypomnę inny fakt doniosły w dziejach Europy.

W nocy z dnia 17 na 18 czerwca na polach pod Waterloo spadł deszcz. A rano dnia 18 czerwca Napoleon miał stoczyć decydującą bitwę. — Napoleon był mistrzem w ostrzeliwaniu artylerją, a tu trzeba było czekać, aż ziemia wyschnie, by móc wytoczyć armaty. Czekał kilka godzin, do wpół do dwunastej. To wystarczyło. Generał Blücher zdążył nadejść i połączyć się z wojskami Wellingtona. Napoleon przegrał i Europa rozpoczęła nowy rozdział historii. Znowu kilka godzin, kilkaset minut zadecydowało o ukształtowaniu się stosunków w Europie.

Takich przykładów można podać mnóstwo, ale zawsze odpowiada się jedno: To nie czas jest sprawcą tych zdarzeń, czas bierze udział w tem wszystkim o tyle, o ile to wszystko dzieje się w czasie. Czas jest biernym świadkiem, procesy zaś i zjawiska życiowe muszą zachodzić w czasie.

I to jest słuszne rozumowanie. Można się bez reszty zgodzić na to, że wogóle czas istnieje o tyle, o ile w nim coś zachodzi. I odwrotnie: wszystko co zachodzi musi zachodzić w czasie. Czas dla jakiegoś zjawiska, to coś ważniejszego, niż woda dla ryby, czy powietrze dla istoty żywej.

Ale nie o to chodzi, nie o to toczy się spór, czy czas istnieje, lub nie, ale chodzi o uświadomienie sobie tego, jaka jest rola czasu w życiu ludzkim. — I tutaj pozwolę sobie zaznaczyć

że jeśli dziś czytamy o Einstejnach, o teoriach materialistów, pozytywistów, empirystów, jeśli dzisiejszą naukę trapią spory witalistów i mechanistów itd. — to u podstaw tego wszystkiego, tych wszystkich kłótni i zażartych dyskusji, leży różnica w ujmowaniu porządku czasowego. Wygląd to na paradoksy, że to wszystko, co istnieje, zależy od pojęcia czasu, od wielkości nieznannej, którą się określa, że „jest to wszystko jedno co”. Spróbuję jednak ten paradoks krótko uzasadnić.

Każda działalność w dzisiejszym świecie jest działalnością uorganizowaną. Wszystko, co robimy, ma takie, lub inne racjonalne uzasadnienie. Wszystko — zarówno świat zjawisk zewnętrznych, jak i zjawisko społeczne i psychiczne jest przedmiotem badań naukowych. Badania w lwiej części opierają się na obserwacji i na doświadczeniu. W ten sposób zdobywa się poznanie świata. — Na podstawie tych poznanych, zbadanych zjawisk wnioskuje się o rozwoju tych zjawisk. — Słowem nauka zajmuje się wyjaśnieniem, tłumaczeniem zjawisk, zachodzących w świecie przyrody, materii i żywej, przy czem u podstaw, też i prawd naukowych leży to, co nazywamy tendencją przewidywania. Tendencją przewidywania wyraża się w tem, że na podstawie pewnych faktów, danych nam w obecnym doświadczeniu, stwierdzamy następstwo innych faktów, które dopiero na stapią, które są przyszłymi faktami. W tem właśnie leży cała powaga sytuacji — cała bezsilność człowieka poznającego. Czas dzieli się na przeszłość i przyszłość (eliminuje pojęcie teraźniejszości). Problem: przeszłość — przyszłość — to kamień węgielny całej współczesnej nauki o przyrodzie i człowieku. — Nie chcę się tutaj wdawać w czytanie tych lub innych teoretyków. Wystarczy, jeśli sformułujemy istotę poglądów na tę sprawę. Rzecz przedstawia się w ten sposób: jedni twierdzą, że wobec ciągłości czasu nie można uchwycić teraźniejszości, nie można nic pewnego powiedzieć o faktycznym stanie zjawiska teraz. Nie dlatego, by człowiek był niedoskonały. Gdyby nawet człowiek doszedł do szczytu doskonałości w poznawaniu, już sam fakt różniczkowania czasowego uniemożliwia poznanie dokładne jakiegoś zjawiska. Dlatego jeśli nie znamy teraźniejszości — nie można nic powiedzieć o przyszłości.

Inni nie posuwają się tak daleko. Powiadają poprostu tak: my zawsze możemy obserwować tylko skończoną ilość zjawisk, minowicie te zjawiska, które już zaistniały, na podstawie zaś tych przeszłych faktów można tylko z pewnym praw-

dopodobieństwem, z pewnem przypuszczeniem mówić o tych przyszłych zjawiskach i tylko o tyle, o ile założymy, że zespół warunków się nie zmieni. A więc np. dotychczas wiadomo, że kura zawsze składa jaja, wysiaduje je i stąd mamy kurczęta. Możliwie, że i w przyszłości tak będzie, ale nie pewnego nie wiemy. Inni zaś twierdzą, że już sama świadomość przyszłości wpływa na sposób ujmowania teraźniejszości i przeszłości. Stąd ci żądają, aby wyłączyć z wszelkich praw i twierdzeń naukowych szemat przewidywania

Oto jak mniej więcej w ogólnych zarysach przedstawia się stan dyskusji co do podstawowych kwestji naukowych. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że wszyscy mają rację i niewątpliwie każdy pogląd ma swoje racje. Ale konsekwencje, do jakich każdy pogląd prowadzi są rozbieżne. Nie można jest rzeczą analizować każdy pogląd. Pozwolę sobie tylko stwierdzić, że ten dylemat przeszłość — przyszłość, który sobie uświadamiają teoretycy, jest podświadomie nerwem podstawowym działania zarówno w życiu pojedynczego człowieka, jak i całych zbiorowisk. Ot weźmy taki fakt z naszych stosunków. Odbywa się w sejmie i senacie dyskusja nad reformą konstytucji, dyskusja nad podstawami ustroju państwa. I w przemówieniu prof. Makowskiego, wicemarszałka sejmu, czytamy tak:

„P. Komarnicki mówił wczoraj o narodzie, jako o wszystkich pokoleniach przeszłych, teraźniejszych i przyszłych, my zaś tak daleko sięgać nie chcemy. W nieśmiertelności narodu gubi się bowiem rola żywego pokolenia, a my mówimy o obowiązku naszego pokolenia przekazania następnemu tego, cośmy w spadku otrzymali i sami zdobyli, przyszłe zaś pokolenie będzie miało obowiązek przekazania tego... dziedzictwa następnemu...”

A więc centrum konstytucji, pojęcie narodu konstruuje się przy pomocy szeregu pokoleń, ze względu na następstwo czasowe. Przeszłe, przyszłe, obecne, następne pokolenia — to są wszystkie oznaczenia czasowe. I tutaj widzimy, że świadomość nasza zna pojęcie przyszłości, jako pojęcie aktywne. My budujemy coś dla przyszłości, w chwili obecnej potencjonalnie tkwi już przyszłość. Świadomie postępujemy ze względu na przyszłość.

I tu występuje różnica między zastosowaniem pojęcia czasu w naukach przyrodniczych i w naukach humanistycznych. Tam porządek czasowy obiektywnie szereguje zjawiska, okresy się powtarzają bez ingerencji umysłu ludzkiego. Jeśli

zaś chodzi o człowieka, to rzecz się przedstawia inaczej. Coprawda człowiek nie jest — jak chce pewien pisarz włoski — myślącym osłem, ale człowiek jest myślącym zwierzęciem i dla tego rola czasu w życiu człowieka jest kwestją naszego sposobu poznania. Człowiek tłumaczy sobie, wyjaśnia racjonalnie, naukowo świat, w którym żyje i na naukowej wierze opiera się jego tendencja rozciągania przeszłego na przyszłość, na wierze, że warunki i w przyszłości będą odpowiednie dla praw i prawidłowości, zaobserwowanych w przeszłości. Inżynier, budując dom, wierzy, choć może mieć przekonanie, że tak jest w istocie, iż w przyszłości przy tych samych warunkach normalnych dom będzie stał, chyba, że nastąpi trzęsienie ziemi. Otóż to jest istotą w ujęciu czasu przez człowieka: człowiek czas traktuje konkretnie, niemal antropomorficznie, on go rozciąga i ściska, czas mu się dłuży, lub leci szybko; czas jest dla człowieka generalnym lekarstwem, my wierzymy, że dla wrogów naszych „przyjdzie i ich czas” my wiemy, że „czas goi rany”, że „czasem wszystko przechodzi” itd. Dla nas czas żyje i stawia swoje wymagania. Dlatego my walczymy z czasem jak z istotą żyjącą, wydieramy czasowi sekundy i minuty, jak wydieramy wrogowi ziemię piędź po piędzi. My techniką chcemy zwyciężyć czas. Są tacy, którzy wierzą w to. Są tacy, którzy nawet wiedzą, że gdy maszyna zwycięży czas, „wtedy ujrzymy cud”. Bez najmniejszego szmeru zjawi się samolot i z potworną szybkością, ale w potwornej ciszy przemknie nad nami. — I dopiero po pewnym czasie przepłynie jego śladem rozszalały ogromny szum czasu, zwyciężonego przez technikę**)

Można i tak pisać, ale w powieści.

Tu właśnie mamy plastycznie ujęty czas jako istotę żywą, jako godnego przeciwnika walki.

Ale w chwili, gdy odrywamy ostatnią kartkę kalendarza, czas jest nam sympatyczny. Witamy go oklaskami. Zapominamy, że zestarzeliliśmy się o rok (oprócz oczywiście tej płci, która nigdy się nie starzeje), zapominamy, że starość to przykra dolegliwość i wtedy oczekujemy od młodego roku czegoś przyjemnego. Czas nowy identyfikujemy z Nadzieją. Życie nie jest dla nas wtedy kiepskiem przyzwyczajaniem, lecz oczekiwaniem. Oczekiwaniem zmian.

Bo gdy czasy się zmieniają, zmieniamy się i my.

Ula Epstein.

**) Katarzyna. Czasie naprzód! str. 122.

Najpiękniejsza wyspa świata

Życie za bezcen wśród surowych obyczajów

Podróżny, który w drodze na Wschód wylądował na Ceylonie, nie może powstrzymać się od głośniejszych wyrazów zachwytu. Po pustynnym krajobrazie Egiptu, Arabji, Iraku, Palestyny, czy Indji, krajobraz Ceylonu

ze swymi różnorodnymi odcieniami zieleni

wyda się istną bajką. Okręt dobija do brzegu w Colomb, które jest miłem, czystym miastem, lecz bynajmniej nie zdradzającym egzotyizmu.

Po przybyciu na Ceylon zastawiamy namioty do wzięcia udziału w wyprawie samochodowej do dżungli, znajdującej się na wschodzie wyspy. W dżungli tej gnieźdzą się lamparty, słonie, niedźwiedzie, bawoły, dziki, jelenie i sarny, jak również najrozmaitszego rodzaju ptactwo. Ofiarą naszą padły bekasy, zajace, gołębie, papugi, jadowite węże i kilkaset moskitów.

Podczas wyprawy nie towarzyszyła nam, jak to było w Indjach, gromada tubylców. — Polowania w dżungli są dwójakiego rodzaju. Pierwszy polega mianowicie na tem, że myśliwi jadą w głąb puszczy samochodem i

używają reflektorów celem nagelego oślepienia zwierząt

światłem. W ten sposób myśliwi mają ułatwione zadanie: nie pozostaje im nic innego, jak od dawać strzały. Na nieszczęście jednak w dżungli są rozmaite gatunki much o świecących skrzydłach i często zdarza się, że w chwili, gdy

celuje się w błyszczące ślepią jakiegoś stworzenia,

okazuje się, że stworzenie to było... muchą, która zdążyła spokojnie ołeciec.

Drugi sposób jest następujący: tubylec, który za swe trudy otrzymuje zwykłe kilkanaście pensów, kroczy przodem z zapaloną pochodnią, ale bez broni, a za nim postępują pozostali uczestnicy polowania.

W ten właśnie sposób zapuściliśmy się pewnego razu w głąb dżungli. Uprzedzono nas, że jeśli natrafimy na dzikiego bawoła,

i jedynym sposobem ratunku jest wdrapanie się na drzewo; w razie spotkania ze słoniem, trzeba uciekać zygzakami, natomiast przy spotkaniu z niedźwiedziem, należy

natychmiast palić w oczy, inaczej zwierzę może zmasakrować twarz.

Światło pochodni tybulca padało na przerażone oczy dwóch małych skulonych zajaczków, które upiekliśmy zresztą na deser na kolację... Słyszeliśmy tak że zbliża ryk słonia, ale nie raczył on z nami zawrzeć bliższej znajomości. Pomimo tych niepowodzeń łowieckich, włóczęga po dżungli pomiędzy niebotycznymi palmami stanowić musi niewątpliwie dla każdego człowieka przeżycie, połączone z najcudowniejszym wspomnieniem.

Oswojone... bawoły

Po drodze do bardziej cywilizowanych ośrodków prawie na każdym kroku widzi się słonie, ciągnące pnie drzew, lub inne ciężary. Slonie te posłuszne są rozkazom człowieka, który, siedząc na ich grzbiecie, wygłada jak pchełka.

Bawoły? Całe ich stada pasły się na łąkach, jak u nas stada krów, czy baranów.

Węże? Dwa, należące do najbardziej jadowitych, przesunę-

ły się o krok odemnie. Zaklinał je węży, siedzący przy drodze gotowi są na jedno słówko zachęty do najpiękniejszych produkcji.

Małpy spokojnie skakały z drzewa na drzewo, a stada papug najwspanialszych odcieni przekrzykiwały się wzajemnie.

Wyjechaliśmy z dżungli, pełni podziwu dla tubylców, którzy życie swoje spędzają wśród tych dzikich bestji, uważając zapewne, i może zresztą słusznie, że kryje ono w sobie tyleż niebezpieczeństw, jak życie wśród ant i taksówek.

Większość mieszkańców Ceylonu zajmuje się uprawą ryżu, którego plantacje nierzadko znajdują się w dżungli. Największym nieprzyjacielem ich jest

dzik, lubiący się w niszczeniu plantacji.

O zmierzchu można często zauważyć, jak tubylcy zasiadają nieuzbrojeni na małych drewnianych platformach w szczerem polu i odpędzają intruzów. — Zwyczajną też rzeczą dla tubylców są samotne wędrówki przez puszcze: zabierają ze sobą przepaskę na biodra, trochę jada, parasol dla ochrony przed słońcem, a noc spędzają w głębi dżungli przy drodze, pełni bezbratni spokoju.

Ludzie szczęśliwi

Do takich wędrowców należał pomocnik inspektora robót publicznych, którego obowiązki zmuszały do zapuszczania się w dżunglę. Sam inspektor podróżował motocyklem, ale ponieważ uważał, że rozmaite instrumenty do pomiarów mogłyby się uszkodzić podczas jazdy wyboistymi drogami, pomocnik jego, nosząc je na głowie, chodził pieszo.

Za pracę tę wynagradzany był wyjątkowo dobrze (przynajmniej w jego pojęciu), gdyż otrzymywał szyling dziennie, a jego przepaska, świecące kolczyki i parasolka świadczyły, że

był niewątpliwie jednym z najzamożniejszych mieszkańców rodzinnej wioski.

Plące i warunki bytu ludu na Ceylonie są znacznie lepsze, niż w Indjach, mimo, że śmieśznie niskie, jak na warunki angielskie. Podczas gdy nastrój w Indjach jest przeważnie przynębiający, mieszkańcy Ceylonu robią wrażenie ludzi istotnie szczęśliwych. I nie dziwnego, gdyż żyją w kraju, tak hojnie obdarzonym przez naturę, jak mało który na świecie. — Jest to kraj, gdzie

nie tylko chleb, ale masło i mleko... rosną na drzewach!

Bo oprócz chleba świętojańskiego, owoce, zwane avo ados dają masło, a orzechy kokosowe — słodka, orzeźwiająca ciec, podobną w smaku do mleka.

Życie za kilka groszy

Owoce, jak ananasy, należą do produktów pospolitych, ponadto jest mnóstwo innych nieznanych nam owoców, jak papaw, mango, „Jovilovi“, gorzki owoc, doskonały w konserwie i marmoladzie. Owoce te nie rosną dziko przy drogach, ale jest ich tyle, że właściciele sadów rozdają je zupełnie darmo.

W tym zaiste cudownym klimacie, gdzie słońce grzeje poprzez altanę gałęzi wiecznie zielonych drzew, ludzie mieszkają w domach, których dach i ściany zrobione są z plecionych liści palmowych.

Rodzina tubylcza żyje za kilka groszy dziennie, które wydatkuje na kupno ryżu i niezbędnych korzeni, mając wszystkiego pod dostatkiem i

składając jeszcze tygodniową daninę kapłanom buddyjskim, jak nakazuje tradycja.

Tysięczne rzesze robotników na plantacjach herbaty „umy które rozpościerają się na wzgórzach środkowej części Ceylonu — to przeważnie tamile, sprowadzani z południowych Indji. Otrzymują oni

dzienną płacę w wysokości 9 pensów dla mężczyzn, 7 zaś dla kobiet oraz mieszkanie na plantacji.

Praca ich jest niezbyt ciężka. Zrywają z zielone liście herbaty z krzewów, suszą je, prasują specjalnymi maszynami i sortują.

Wysokie drzewa gumowe na cina się blisko nasady, sok ścieka do podstawionych naczyń, gestnieje, a następnie poddawany jest krótkiemu procesowi przedymiania i gotowy do transportu.

Mieszkańcy Ceylonu nie starają

się oderwać od Imperjum brytyjskiego.

Pragną jedynie posiadać taki samorząd, który odpowiadałby ich poczuciu narodowemu i chcą być traktowani w należyty sposób przez Anglików, jak równi przez równych.

Dwie rzeczy zatrują atoli życie tego szczęśliwego zakątka ziemi.

Ceylon jest pełen nieprzyjemnych i niebezpiecznych owadów i gadów.

które rocznie powodują setki śmiertelnych wypadków. Stenogi dochodzą tu do wielkości małych węzów, skorpiony i karaluchy są olbrzymich rozmiarów, ponadto zaś trapią ludzi czerwone mrówki i roje roznosiciele malarji — moskitów. — Najniebezpieczniejsze jednak z tych stworzeń są bezsprzecznie małe owady, które dostają się pod skórę.

Wyspa dawnych obyczajów

Ceylon jest wyspą, która może się poszczycić niezwykłą moralnością, przynajmniej nawiązaną.

Dziewczynie do zaręczyn nie wolno pokazywać się publicznie bez opieki.

Cały naród żyje pod presją systemu kastowego. Zdarza się, że mężczyzna, lub kobieta, wychodzi za mąż nie w obrębie swojej kasty, a wówczas pozbawiony jest możliwości dalszego obcowania ze swoją rodziną. — Pewien

mężczyzna, który ożenił się z dziewczyną z niższej kasty,

zegał się przed ślubem z krewnymi tak, jakby następnego dnia miał umrzeć, albowiem wiedział dobrze, że nigdy już nikogo z nich nie zobaczy.

ek.

Mussolini rzuca pierwsze ziarno



na pola nowej prowincji, Littorio, która powstała dzięki gigantycznej akcji osuszenia błot pontyjskich.

Tryskająca zdrowiem rodzina



74-letni lekarz dr. St. Louis Estes z żoną i dziesięciorgiem dzieci w willi w Los Angeles. Cała rodzina żywi się wyłącznie owocami i surowymi jarzynami. Dzieci latem i zimą biegają w kostiumach kąpielowych. Dotychczas nikt z tej szczęśliwej rodziny jeszcze nie chorował.

Bajroniczny piewca Kaukazu

120 rocznica urodzin Michała Lermontowa

Trzem wieszczom naszym odpowiada w literaturze rosyjskiej trójca: Puszkina, Lermontow, Gogol. Rozumie się, przeprowadzenie analogii między Puszkim a Mickiewiczem i między Słowackim a Lermontowem byłoby bardzo ryzykowne; Krasińskiego zaś z Gogolem łączy chyba to jedynie, że obaj na zlecenie literatury narodowej wnieśli prozę artystyczną, uzyskując dla niej równorzędne miejsce obok wielkiej poezji.

Łatwiej natomiast da się przeprowadzić analogia między tem, co łączyło i dzieliło Mickiewicza i Słowackiego, a między stosunkiem wewnętrznym (stosunkiem nie osób, ale indywidualności twórczych) Puszkina a Lermontowa. A więc jak Słowacki obok Mickiewicza — jest Lermontow obok Puszkina największym poetą rosyjskim, przez niektórych uważanym za większego jeszcze artystę, niż twórca „Oniegina” i „Borysa Godunowa”.

Z życia Lermontowa stosunkowo mało był znany i ceniony — wyjątkowo stanowią tylko te jego utwory, w których przy pomocy bezlitosnej satyry chlascze swych nieprzyjaciół, lub sprawców „nieprawości” w Rosji. Po śmierci coraz to większa aureola otacza młodego poety; za życia niemal nieznan, urasta po latach niemal do rozmiarów świętości narodowej. Przewyższa Lermontow Puszkina siłą egotyczne go przeżywania. Jest on w znacznie większym stopniu lirycznym, niż pierwszy, prawdziwie nowoczesny i największy poeta ziemi rosyjskiej. Gdy u Puszkina przeważają elementy plastyczne — epickie, Lermontow zachwyca przede wszystkim muzycznością swej liryki.

Ta jego melodyjność nie znajduje sobie równych w poezji rosyjskiej przez cały wiek 19, a nawet w wieku 20, wspaniała muzyczność poezji, symbolistów nieraz ustępuje prostej, bezpośredniej melodyjności wiersza lermontowskiego.

Uderza w Lermontowie niezwykle wczesna dojrzałość: gwałtowna śmierć unicestwiła olbrzymi talent poetyczny w chwili, gdy się zbliżał do szczytowego napięcia, gdy się znajdował w okresie największego, nabuźniejszego rozkwitu.

Podobieństwo między Lermontowem a Słowackim ma charakter czysto zewnętrzny, a nieraz przypadkowy. Poza tymi elementami ze wnętrzości i przypadkowości nie istnieją nie naprawdę, aby łatwo duchowe „ja” twórcy „Lilli Wenedy”, „Anhellego” i „Króla Duchy” z oficerem gwardji, awanturnikiem i złośliwym mizantropem, który dzięki tej awanturzystce i złośliwości sam poniekąd stał się sprawcą własnej tragicznej śmierci. Nie innego bowiem, jak kłótniowość i zjadliwa złośliwość Lermontowa spowodowały awanturę z oficerem Martynowem, awanturę, zakończoną tragicznym pojedynkiem, w wyniku którego Rosja straciła jednego z największych swych poetów w okresie nabuźniejszego rozkwitu jego talentu.

Zginął Lermontow w roku 1841, 28 roku życia, w cztery miesiące po śmierci Puszkina, który 27 stycznia 1837 roku również zginął w pojedynku. Śmierć jednak Puszkina — w przeciwieństwie do Lermontowa — ma charakter prawdziwie tragiczny: wielki poeta nie zawirzył w niczym, był w czemkolwiek można było przypisywać smutny jego los jemu samemu.

W literaturze rosyjskiej Lermontow jest jednym z największych poetów: Batuszkowem, umarł duchowo długo przed śmiercią fizyczną — lata pędził w obłąkanju; Gogol — lata pędził przed śmiercią objawy choroby psychicznej;

„dekabryści” Rylejew zginął na szubienicy; twórca słynnej komedji „Gorle ot uma” — Gribojedow zginął w Teheranie, jako poseł rosyjski, rozszarpany przez fanatyczny tłum muzułmański, przed którym bronili perskich chrześcijan; Błoka dobił podobno głód w Rosji Sowieckiej; Gumilow zginął, rozstrzelany przez „cze-ka”. Jasionin i Majakowski targnęli się na własne życie; Puszkina i Lermontowa zginęli w pojedynku.

Rzecz znamienna, że Lermontow śmierć swą przeczuł i bardzo dokładnie ją opisał, zarówno w swych lirykach, jak i w scenie pojedynku oficerów w romansie „Bohater naszych czasów”.

Główną osobliwością poezji Lermontowa są pesymizm i mizantropja, przenikające całą jego twórczość, a będące najklasycyzmem objawem zbajroniczowania się poezji pozaangielskiej. Bajroniczna moda wywarła na literaturę rosyjską wpływ równie silny, a może i silniejszy, niż na polską; modzie tej uległ i Puszkina. Bajronicizm jednak poetów rosyjskich miał charakter sztuczny, powierzchowny, czysto zewnętrzny. Był następstwem nie takiego czy innego nastawienia duchowego, ale skutkiem gorączkowego uganiania się za wszystkim, co modne było w świecie artystycznym Zachodu.

To uganianie się za obcą modą jest jedną z najcharakterystyczniejszych cech literatury rosyjskiej na

pozątku 19 stulecia. Tylko moda kazala Puszkiniowi wdziewać maskę poety romantycznego, choć cała jego psychika i konstrukcja artystyczna były bardzo odległe od romantyzmu i obce jego idealom i kanonom.

Tak samo maską tylko był bajronicizm Puszkina („Jeniec kaukaski”), „Cyganie”, „Bakcziserska fontanna”), przeciwieństwo zaś u Lermontowa którego pesymizm, mizantropja i melancholijność rozwinął tylko wpływ Byrona, stając się źródłem pełnej melancholji i mizantropji, owianej kłutem przyrody a pogardą do ludzi i cywilizacji — poezji „kaukaskiej” Lermontowa.

Kaukaz wywarł na poecię olbrzymie wrażenie, zaciążył nad całą jego twórczością. Puszkina również opiewał Kaukaz, a przecież nie potrafił, czy nie chciał, tak sugestywnie odtworzyć groźnego, przytłaczającego czaru wspaniałej przyrody. Uwielbienie natury nie osłabiało w Puszkini radości życia. Jego „Jeniec kaukaski”, typowa bajroniczna psychika — oficer rosyjski, wzięty przez czerkiesów do niewoli, choć poznał nicość swych walorów psychicznych („przeżarty cywilizacja!”) w obliczu wspaniałej natury i jej dzieci — skorzysta przecież z ofiary miłości czerkieski i wróci z niewoli do swoich, do cywilizacji, zostawi za sobą nazawsze ten świat napół dzikich, pierwotnych ludzi, dzieci napół dzikiej, pierwotnej natury i cieszyć się będzie, gdy

„przed nim we mgle zalęgną rosyjskie bagnety, a na wzgórzach nawoływać się będą strażnicy kozackie”.

Ten sam temat inne znajduje rozwiązanie u Lermontowa: ofiara miłości i życia czerkieski nie zdała się na nic. Jeniec ginie podczas ucieczki, tuż niemal przed placówkami rosyjskimi. Ponura ta beznadziejność owiewa cały poemat.

Ta ponura beznadziejność, połączona z nienawiścią i pogardą do ludzi, a w szczególności do cywilizacji, — a przesiąknięta uwielbieniem dla przyrody — charakterystycznie całą „kaukaską” poezję Lermontowa. W poemacie „Izmaif - bej” górski kaukaski miał możliwość poznać się ze światem cywilizacji i wyniósł z tego zetknięcia tylko nienawiść, wstręt i pagardę. W „Mcyri” bezdołne dziecko kaukaskie wychowuje się w klasztorze, pędzi spokojne, zamknięte życie. I oto pewnego dnia — już jako młodzieniec — wyrwa się z klasztoru, błądzi przez lasy i góry, podziwia przyrodę i sam się z tą przyrodą zespała, walcząc ze zbikiem, jak jedno zwierzę z drugim. Odnosi zwycięstwo, zabija zbika, ale niebawem ginie z ran, wyznając w klasztorze przed śmiercią, że nie żałuje tego jednego dnia, bo „długo żył, lecz żył w niewoli — takie dwa życia warto oddać za jedno”.

Szczytem twórczości Lermontowa jest poemat „Demon”. Tu najwspanialej ucieleśniony został

czar przyrody Kaukazu. Tu też w całej pełni wystąpił bajronicizm Lermontowa: „smutny demon, wygnany duch” latał nad grzeszną ziemią, samotny, nieszczęśliwy spragniony miłości. Zdobywa po długim kuszeniu miłość zakonnicę, która pokochała go właśnie za to jego straszliwe osamotnienie. Ale gdy po jej śmierci chce zabrać jej duszę do swego mrocznego królestwa, ani mu ją odbiera i prowadzi do nieba, bo była czysta i niewinna... A demon znowu samotny krąży nad ziemią...

Ze potrafił jednak talent Lermontowa tworzyć wartościowe rzeczy, a nawet arcydzieła i w innych dziedzinach — dowodem netytu pseudo - historyczny dramat „Hiszpanie”, techną nienawiścią do katolicyzmu, ani nawet dramatyczne studjum o miłości i zazdrości — „Bal maskowy”, — co wspaniała „Pieśń o kupcu Kałasznikowie”, wezwująca się w ducha epoki Iwana Groźnego.

Do literatury światowej ponadto wnosi Lermontow napół autobiograficzne, analityczne studjum powieściowe p. t. „Bohater naszych czasów”, jeden z najwspanialszych dokumentów dziejów duszy z epoki romantycznej ironji i bajronicznego pesymizmu i mizantropji, stojące w jednym szeregu z „Child Haroldem” i „Don Juanem” Byrona, „Onieginem” Puszkina i „Spowiedzią dziecięcia wieku” Alfreda de Musseta.

INNY HORYZONT Nowy tom wierszy Grzegorza Timofiejewa

W tych dniach pojawił się drugi tom wierszy Grzegorza Timofiejewa. Książka zawiera poezje liryczne, społeczne oraz satyry. Z tomu tego wyjmujemy kilka utworów. (Przyp. Red.)

Jesień

Oto dzień z moich rąk wykłapał. Tylko na dnie samem gorzyc. Wiatr kosze ogrodów rozsywał, pełne uwięzionej pory. I po liści trupach stygnących zateńniły kopyta, miążdząc; w jesiennym i cierpkim gąszczu potoczyły się działa i jaszce. Batajony pra batajony, przewalały się tanki głucho na horyzontach skrwawionych swit niby szrapnel wybuchal! To rozwarła się jesień obłędna,

staneła pożarem i frontem i groza za grozą pędzi na wszystkich otchłaniach i łądach.

O jesień, czar niewyspierny, pachniesz dlatego cmentarnie, że jesienią wielkie manewry rozpoczynają armje! W galeziach niebo się kresli: plan przyszłych wojen — statystyk — Jesień, „piękna złota jesień” do mnie jak groźba przyszła!

Wśród grobów*)

I. Noc i żar w drzewach jak w żyłach pulsuje. Lecz on nie śpi. Słyszysz: robactwo toczy. Nabrzmięły wrzącymi białkami oczu patrzy i niespokojnie nasłuchuje.

Może gdzieś w słońcu srebrnej strugami, po polu dzwoniąc, rozbiegły się kosy. Tu noc. I z głębi aż się kruszy kamień idzie śmierć przerażenie i ciągnie za wosy.

I mówię: Odejść, niedość jeszcze odejść, lecz trzeba żyjąc tak kłaść się do grobu... I czuć, jak w ścięgnach rozkłada się młodość, myśl jak zanika, przestaje być sobą... Nieruchomieje cała ziemia dumna i jest już tylko trumna, trumna, trumna!

II.

Idę wśród grobów i patrzę przez żalność, natchniony wprost miłością a wprost gniewem, rytych w przesycie, kutych w skamieniałość widzę was wszystkich pod śmiertelnym wiewem.

I wielu jeszcze przywołanych snami, oczekujących za lada powiewem, że gdzieś historia zagra sztandarami i zbudzi śpiących...

Tak, poruszy ziemię,

lecz nie radosne granie, nie — dynamit i błysnie krwawe nad światem zarzewie. I strzelił miast płomieniem Dalej czadem pogorzeliśka zdlaw! Dalej... nie wiem. Skończyłem.

I na smutku plóro kładę. Niechaj kołysze je mój strumień rzewny. I ścichną słowa zle od gniewu blade, lecz Kocham ludzi i dlatego gniewny.

Dojrzałość

Już mi na oczy padła mgła przez ręce, gasnąc, dzień się sypie i gdzieś daleko smyczek drga nad obudzonem gniazdem skrzypiec.

Wśród głosów stań i słuchaj tchu wieczornej ziemi, drzew i roślin choć wiele kształtów, jedno tu wołanie życia w owocności. — Do palających ust mnie weź, nie niszczy i nie daj, by mnie lizki

i chciwe ptactwo miały jeść... Zerwij i dzieci do mnie przyjdź!

Zielenią podszedł z wszystkich stron

i srebrną rosą w gęstwie lśnią brzoskwinie, jabłka, gruszki, krzyczę z bolesnej dojrzałości. sliwy.

O zerwij mnie i do ust bierz, z innymi dzieląc się w miłości! Nabrzmięły plód w upalne dnie dyszący głośno ogród żywy

Klimontów 1933

Tętni jak puls kopalnia. Zatrzymał się węgiel. Pęd w żyłach się zwalnia. W agonji przygasa pół horyzontu. Klimontów! Klimontów!

Gniewie kilofów, gniewie sprężonych rąk jak w skałę ogromną bij w kraj! Dzisiaj Klimontów jest siłą niezłomną, dzisiaj Klimontów zawołał — strajk! Czy rwą się pokłady, czy z głodu robotnik jak odiam

jest śmierć i śmierć tylko lecz walkę obrała gromada trzysta nie kilku.

Zwycięzą? Powrócą? Już światła w górze zawalił się żrąb, nasypuje się ciemność

mogła, lecz imię światła wstąpiło w ziemię po samą głęb.

Wiario kilofów wiario sprężonych rąk jak w skałę ogromną bij w kraj! Czarny Klimontów jest siłą niezłomną, czarny Klimontów wygra ten strajk.

*) Jan P., rodem z Kutna, bez pracy, zamieszkał na omentarsu w jednym z grobowców, usunawszy zeń zwłoki. (Wiadomość z prasy)

Wieczór w kabarecie arabskim

Obfite kształty tancerek budzą powszechny entuzjazm

Jaffa, w grudniu.

Dla uzupełnienia wrażeń ze Wschodu, postanawiam wybrać się do arabskiego kabaretu.

Jaffa wieczorem wygląda bardzo tajemniczo. Boczne uliczki, pogrążone w ciszy, śpią. Od czasu do czasu w mroku za jaśniejsze biały burnus, lub wysoki fez. Z za węgla wysuwa się majestatycznie wielbłąd, za nim drugi i trzeci; w mroku cicho sunie karawana. Obladowane wielbłądy z lekkim szmerem przesuwały wysokie nogi po kamieniach. Kontury kopuł i minaretów widnieją na głębokim szafirze nieba.

Blżej środka miasta ruch wzrasta. Oświetlone kawiarnie, pełne mężczyzn. Na chodnikach przed kawiarniami siedzą Arabowie na niskich stołeczkach i palą nargile. Patefony grają melodie wschodnie. W powietrzu zapach palonej i parzonej kawy. Gruby arab uprzejmie zaprasza do kawiarni. Uliczny sprzedawca słodczy monotonnym głosem zachwala swe smaki kolyki.

Skrecając w szeroką ulicę króla Jerzego i kierujemy się w stronę parterowego budynku o dużych zasłoniętych oknach. Przy drzwiach pełno ludzi. — Przepychamy się przez barwny tłum Arabów i wchodzimy do wnętrza.

Ze wszystkich stron kierują się w naszą stronę wielkie czarne oczy, które świdrują nas i nicują na wszystkie strony. — Chwytam za rękę mego towarzysza; robi mi się bardzo nieprzyjemnie. Ostrożnie rozglądam się dokoła. W dużej, prostokątnej, niewysokiej sali pełno ludzi, lecz my jesteśmy jedynymi Europejczykami. Uprzejmy kelner wskazuje nam miejsce przy jakimś środkowym stoliku. Proszę, na migi, o miejsce boczne. Kelner pod-

chodzi do jakichś dwóch Arabów i tłumaczy im coś, wskazując na nas. Mężczyźni podnoszą się i zmieniają miejsce. — Szybko przesuujemy się do wolniejszego stolika.

Zasłaniają mnie głowy otaczających; przestaje być obserwowana. Powoli mijają pierwsze przykre wrażenie. Zamawiam turecką kawę i zaczynam ciekawie rozglądać się dokoła. — Sala wypełniona jest po brzegi. Przy mniejszych i większych stołeczkach siedzą prawie sami mężczyźni. Niektórzy ubrani po europejsku, tylko na głowach mają fezy. Inni w obszernych płaszczach, czarnych lub białych i w białych chustkach na głowie, opasanych dwa razy czarnym sznurem. Nie brak również tragarzy portowych w fantazyjnych łachmanach. Prawie wszyscy palą nargile; w powietrzu unosi się sinawy dym. Między stolikami kręci się mały arab i na metalowej tacy roznosi rozżarzone węgielki, które szczypcami dokłada do nargili. Drugi małe roznosi słodczyce i orzeszki. — Wszyscy coś żują i gryzą, rzucając na ziemię lupinki i skorupki.

Niektórzy ojcowie zabrali z sobą synków. Mali chłopcy zachowują się hałaśliwie, kręcą się między stolikami, nawołują się nawzajem i jedzą duże, tłuste ciastka. Gdzieś tam siedzi kobieta, naturalnie arabka-chrzescijanka, gdyż mahometanki wogóle nie pokazują się w miejscach publicznych. Dwie czy trzy kobiety piastują na rękach śpiące niemowlęta, których nie miały przy kim zostawić w domu.

Przy sąsiednim stoliku siedzi jakaś bardzo tęga, mocno wymalowana kobieta, w towarzystwie czterech Arabów. Towarzysz mój wyjaśnia mi, że jest to jedna z tancerek. Przy

bufecie stoją dwie niewiasty, o obfitych kształtach, otoczone rojem młodzieży arabskiej; to również tancerki.

W głębi sali znajduje się nie wielkie podwyższenie, na którym z boku siedzi orkiestra, składająca się z sześciu ludzi: pianista, skrzypek i czterech pozostałych, piastujących jakieś orientalne instrumenty. Noszą jasne spodnie i koszule, z podwinionymi wysoko rękawami. W głębi scenki wiszą ciemna, rozsuwająca się kotara.

Publiczność niecierpliwi się; klaszczą w dłonie i wołają coś po arabsku. Orkiestra zaczyna grać. — Monotonna melodia wschodnia, powtarzająca się bez końca. Kotara rozchyliła się, na estradę wchodzi tancerka. Sto pięćdziesiąt kilo żywej wagi; szerokie ramiona, potężne piersi, wielki brzuch i niezwykle okazałe biodra. — Obfite kształty, opięte w jedwabną, różową suknię bez rękawów. — Twarz o ładnych rysach, ale duża i pełna.

Tancerka staje na proscenium i zaczyna powoli kołysać się w takt monotonnej muzyki. Melodia się nie zmienia, ale tempo jej jest coraz szybsze i coraz szybsze stają się ruchy tancerki. Wielkie, ciężkie piersi i tłusty brzuch zataczają w powietrzu duże łuki. Arabowie pozerają wzrokiem obfite kształtnej piękności i klaskają w takt muzyki. Tancerka obraca się tyłem do publiczności i prezentuje plecy i biodra, poruszając się w tym samym tempie. Pod koniec pochyła się do tyłu; głową prawie dotyka podłogi, a piersi i brzuch zataczają łuk, w kierunku pionowym. — Gromkie oklaski i gwizdy, które są na Wschodzie oznaką zachwytu, towarzyszą wycofującej się z estrady tancerce.

Przerwa. Świeże porcje kawy, dokładanie węgielków do nargili i wzajemne składanie sobie wzyt. Między stolikami przeciska się tancerka, która się przed chwilą produkowała i zbiera datki na talerz. Arabowie rzucają monety, gładząc i klepiąc tancerkę, która uśmiecha się zalotnie i gładzi po głowach swych wielbicielów. W końcu przysiadają do kilku przystojnych młodzieńców, którzy syją znaczniejsze datki na jej talerz.

Jakiś dość przystojny arab w fezie, od kilku minut patrzy w naszą stronę, wreszcie przysuwa się do mego towarzysza i pyta po hebrajsku, jak nam się podobał występ. Po przethmaczeniu pytania, proszę, aby odpowiedział, że taniec był bardzo interesujący, gdyż nie chcę urazić Araba. Lecz arab z miną znawcy mówi, iż wszystkie numery programu, prócz jednej tancerki-śpiewaczki nie są zbyt wartościowe. Wtajemnicza on

nas w sprawy zakulisowe. Mówi, którą tancerkę łączy z kimś z orkiestry, lub publiczności bliższe stosunki. Dowiadujemy się, że tancerki przeciętnie zarabiają od pół do funta przez wieczór. (Funt równa się 26 złotych), a ta najbardziej atrakcyjna zarabia trzy funty. Podobno jakiś stary arab przyjeżdżał do tego kabaretu przez kilka tygodni co wieczór i rzucał na talerze olbrzymie sumy, a specjalnie faworyzował ową „atrakcję”. Są tu tancerki z Syrii i z Egiptu; prawie wszystkie są tęgie, gdyż specjalnie się tużą słodyczami i migdałami.

Orkiestra znowu zaczyna grać. Trochę inna melodia, lecz tak samo monotonna. Na estradzie ukazuje się tancerka, również tęga, jak jej poprzedniczka, lecz wyższa i ubrana w opiętą czarną, jedwabną suknię. Powtarza się poprzedni taniec, prawie bez żadnych zmian. Po zakończeniu tańca znowu następuje spacer z talerzem i zbieranie datków. Dalsze tańce są bliźniaczo podobne do siebie: zmieniają się tylko tancerki, a raczej kolor ich włosów i kolor sukien. Wśród wszystkich tylko dwie są trochę szczerzejsze; jedna jest nawet dość zgrabna i ma wysmukłe nóżki, które nwidacznie się dokładnie przez seledynową georgetę.

Wreszcie nasz rozmówca da je nam porozumiewawczy znak. Teraz kolej na występ „atrakcji”. Orkiestra gra coś w rodzaju tusa. Na estradzie ukazuje się wysoka, pełna brunetka, w czarnej, jedwabnej sukni, oszytej dzetem i cekinami. Publiczność klaszcze z zachwytem i gwizdzą głośno. Nucąc gardłowo, tancerka przesuwa się na stopach dokoła estrady, poczem zaczyna kołysać się miarowo. — Robi to doprawdy z wdziękiem i ona jedyna ma wo-

góle pojęcie o tańcu. Arabowie szaleją; cmokają ustami i zacierają ręce. Wszyscy nucą chórnie monotonną melodię i z zapalem klaszczą w dłonie.

Wywoływaniom niema końca. Wreszcie pianista oświadcza, że tancerka wystąpi teraz jako król Tutankhamen. Hałas przycicha. Publiczność czeka w napięciu na następny numer.

Na estradzie znowu ukazuje się ta sama tancerka w białym, jedwabnym sweterku, w czarnych, pyjamaowych spodniach, w lakierkach, w cylinderku i z laseczką w ręku. Bóg jeden wie dlaczego ma to być strój nieboszczyka Tutankhamena. Lecz publiczność się nad tem nie zastanawia i wita ulubienicę burzą oklasków. Tancerka galopuje przez scenkę wywijając za lotnie laseczką, poczem zaczyna śpiewać niewysokim, miłym głosem jakąś piosenkę, której refren wszyscy powtarzają chóralnie. Jak nam potem tłumaczył ów rozmowny arab, w piosence była mowa o jakiejś skromnej panience, która sama poszła do kina i została tam zaczepiona przez jakiegoś młodzieńca, którego nie mogła się pozbyć. Wyszła za nią na ulicę i siedzi za nią aż do domu. Biedna dziewczyna strasznie się skompromitowała. A moral z tego, że panienki nie powinny same chodzić do kina.

Treść naiwna, ale Arabom wiodocześnie niewiele potrzeba, gdyż piosenka wprawiła ich w prawdziwy zachwyt. Publiczność klaszcze bez końca i wywołuje wciąż swą ulubienicę, a my wymykamy się na ulicę.

Oddycham pełną piersią i z rozkoszą wdycham czyste, nocne powietrze.

Pierzaste palmy rzucają tajemnicze cienie na wyasfaltowaną ulicę króla Jerzego.

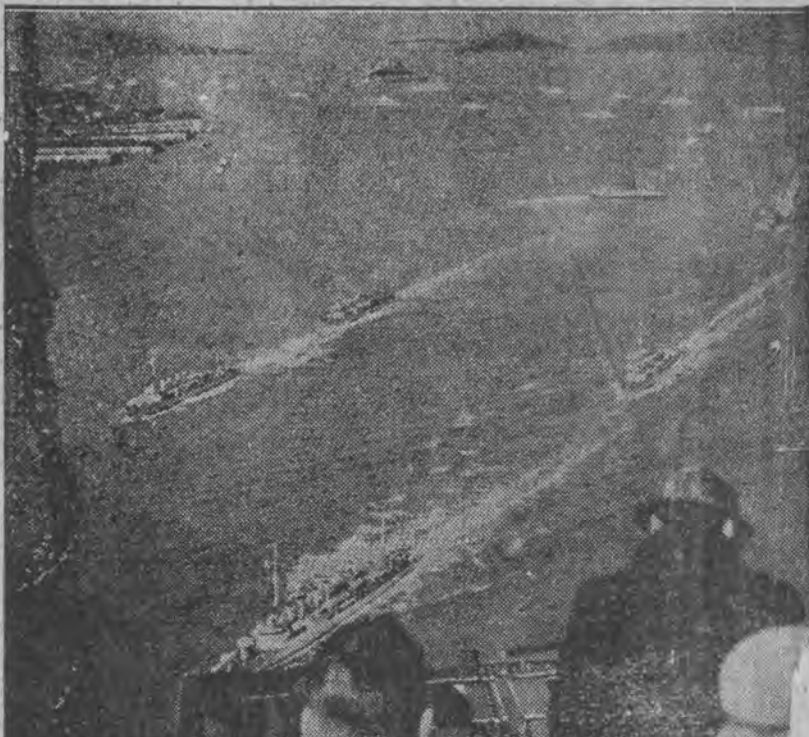
D. Wasercuzanka.

Muzeum wojenne



Otwarto w Plewnie (Bułgaria) w obecności króla Borysa III (kroczy za duchowieństwem).

Rewja floty amerykańskiej



Okręty bojowe kolejno wjeżdżają przez „Złote wrota” do portu w Francisco.

NIEWYZYSKANE ŹRÓDŁA ENERGII

W pogoni za energją. — „Biały węgiel”. — Energja wód. — Promienie słoneczne. — Rad i inne ciała promieniotwórcze. — Struktura atomu i energja atomiczna

Uproszczone i ułatwione życie człowieka XX wieku, wydaje się nam rzeczą zupełnie naturalną i słuszną. Każdy z nas jedzie tramwajem, pociągiem, czy samochodem, nie zdając sobie bynajmniej sprawy, jaka siła popycha tak ciężkie wozy. Oświetlając i ogrzewając mieszkanie elektrycznością, którą zaprzegamy również do poruszania maszyn, nie wpadając nam nawet na myśl, że gdyby zechciano wykonać tę czynność tylko ludzką siłą, to pomijając, że nie starczyłoby rąk do pracy, nigdy byśmy nie osiągnęli wyższego stopnia kultury. Pogonią za energją — oto jak należy nazwać zasadniczy rozdział historii cywilizacji. Większość bowiem udogodnień wprowadzanych dla zapewnienia ludzimu dobrobytu, opiera się na eksploatacji sił obcych.

Już człowiek przedhistoryczny pojął, że wysiłek jego mięśni nie wystarczy do walki z bezlitosną naturą, więc oswoił konie, wielbłądy i inne zwierzęta, których siły wykorzystywał do pracy i obrony. W późniejszych czasach, gdy nieliczne skupienia zamieniły się w osady i miasta, a luźne rodziny w szczyty, plemiona i państwa, zapotrzebowanie na energję wzrosło. A że „potrzeba jest matką wynalazków”, poznano się wkrótce na wartości wiatru i wody bieżącej, poruszając niemi łodzie, młyny i inne mało skomplikowane mechanizmy. Okres ten przetrwał aż po średniowiecze, nie przynosząc nic nowego. Dopiero użycie prochu, wynalezionego przypadkowo przez mnicha, „oszukującego kamienia filozoficznego, można uważać za przejście do nowej epoki. Istotnie siła wybuchowa prochu, choć chwilowa, jest bardzo gwałtowna i może służyć nie tylko dla celów militarnych, ale i do rozbijania skał, węgla, lodowców, a więc tam, gdzie jest potrzebny wielki nakład pracy.

Calkowitego jednak przewrotu w tej dziedzinie dokonała maszyna parowa, która wdarła się do gąsienic przez myślny i lokomocji. Mało zrozumienia okazał Napoleon, nie chcąc zainstalować tego silnika na swoich okrętach i drogę zapłacił, ponosząc dotkliwą klęskę na morzu, ze strony bardziej przewidującej Anglii. Pociągi i parowce, fabryki i windy, nawet pierwsze sterowce i automobyle, uruchomiono siłą pary. Lecz punktu kulminacyjnego dosięgła maszyna parowa z chwilą wprowadzenia „białego węgla”. Dzięki elektryczności praca mechaniczna może być zamieniona przez dynamomaszynę w prąd, który z kolei w silnikach zamienia się w pracę. (Maszyny elektryczne nie są zatem źródłem energii, tylko przetwornicami).

Wreszcie „wiek pary i elektryczności” należy uzupełnić benzyną. Silniki spalinowe zaczęły nawet wypierać parowe, znajdując szczególnie zastosowanie w lotnictwie, a ostatecznie na okrętach i wagonach motorowych.

Praca, wykonana przez wszystkie te motory i silniki, jest ściśle zależną od dostarczonych im materiałów pędnych. Jeśli więc pewnego pięknego poranka zabraknie nam węgla, ropy lub benzyny — a termin ten zbliża się szybko — stana wszystkie fabryki i pociągi stawiając nas w położeniu bez wyjścia. Z tych więc powodów, należałoby, choć w części, niezależnie od naszego dotychczasowego „dostawcy” — ziemi — wykorzystując jedynie energję wód w sposób rowoczesny. Ustawiono zatem kolosalne stacje elektryczne nad wodospadami Niagary i Zambezi, zblokowano wielkie rzeki i. np. Dniep-ostroj (750,000 kw.); jedynym słowem, rozmach, mający na celu powiększenie produkcji energii. Polityce tej za-

wdzięcza Szwajcaria możność obyć się bez węgla, a w jej ślady idą państwa skandynawskie, bogate w wodę bieżącą.

Cóż znaczą jednak wszystkie nasze zapasy energii wobec niewyzyskanych? Czy zastanowił się ktokolwiek z nas jaki zasób energii zawiera ocean? A słońce, to niewygasające źródło światła i ciepła, ile wysyła ku nam energii? Nad tymi problemami pracuje cały sztab uczonych i inżynierów.

Do ataku przystąpili oni ze wszystkich stron, nakładając przedewszystkiem na oceany wielką kontrolę. Przekonano się mianowicie, że istnieją stałe różnice temperatur, w określonych warstwach wody morskiej i zastosowano do nich urządzenia podobne do termometrów. O ile przyrządy zostaną odpowiednio udoskonalone, można spodziewać się poważnego kontyngentu energii z tego źródła.

Sięgnięto dalej, bo aż do „łona”. Według obliczeń, dostarcza słoń-

ce ziemi w ciągu doby tyle energii ile może zrównoważyć spalanie 507,000,000 ton węgla. Aby wyobrazić sobie cały ogrom tej cyfry, wystarczy podać, że całą produkcję światową równoważy zaledwie 5,000,000 ton czyli przeszło 100 razy mniej. Gdyby więc ujarzmić tylko 10 proc. tej energii, miałbyśmy jej dość bez uciekania się do innych źródeł. Praktycznie rzecz biorąc, skonstruowano już kilka „motorów słonecznych”, z których najwydajniejszym jest jeden, pomysłu dr. Goddarta. Uczony ten proponuje ustawienie wielkich zwierciadeł wklęsłych, zbierających je na kocioł maszyny parowej, zrobiony z przezroczystego kwarcu. W ten sposób promienie, przechodząc przez kocioł i wodę (zmaczną rtecją dla zapobiegnięcia rozproszaniu) osiągną maksymalne natężenie. Wyniki osiągnięte okazały się zupełnie zadawalające i na ich zasadzie zbudowano motory w Kairze i Kalifornii.

Badając układ pierwiastków chemicznych, odkryli znani nam do brze uczeni Piotr i Marja Curie (Skłodowska) rad i polon. Otóż ciała te są jakby małymi słońcami, wydzielającymi promienie, wprawdzie różniące się długością fali i działaniem, ale tem niemniej stanowią źródła energii. Łatwo się o tem przekonać, badając temperaturę radu, która jest zawsze wyższa od otoczenia. Niestety, nie dysponujemy większymi ilościami tego cennego pierwiastka, którego trwałość liczy się na tysiące lat. (Istnieją wiecznie idące zegarki radowe).

Do ważnych również zadań należy „wylapywanie” elektryczności atmosferycznej. Każdą bowiem burzę można wykorzystywać, jako piorun elektryczny. Jeśli przyjąć że piorun posiada napięcie kilku milionów wolt (ma do pokonania przestrzeń ok. 2,000 m.) i natężenie kilkuset, czy kilku tysięcy amperów (topi grube przewody), to jedna burza mogłaby zaopatrzyć w

energję większe miasto, na przecięt dość długiego czasu.

Największym jednak, bo wprost niewyczerpanym źródłem energii jest materja. Po niezliczonych doświadczeniach i eksperymentach nauce udało się, że atom składa się z elektronów ujemnych, wirujących dookoła dodatniego, i od stopnia „ściślności” zależy natura pierwiastka. Inaczej mówiąc, atom żelaza, ołowiu, czy miedzi, da się zamienić dajmy na to na złoto, o ile potrafimy dodać lub odjąć część elektronów. Ale można także atom zupełnie rozbić. W tym wypadku zamieni się on w energję.

Sensacyjne te wnioski rzucił angielski w ir doświadczeń, z których wyszedł zwycięsko, używając jako bomb do rozbijania, promieni radu. Zdawałoby się wobec tego, że nie łatwiejszego, jak otworzyć fabryki i eksploatować odkrycie, zamieniając żelazo na złoto, a kadmien na siłę. Lecz sprawa nie przedstawia się tak prosto. Wprawdzie z jednego kilograma ołowiu można wydobyc energję, zdolną do poruszenia wszystkich maszyn w wielkim mieście przemysłowym, ale przy dzisiejszym stanie techniki nie da się to absolutnie uskuteczyć. Powód tkwi w tem, że siła, potrzebna do rozkładu atomu, musi przekroczyć tę, którą w wyniku otrzymamy. To też jedynymi „odbiorcami” tej energii są chwilowo uczeni w laboratorjach.

Warto jeszcze wyobrazić sobie jakie zmiany wprowadzi w życie ludzkiem korzystanie z tak obfitych zapasów energii. Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że stacje zasilać będą się mieścily tylko w niektórych miejscach kuli ziemskiej. I tak np. „transformatory słoneczne” będą ulokowane na równiku, a oceaniczne — nad brzegami mórz o najszerzej skali różnie ciepłych. Z nich dopiero będzie emitowana energja zapomocą nadajników na cały świat i dostarczana odbiorcom. Ten sposób zaoszczędzi kosztów zakładania i konserwowania przewodów, oraz umożliwi regularny odbiór prądu.

Bezpośrednie korzyści z tych urządzeń osiągną środki lokomocji. Wszystkie pociągi i okręty zostaną zelektryfikowane, przebiegając wielkie przestrzenie bez przystanków dla ładowania opału. Samoloty, zaopatrzone w aparaty, utrzymujące będą stałą komunikację między wszystkimi częściami świata, przelatując z błyskawiczną szybkością stratosferę i nie lądując z powodu braku benzyny. Zniknie chmura pyłu i dymu węglowego, zawieszona nad miastami uprzenyslowionymi, ustępując miejsca czystemu i zdrowemu powietrzu. Zautomatyzowane maszyny wykonywać będą każdą pracę, pozostawiając ludzimu ogólny nadzór. Loty raketowe spowszednieją, łącząc ziemię z księżycem i innymi planetami. Zaci się jeszcze jedna fantazja Verne'a; będziemy w stanie ścigać meteory przebiegające orbite ziemską, a które, może i mechanikę niebieską poruszamy?

Lecz najbardziej nieprawdopodobnie brzmi to, że będziemy mogli tworzyć materję z „niczego”. Dlaczegożby nie? Jeśli z materji daje się wydobyc energję, to i chyba naodwrot z energii można stworzyć materję. Specjalne więc aparaty produkować będą pierwiastki i ciała złożone, wykonując to, nad czem napróżno biedzi się nowoczesna chemja. S. Lc.

Ciężka woda i węgiel w samochodach

Rozpatrując wyniki prac z dziedziny fizyki, chemii i techniki stosowanej, dokonanych w roku ubiegłym, zwraca na siebie uwagę doniosłość i rozległość całego szeregu odkryć i wynalazków.

Na pierwszy plan wysuwają się tu przedewszystkiem owoce badań z zakresu budowy atomów, a jako jeden z najświetniejszych z nich należy wymienić:

ODKRYCIE CIĘŻKIEJ WODY, nagrodzone za ten rok nagrodą Nobla. Mianowicie laureat tej nagrody, profesor amerykański Urey, odkrył w wodorze bardzo drobne ilości atomów tego pierwiastka w postaci dwukrotnie cięższej niż posiadających jądra atomów dwa razy większe, niż u normalnego wodoru.

Subtelna ta obserwacja znalazła swoje całkowite potwierdzenie, gdy drogą bardzo długotrwałej elektrolizy wody uzyskano się na samym końcu drobny, nie dający się więcej rozłożyć resztek cieczy, która okazała się związkiem tego właśnie ciężkiego wodoru z tlenem, czyli „ciężką wodą”. Osobliwy ten związek chemiczny różni się też pod względem fizycznym od zwyczajnej wody a co najważniejsze, posiada szereg cennych własności fizjologicznych, dlatego prócz znaczenia, jakie odkrycie to posiada przedewszystkiem dla rozpoznania budowy atomów, znalazło ono również żywe zainteresowanie i w medycynie.

Inne najnowsze odkrycie z tejże dziedziny budowy atomowej tyczy się

UZYSKIWANIA NA DRODZE SZTUCZNEJ CIAŁ RADJO-AKTYWNYCH,

o własnościach analogicznych, jakie posiada rad. Wyłączne zasługi w tym kierunku położyli tu państwo Joliot-Curie (córka zmarłej Skłodowskiej). Przez bombardowanie cieniutkiej blaszki aluminiowej a-promieniami ciała radioaktywnego, stwierdzono ciekawą przebudowę atomową glinu. Oto okazało się że atomy tego metalu powiększają się o czasteczki a-promieni, tworząc

NOWY PERWIASTEK RADJOFOSFOR,

nazwany tak z tego powodu, że wielkością atomu zbliżony jest on bardzo do fosforu, a zarazem posiada własność samorzutnego, czyli radioaktywnego dalszego rozpadu na inny, trwały już pierwiastek mianowicie krzem. Analogiczne wyniki przebudowy atomowej połączonej z wywołaniem sztucznej radioaktywności otrzymali państwo Joliot i z innymi pierwiastkami, jak

magnezium, borem itp.

W ślad za powyższem odkryciem poszli trzej uczeni angielscy z Cambridge, a to Cockroft, Gilbert i Wallton, którzy do efektu osiągniętego przez państwo Joliot doszli, obchodząc się zupełnie bez pomocy ciał radioaktywnych. Stosują oni w ich miejsce pole elektryczne o napięciu dochodzącem do kilku milionów wolt, w którym jądra atomu wodoru nabywają olbrzymią chyżość, do równującej a-promieniom ciał radioaktywnych, potrzebną do rozbijania wzgl. przebudowy atomów.

Do tegorocznych prac naukowych należy również zaliczyć

BADANIA EKSPERYMENTALNE MARCONIEGO NAD STOSOWANIEM KRÓTKICH FAL DO ROZMAITYCH CIAŁ,

które też uwieńczono zostały wspólnymi sukcesami, tak że posługiwano się temi falami w medycynie, a zwłaszcza w chirurcji można uważać za fakt dokonany, podczas gdy wpragnięcie ich do spełnienia różnorodnych innych jeszcze zadań, należy niemniej do całkiem bliskiej przyszłości.

Reasumując powyższe można zaryzykować twierdzenie, że rok ten należy istotnie do wyjątkowo bogatych w odkrycia, pogłębiające i rozszerzające nasz horyzont wiedzy.

Zato inny już charakter rozwoju wykazuje **TEGOROCZNA WYNALAZCZOŚĆ**, o ile chodzi o wyniki, uzyskane w zakresie techniki stosowanej. Brak tu przedewszystkiem olśniewających i prawdziwie rewelacyjnych rezultatów. Kryzys gospodarczy i idące z nim w parze różne objawy, jak niskie ceny produktów, zmniejszona produkcja, zubożenie szerokich mas ludności, działają bez wątpienia hamująco na twórczość wynalazczą, skierowaną wszak głównie na obmyślenie nowych materiałów zastępczych, uwielokrotnienie produkcji, udogodnienie życia codziennego itp. Wynalazczość na tem polu stała też w tym roku głównie pod znakiem wykończania i udoskonalania tych pomysłów, nad którymi pracuje się od szeregu lat i które w każdym razie powstały w okresie znacznie pomyślniejszej koniunktury.

Z drugiej atoli strony należy zauważyć, że osłabiona rentowność po budza uniesły w kierunku wyszukiwania ekonomiczniejszych metod pracy i ruchu. Ten ostatni moment najwyraźniej uwydatnia się w technice komunikacyjnej, która w osiągnięciu coraz to wyższych szybkości

w tym właśnie ruchu święci prawdziwe tryumfy.

Zawrotne szybkości, uzyskiwane dziś w automobilizmie i kolejnictwie, przypisać też należy w dużej mierze nowoczesnej

AERODYNAMICZNEJ FORMIE POJAZDÓW,

która przewyciężywszy ostatecznie wszelkie nierzeczowe przesady, staje się niejako symbolem nadchodzącej epoki. Niezależnie od tego ukończone już zostały pomyślnie próby

Z SAMOCHODEM, PORUSZANYM NIE BENZYNĄ, LECZ WĘGLEM DRZEWNYM,

a to droga wytwarzania z niego gazu wodnego, tak że koszt jazdy w takim samochodzie wynoszą tylko jedną czwartą kosztów samochodu benzynowego.

Podobnie i w lotnictwie widzimy decydujący postęp w postaci

AUTOZYROWEGO SAMOLOTU,

umożliwiającego pionowe startowanie i lądowanie, bez potrzeby lotnisk. Po kilkumastu latach nieudanych prób dopiero w tym roku udało się skonstruować samolot tego typu, nadający się do praktycznego użytku.

Ekonomia świetlna, której ideał zamknięty jest w problemie zimnego światła, znalazła również dopiero w tym roku swoją pierwszą, po latach prób, praktyczną realizację. Jest nią

LAMPA SODOWA, ZBUDOWANA I ŚWIECĄCA NA ZASADACH PODOBNYCH DO LAMP NEONOWYCH,

z tą różnicą, że medium żarzącem się między elektrodami nie jest sam gaz neon, lecz takowy zmieszany z parami metalicznych sodu. Lamy sodowe dają czterokrotnie wyższą wydajność świetlną w stosunku do zużytego prądu elektrycznego, niż to ma miejsce przy obecnie używanych żarówkach oszczędnościowych. Lampa sodowa oznacza więc będzie dalszą, olbrzymią oszczędność energii elektrycznej.

To byłyby zatem najważniejsze z pośród wynalazków, jakie po latach prób znalazły dopiero teraz praktyczne zastosowanie. Nie można natomiast tego powiedzieć o innych, co prawda może bardziej epokowych pracach, które, jak telewizja, lub czerpanie energii z głębin mórz, jak i wiele innych, w znaczeniu potencjalnem wprawdzie są problemami do pewnego stopnia już rozwiązanymi, jednak z uwagi na obecny stan gospodarki światowej, narazie stoja poza orbitą praktycznych możliwości.

FRITJOF NANSEN

Nieustraszony podróżnik i przyjaciel ludzkości

Biografia Nansena pod tytułem: „Fritjof Nansen — Życie bohownika“ pisma Pawła Wetterforsa jest wyrazem hołdu dla wielkiego człowieka, którym szczyści się ojczyzna jego, Norwegja, a też cały świat.

Jego zdobycze naukowe w dziedzinie geografji utworzyły wiedzy nowe horyzonty, a bohaterkie walki z niebezpieczeństwami mroźnej nieznannej Północy będą zawsze

najciekawszą lekturą dla młodzieży w wieku 15 — 75 lat.

Świat nie zapomni zarówno jego grenlandzkiej ekspedycji, jak podróży „Frama“ z wybrzeży Syberji na Szpicberg.

Lecz Nansen był nie tylko niezwykłym badaczem, „największym śmiałkiem“ Norwegji.

Był zbawcą setek tysięcy ludzi ofiar światowej wojny.

Zainicjował wymianę jeńców wojennych i kierował akcją ich powrotu do krajów ojczystych. Ołbrzymie sumy, zebrane przez niego drogą dobrowolnych ofiar, uratowały miljonowe rzesze od głodowej śmierci. W chaotycznie rozpetanej przez wojnę nie wiadomości, gdy znikła wiara i zaufanie do człowieka gdy setki tysięcy ludzi błękały się, ścigane jak dzikie zwierzęta, paszport z portretem Nansena,

tak zwany „nansenowski paszport“ zapewniał im bezpieczeństwo i spokój.

Świat cześci Nansena. Miliony ludzi wymawia z wdzięcznością jego imię. Wdzięczności tej wyrazem jest dzieło Wetterforsa, z którego podajemy kilka urywków.

Walka z lodem

Dnia 9 października 1893 r. zaczęło się parcie lodu. Załoga zebrała się po posiłku w kajucie, gdy nagle

rozległ się ogłuszający loskot.

Okręt drgnął gwałtownie. Wybiegliśmy na pokład. Lody parły na okręt z niesłychaną siłą.

Szum potęgował się, grzmiał jak organy. „Fram“ drżał w spojeniach, to podnosząc się po woli, to podskakując gwałtownie. Ufaliśmy mocnej budowie statku, lecz mimowoli przychodziły nam na myśl

poprzednie ekspedycje, które stały się ofiarą kapryśnego żywota.

Lód zachowywał się nadal niespokojnie. „Fram“ to spoczywał na wysokim lodowym podłożu, to gwałtownie wzburzonej toni.

Te zmiany ruchów lodowych powodowały nie tylko wiatry, lecz również zmiany księżycowe.

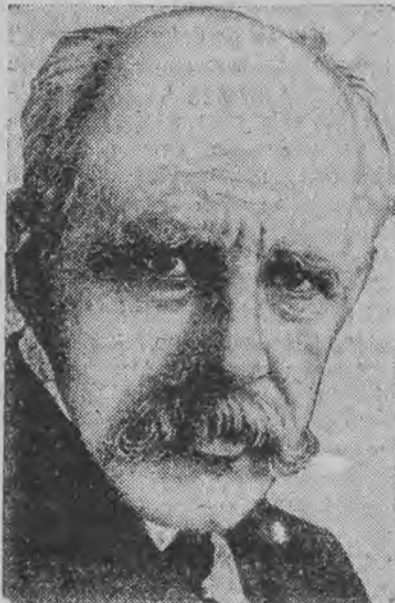
Lód bowiem napierał ze szczególną siłą podczas pełni i nowiu.

gdy potęgował się przypływ i odpływ. Cała powierzchnia oceanu Lodowatego składa się z brył lodowych, które to przy marzają do siebie, to dzielą się i kruszą.

Gdy rozpoczyna się rzeczywiste parcie lodów, wydaje się, że nęma na świecie piędzi ziemi, któraby nie drżała.

Na początku rozlega się loskot, jak przed trzęsieniem ziemi. Loskot wzmaga się, zbliża. Martwe przestrzenie lodowe rozbrzmiewają echem. To walka tytanów natury.

Lód rozstępuje się nagle, jakby naciśnięty przez niewidzialną moc. Wszystko drży do koła. Powstają potężne zwalys brył o kilkumetrowej średnicy, które po chwili rozsypują się,



jak piórka. Nagle lody pękają i otwiera się głęboka czarna przepaść, w którą z szumem i rykiem zaczyna wpadać fala.

Otwór w osi ziemskiej

Nansen przypuszczał zgodnie z ogólnym mniemaniem, że Ocean Lodowaty jest płytki. — Okazało się jednak, że pod 79 st. szerokości nie dosięgnięto dna, pomimo że

lina ołowiana miała 2.000 metrów długości.

Zbliżywszy się jeszcze o 10 mil do bieguna, przystąpiono znów do pomiarów głębokości. Lina mierzyła 3 i pół kilometra lecz ołbrzymia ta długość nie wystarczała. Nie dosięgnięto i tym razem dna. Parcie wód oderwało ołowiankę, ważącą sto kilogramów.

— Szukamy dna! — otworu w osi ziemskiej — rzekł ktoś z załogi.

Sporządzono jeszcze dłuższą stalową linę i przekonano się, że głębokość polarnych wód sięga 3.900 metrów. W ten sposób

Nansen obalił dotychczasowe przypuszczenie, że wody podbiegunowe są płytkie.

a napotykanie na nich liczne wyspy są resztkami lądu, leżącego niegdyś wokoło bieguna, skąd miały pochodzić niektóre gatunki zwierząt i roślin naszych szerokości.

Spotkanie w pustyni lodowej

Gdy Nansen obserwował pewnego dnia okolice, stojąc na lodowym wzgórzu, wydało mu się, że wśród wrzasku ptactwa usłyszał szczekanie psa.

Śluch go nie mylił. Udał się w kierunku, skąd dochodziło szczekanie i znalazł ślady, które mogły pochodzić od wilka lub psa. Nagle usłyszał ludzki głos.

Serce zabiło mu, krew uderzyła do głowy — opowiada Nansen. — Wbiegłem na wzgórek lodowy i zacząłem krzyczeć ze wszystkich sił. W tym głosie, który doszedł mnie w lodowej pustyni, kryła się ojczyzna.

Przeskakiwałem z jednej bryły lodowej na drugą, spiesząc na spotkanie dalekiemu głosowi. Wkrótce usłyszałem w odpowiedzi wo-

łanie i ujrzałem człowieka.

Staliśmy twarzą w twarz. — Z jednej strony starannie ubrany i ogolony Europejczyk, z drugiej dzikus w łachmanach, cuchnących od tranu z potarganym włosom i brodą.

Podali sobie ręce.

Nansen poznał odrazu Jacksona.

badacza podbiegunowych okolic. Ten wziął go z początku za zblakłego wielorybnika. — Lecz rzekomy dzikus, chociaż rozczochrany i obrośnięty, — przypomniał sobie Nansena, którego widział w Londynie.

— Czy jesteś pan Nansenem? — zapytał po chwili.

Nansen potwierdził. Ku wielkiej swej radości dowiedział się że jego

żona i córka były zdrowe, gdy Jackson przed dwoma laty opuścił Anglję.

Zjawili się wkrótce towarzysze Jacksona. — Trzykrotnie „hurra“ przyjęli wiadomość, że Nansen przekroczył 86 stopni szerokości.

Losy akcji ratunkowej

W chwili śmierci Nansena 230.000 zbiegów wojennych nie miało jeszcze dachu nad głową.

Liga Narodów postanowiła prowadzić dalej rozpoczętą przez niego akcję ratunkową. — W Genewie otworzono „Biuro nansenowskie dla uciekinierów“, kierowane przez delegatów rządów i międzynarodowe instytucje filantropijne. Dnia 13 maja 1931 roku, w rocznicę

śmierci Nansena, liga narodów zwróciła się do całego świata z odezwą, w której nawoływała do ofiar na

utworzenie „Funduszu nansenowskiego“ dla pomocy ofiarom światowej wojny.

Kobiety w rodzinie Nansena

Z mocnego rodu północnych ludzi pochodził Nansen. Dzielne były również należące do jego rodu kobiety.

„Matka Nansena — pisze Wetterfors — nie była nerwową, ni bojaźliwą. Gdy syn jej podczas polowu pstrągów wbił sobie haczyk w wargę,

rozcięła ją brzytwą, aby wydobyc żelazo, a Nansen nie jęknął nawet.

A żona jego? Spokojnie, a nawet wesoło żegnała męża, udającego się w długą podróż na daleką nieznaną Północ. Dopiero gdy odjechał, zamknęła się w swym pokoju, nie chcąc widzieć nikogo. Gdy się znów pokazała ludziom, była spokojna, jak bohaterka Sagi.

Szukala pociechy w sztuce.

Gdy w roku 1895 wystąpiła z pierwszym koncertem w Sztokholmie, sala była przepelniana. Wielu przybyło złożyć hołd małżonce wielkiego człowieka, nie obiecując sobie wiele z samego koncertu. — Lecz pierwsze akordy pieśni oczarowały wszystkich. Ludzie nie widzieli już przed sobą żony słynnego podróżnika; przesłoniła ją utalentowana śpiewaczka.

Zabytek prastarego Pucka



Z pośród pomników przeszłości Pucka ogólną uwagę zwraca oryginalny herb miasta z wyobrażonym na tarczy lwem, pływającym na lososiu. W początkach istnienia Pucka herbem miasta była ryba. W 16 wieku dopiero na widownię występuje obecny herb, lew trzymający w pazurach lososia.

Oryginalne to i dziwne zestawienie godła miasta, tłumaczy się tak: W posiadaniu szwedzkiego króla wygnawca Karola Knutsona, pozostał Puck przez lat trzy (od 1457 do 1460), przypuszczać więc można,

że król ten dodał do herbu miasta godło Szwecji, lwa. Więcej prawdopodobnym jest drugie tłumaczenie: Puck przez długie lata pozostał w rękach Gdańska, jako zastaw i przyjął do swego herbu lwa z godła miasta Gdańska, które wyobraża dwa lwy trzymające tarczę z dwoma krzyżami. Faktem jest, że w obecnej postaci, występuje herb Pucka już około r. 1570.

Zdjęcie nasze przedstawia herb miasta Pucka, wykonany ręcznie z końcem 16 wieku na blasze mosiężnej.

Bafo na Hawajach



Ulubionym sportem w grudniu jest jazda na falach.

Nagroda za liczne potomstwo



Francuską nagrodę im. Cognac za liczne potomstwo otrzymał sierżant Lezy z Tulonu. Najstarsze z dzieci liczy 14 lat, najmłodsze 4 i pół. Na zdjęciu rodzina Lezy w komplecie.

Leopold Welten

OPOWIEŚĆ ZIMOWA

Geneza konfliktu, o którym mowa poniżej, jest związana nierozłącznie z upalnym dniem drugiej połowy sierpnia, ale sam konflikt, jego początek a raczej jego ujawnienie się w świecie zewnętrznym przypada na trzeciego grudnia. Tego dnia spadł pierwszy śnieg. Jak codziennie, wyprzedzając wskazówkę budzika, Barynicz niespokojnie zerwał się z łóżka i pogrążył się w półmroku pokoju. W ciągu kilku minut, zgarbiony, apatyczny, stał przy napółzsunietej roletcie, trzymając bezwładnie dłoń na sanurku i spoglądając na ulicę. Potem nagle wpadał w rolę, jak aktor szykujący się do występu: twarz przybierała wyraz pośpiechu, ruchy stawały się szybkie, nerwowe. Chwila mi, wbrew woli Barynicza, ręce jego zwisały się bezradnie i gąsła w oczach sztucznie wywołana gorączka pośpiechu. Wtedy oglądał się trwożnie, skierowywał słuch i wychodził z domu, w pustej sieni zatrzymywał się — znużony i senny, jakgdyby pozostawił za zatrzymanymi drzwiami tę sprężynę, która wprawiała go w ruch. Siłą inercji jednak powoli schodził w dół aż mechanicznie stanął na podestacie i spoglądał w kolorowy witraż: za witrażem ukosił się ciął gęsty śnieg. Na tle kurzawy śnieżnej ujrzał Barynicza w drodze codziennego marszu po ulicach, swoje nogi nieodmiennie czapiące po chodnikach, obojętą pośpiechu przechodniów, twarz ludzi, do których się zwracał z ofertami, biurka, wznoszące się przed nim jak nieprzebyte przeszkody, ociągające się zegary — całą męczącą komedję, jaką grał przed żoną od chwili redukcji, od 31 sierpnia...

I gdy wracał tego dnia, osnieżony od stóp do głowy — była już nareszcie trzeźwa — zdawało mu się, że stróż w bramie przejrzał jego tajemnicę: pogardliwie podniósł głowę i wypiął brzuch. W sieni otrząpał palto i kapelusz i przez chwilę doznał wrażenia, że pozbył się ciężkiej skorupy śnieżnego balwana. Jak codziennie — nacisnął guzik dzwonka ze sztuczną, wystawianą pewnością siebie. Otworzył mu ojciec, uśmiechając się kątem ust — w drugim tkwiła fajka — i mrucząc przez zęby: dyrektorze, dyrektorze, dzieńdobry. Barynicz podstępnie swobodnym ruchem rzucił teźkę na kufer i obłudnie zagwizdał refren modnego targa. Gwizdząc położył się na kanapie i przymknął oczy. Ojciec przy stoliku układał pasjansa. Z sąsiedniego pokoju dochodziły dźwięki etudy. Poprzez zamknięte powleki Barynicz widział wszystko: przy pianinie — jak co dnia — siedzi jego żona Ada, a obok niej — mała, jasnowłosa uczennica. Ada liczy takt i miarowo uderza pantoflem. Barynicz prze staje gwizdać i twarz jego szarzeje. Ale gdy w sąsiednim pokoju urywała się dźwięki a potem słychać odgłos odsuwania krzesła i kroki, znowu układa wargi w charakterystyczne kółko.

Kiedy no kilku minutach wchodzi do sąsiedniego pokoju, Ada stoi przy pianinie, z końcami palców opartymi lekko o klawisze i patrzy w okno. Wzrok Barynicza pada przedewszystkiem na banknot, leżący obok wazonika — symbol niezależności żony. Za szybą śnieg klebi się i zasłania całe pole widzenia. Twarz Barynicza przebiega skurcz. Nagle odwraca się Ada, podnosi palec w kierunku okna, ale natychmiast opada jej ręka i znika uśmiech.

— Czy coś się stało... w biurze? — nyta zaniepokojona.

Przez mienie oka Barynicza chce wyznać całą prawdę, ale uśmiecha się i wyrozumowana, wytknięta już od dni droga postępowania przezwy-

ciężają chwilowe wahanie.

— Wyobraź sobie — mówi, aby wytłumaczyć swoją zadumę i zdenerwowanie, — wyobraź sobie: awansowałem — i natychmiast dodaje — ale przenoszą mnie. Wyjeżdżam.

Czuje, że wyzwolił się od ciężaru, że tem słowem właściwie rozpoczął realizować dawno powzięte postanowienie. Zbliża się do żony, ujmując ją pod ramię i razem podchodzi do okna. Na tle białych szyb Barynicz kreśli perspektywę przyszłej, fizycznej pracy w biurze wielkiego przedsiębiorstwa bankowego. Wirujące płatki śniegu rozpalają jego wyobraźnię; mówi bez zająknięcia, wymienia miejscowość na graciej rumuńskiej — gdzie kiedyś przebywał — i kończy słowami: będę często pisał, będzie dobrze. Ale wie — Adzie trudno pogodzić się z tym faktem. Będzie jej brakował podziw i uwielbienie jakie dla niej żywi, a które są prawdziwym bodźcem w jej pracy. Rozumie, iż Ada dla niego postanowiła wystąpić publicznie na koncercie, a właściwie nietylko dla niego ale dzięki niemu. Panięta, jak jedno jego spojrzenie bardziej oddziaływało na decyzję żony niż długotrwałe namowy profesora muzyki. Pomimo pozorów, Ada posiadała nad nim tę przewagę, że opanowała sztukę dłoń niedostępna, a Barynicz godził się z tą przewagą i pragnął uczestniczyć tylko w tej sztuce jako skromny inspirator. Rola jego polegała na pewnym swobodnym, nieklamaniem i wyczuwaniem podziwianiu gry Ady, gdyż ten podziw najbardziej ją pobudzał do pracy. Lecz godząc się całkowicie z przewagą duchową a raczej artystyczną żony, wykluczał myśl o zależności materialnej. Ta myśl byłaby nie do zniesienia Barynicza bał się jej bardziej niż nieuleczalnej choroby. Ale czas był nieublagany: od dnia redukcji minęły trzy miesiące i suma biurowej odprawy wyczerpywała się z wolna. Na szyi Barynicza zaciskała się pęta...

Na ulicy wciąż sypał śnieg. Ada oderwała wreszcie czoło od szyby i z wolna podeszła do pianina. Wzięła parę akordów, Barynicz nie odrywał wzroku od jej twarzy.

— Będziesz mi bardzo brakował — rzekła Ada, patrząc w śliski.

Tego wieczora grała Poloneza A-dur Szopena, utwór, który zamierzała odegrać przed publicznością. Obok odtworzył siedział profesor, rokujący swej uczenicy wielką przyzwołość — a jego twarz kureczyła się fachowo. Z boku drzemał ojciec Barynicza, a w jego fałce wolała gości tacy tytoń. Opodal zajęli miejsca Barynicz i jego przyjaciel, młody lekarz Korski. Ada zerknęła na twarz słuchaczów. Z oczu Korskiego odgadywała ponurawe skupienie ale w spojrzeniu Barynicza malowało się coś zwoła innego. Był to wyczuwalny fluid, coś gatunkowo wyższego niż uwielbienie i zachwyt.

Po ostatnich taktach profesor zgonił z swej twarzy wyraz błogostanu i zmarszczył się. Nastąpiła chwila ciszy, którą rytmicznie podkreślał zegar... Profesor zwrócił się do Ady, udzielając jej fachowych wskazówek. Wtedy Barynicz pociągnął Korskiego do drugiego pokoju.

Korski siadł na kanapie z godnością młodego lekarza, nieprzywykłego jeszcze do pośpiechu. Przechwycił, iż przyjaciel potrzebuje jego porady. Barynicz sucho, bez pozy, szepem oznajmił mu, że postanowił skończyć... Korski dowiedział się o trzymiesięcznej guście Barynicza i zdumienie sparaliżowało jego zdolność reakcji i wysuwania wniosków. Ada — ciągnął Korski — sama da sobie radę: ma sworo lekeli. Wystarczy dla niej i dla ota. Ale — nie wolno by się kiedykolwiek dowiedziało prawdy. On, Korski, musi pisać listy, aby utwierdzić ją w przekonaniu, że

maż żyje. Przynajmniej do czasu pierwszego koncertu...

W sąsiednim pokoju grano jakiś utwór na cztery ręce. Korski zerwał się z kanapy i schwył Barynicza za ramię, ale ten wybiegł z pokoju. Na progu, stanął zmieniony i opanowany i ryknął: szkoda słów. Do pokoju wtargnęła muzyka...

Po dwóch dniach Barynicz począł sztykować się do rzekotej podróży. Zapakował rzeczy do niewielkiej walizki i stanął oparty o framugę. Była piękna zimowa pogoda. Na alicy chłopcy rzucali się na śnieg, trzymając sanki na brzuchach. Z za węgla wylonil się ojciec Barynicza i szedł do domu, a gdy ujrzał czarnego kota, który wybiegł z piwnicy, zatoczył regularne półkole, by ominąć feralne zwierzę. Barynicz usiłował wprawić się w dobry humor...

Więcorem jechali taksówką na dworzec. Ada i Korski byli skupieni, Barynicz śmiał się. Mówił o wielkim przedsiębiorstwie i komfortowych apartamentach dla personelu dyrekcyjnego. Był pełen urojoniej na dziei. Na peronie, na trzy minuty przed odejściem pociągu Barynicz powiedział:

— Będę pisał często, bardzo często. Wszystko będzie dobrze. Adres przysyłaj...

— Pamiętaj! — odparła żona.

Urządnic z obsługi kolejowej krzyknął, żeby zamykać drzwi. Ada przypomniała mężowi, że krawaty leża na wierzchu, z prawej strony walizki, a czekolada w oddzielnej paczce. Korski palił nerwowo papierosa, oczy jego ślizgały się po osiach wagonów. Gdy lokomotywa gwizdnęła, nie wytrzymał i ukrył się w głębi peronu. Ada powiewała chustką, aż pociąg nie zniknął jej z oczu. Kiedy odwróciła się, Korski z pochyloną głową szedł — na jej spotkanie.

W domu — skromnie umeblowanym pokoju kawalerskim — Korski wyjął kopertę, którą ukradkiem Barynicz wsunął mu do kieszeni. Znalazł w niej dwa bilety wizytowe przyjaciela. Na jednej było napisane: „Pamiętaj o charakterze pisma! W ostatecznym razie podaj adres: Wapienna 8-5. Listy stamtąd odeślą do Ciebie. Twój Z. B.“. A na drugiej: „Nikt nie jest winien mojej śmierci. Odchodzę dobrowolnie. Barynicz“. Dnia 7 grudnia 1933 r. — Korski, pełen rozpaczy i namaszczenia włożył wizytówki do wewnętrznej przegródki portfele wierzchnia strona; Zygmunt Barynicz, urzędnik banku.

Minął tydzień. Korski był bliski manii prześladowczej. W wolnych chwilach studiował charakter pisma Barynicza i wprawiał się w pisanie listów podobnymi literami. Dręczy go niepewność. Wyłtawiał z pamięci strzępy rozmów z Baryniczem i przypominał sobie, że przyjaciel często rozmawiał z nim o samobójstwie i twierdził, że najbliższa jest śmierć w nurtach rzeki. Dla uspokojenia sumienia często ezatował opodal bramy domu gdzie mieszkał był Barynicz, to znowu długi spacerował nad brzegiem Wisły, szukając śladów, których zgoła nie spodziewał się znaleźć. Rano chętnie czytywał wiadomości o znalezieniu trupów nieznanego mężczyzny na torach kolejowych, w rzekach, glińkach, na peryferiach miasta, lub w polach. Często zaglądał do Ady. Mówili o Baryniczu z głębokim uśmiechem. Stary ojciec uśmiechał się, machał ręką, zapewniając, że wszystko będzie dobrze i pykając z wygasłej fajki, zasypiał na krześle. Wreszcie Korski zdecydował się napisać pierwszy list.

Po otrzymaniu wiadomości od męża, Ada ze zdwojoną energią zabrała się do gry. Opuszczony fotel obok pianina zajmował teraz coraz częściej Korski, ale jego oczy wyrażały coś zgoła innego niż wzrok Barynicza.

Korski uspakajał się. Uważał

śmierć przyjaciela za kwestję nie ulegającą żadnej wątpliwości. Potrosze wykreślał jego postać z pamięci i całkowicie pogodził się z rolą opiekuna Ady i autora fikcyjnych listów. Listy były coraz krótsze, ale zato serdeczniejsze. Korski zaliczał się do ludzi słabych, chwiejnych, dających się łatwo sugerować. Obawiał się nade wszystko w życiu komplikacji. Zaniepokojony wątpliwościami Ady, podał w jednym z listów adres, pozostawiony przez Barynicza. Odtąd nadchodziły do niego odpowiedzi w podłużnych różowych kopertach, przesyłanych w żółtem opakowaniu przez nieznanego adresata. Wciągnięty w rolę, Korski poddawał się zwolna złudzeniu, że jest człowiekiem niezbędnym dla Ady. Pewny, że Barynicz nie żyje, starał się nawiązać bliższy kontakt z jego żoną, ale pomiędzy nieświadomą niczego kobietą a nim zjawiała się nieodmiennie wizja Barynicza. Gdy był sam, chwytal się często na tem, że pisał w swoich prywatnych sprawach całe zdania charakterystyczne Barynicza. Wtedy nerwy odmawiały mu posłuszeństwa; patrzył zaniepokojony w lustro, obawiając się, że za szkłem ujrzy twarz, o której za wszelką cenę usiłował zapomnieć.

Minęły przeszło 3 miesiące. Występ Ady stał się kwestją już nie tygodni, ale dni. Korski otrzymywał teraz gorączkowe listy. Ada nalegała na nich, aby mąż przyjechał chociaż na jeden dzień — na koncert. I kiedyś, gdy powrócił do domu od Ady, gdy w uszach jego brzmiały dźwięki pianina zmieszane ze wspomnieniem błyszczących oczu i powtarzanej wkrąg prośby, Korski napisał krótko: przyjadę 27-go wieczorem.

Tego wieczora poszli oczywiście na dworzec. Ada uporządkowała mieszkanie i kupiła kwiaty. Stary Barynicz układał niezmiernie pasjansa, uradowany, że trzeci raz z rzędu wypadło mu, iż syn przyjeździe. Na ulicy była odwilż i krople roztopionego śniegu sennie uderzały o parapety. Peron pochłonięła mgła. Gdy z mgły wynurzyły się światła lokomotywy, Ada ścisnęła ramię Korskiego. Przez chwilę Korski był skłonny uwierzyć, iż z wagonu rzeczywiście wystąpi Barynicz...

Wracali posępnie zamyśleni. Ada uświadomiła sobie, że na ziemię wilgotną kwiaty i przwarła ciałem do boku Korskiego. Wtedy ze zdwojoną siłą wystąpiła cała tkliwość, jaką czuł dla Ady od chwili zniknięcia Barynicza.

W domu Ada, jak lunatyeczka, zasiadła przy pianinie i bardzo cicho grała „Romans“ Czajkowskiego. Korski oparł głowę na dłońach; rozmyślał o niewidzialnych nitkach które kierują ruchami ludzi. Ada westchnęła.

— Coś mi ciąży — rzekła cicho. — Czuje jakiś niepokój.

Korski obracał w palcach srebrny ołówek.

— Jest w tem wszystkiem coś, czego nie rozumiem — mówiła dalej. — A pan... pan napewno może dużo powiedzieć o tem, co dotyczy nas...

Korskiemu przyszła do głowy bezsensowna myśl, że Ada podświadomie pragnie, by mąż nie wrócił. Już chciał wszystko wyznać, ale w porę opanował się. Nie chciał psuć nastroju i odsuwać siebie na drugi plan. I zamiast odpowiedzieć, przybliżył dłoń do ołówkiem do marginesu nut. „Dobrze mi z Tobą“ napisał głęboko zamyślony.

Ada patrzyła na portret Liszta. ...co dotyczy nas — dokończyła i... jego.

Wtedy Korski drgnął, spoglądał na wrywek zdania napisanego jakby w transie. Jego spojrzenie było tak sugestywne, że Ada, mimo, iż nie patrzyła na Korskiego, pochylała głowę.

W głębokiej ciszy nieme przerażenie Ady podziaływało na Korskiego

jak ziemia obsuwająca się z pod nóg. Dopiero dzwonek przywrócił obojgu przytomność umysłu. Zerwali się i jednocześnie podbiegli do drzwi. Ada otworzyła. Na progu ukazał się stary Barynicz, trzymając w dłoni nową, owiniętą papierem laskę...

Kilkanaście godzin, jakie dzieliły Adę od koncertu, przeszło niby bolesna halucynacja. Do późna w nocy przemierzała pokój, napróżno usiłując cośkolwiek zrozumieć. Nazajutrz była zmęczona. Wejście na estradę, rzędy twarzy i klawiszów przyprawiły Adę o zawrót głowy. Zaległa cisza.

Biorąc pierwsze akordy Poloneza A-dur, Ada widziała przed sobą, na nutach zachwyconą twarz Barynicza. Nagle, posłuszna niewytłomaczonych sił, podniosła głowę i opodał, w bocznej łoży spotkała się z rozszerzonymi oczami Korskiego. Wtedy ujrzała wyraźnie: tysiące ludzi z krzesel i łóż z twarzami Korskiego nacechowanymi pożądaniem, napierają na nią i Barynicza. Korski, we fraku, chwytła go za gardło i zdiera z jego twarzy wyraz zachwytu, niby przyklepioną maskę. Potem — scena wyjazdu męża. Gwizd lokomotywy, taki przeraźliwy, że aż trzeba uszy zatkać... I oto Ada przytomnie. Siedzi na estradzie, przed fortepianem, wwiercając wskazujące palce obu rąk w uszy. Dokoła gwizdy, huk i rumor. Naprzeciwko, z palcami zgietmi kurczowo, przechyla się poza burtę łoży osłupiały Korski...

Później wszystko dzieje się jak we śnie. Ada jedzie na dworzec, wykupuje bilet do miejscowości, gdzie ma przebywać Barynicz, czeka na pociąg. Po kilkunastu godzinach znajduje się w małym miasteczku. Przez śnieg i świt bruka pod adres, dobrze znany z listów. Zamiast wielkiego gmachu przedsiębiorstwa znajduje napółzapadłą rudę. Poprzez ścianę słychać miarowe uderzenia, niby takt metronomu. Ada szarpie za kłamek, drzwi ustępują. Wchodzi do ciemnego pokoju. Na łóżku leżą dwie postacie. Pod oknem, przy naftowej lampie — skurczona postać i wznosząca się dłoń z miotłkiem. Ada podbiega, staje przed pochylonym mężczyzną, uważnie zagląda mu w twarz. Później cofa się. „Czy tu mieszka Barynicz?“ — nyta. Szewc przykłada palec do ust. Z ust słychać niespokojne oddechy.

— Z Barynicza — odpowiada szepem — trzeba adresować: Doktor Korski, Warszawa...

Prosto z dworca Ada udaje się do Korskiego, ale nie zastaje go. Zato w domu czeka na nią koperta adresowana dobrze znanym piśmie a w kopercie Ada znajduje dwa bilety wizytowe Barynicza: „Nikt nie jest winien mojej śmierci...“ z datą 7 grudnia. Dopiero teraz zaczyna się domyślać prawdy. Natychmiast zgłasza się do wydziału personalnego banku, gdzie pracował mąż.

— Zredukowany, dnia 31 sierpnia — cedzi urzędnik o twarzy koźła, zatrzymując palec na stronicy długiej książki.

— Zredukowany — powtarza Ada i kładzie przed urzędnikiem wizytówkę Barynicza: „Nikt nie jest winien...“. Jest koniec marca. Syple nudny śnieg.

Następnego dnia zrana woźni biurowi, ziewając, zakładali na ścianach kalendarzach tabliczki z cyfrą 31. Wymieniano czyjeś nazwisko i przed biurkami defilowały szeregi ludzi z pochylonymi głowami. Ada widziała ich poprzez dźwięki Poloneza A-dur, który grała jedynie siła inercji. Szli tłumnie do pociągu. Zegnali się z bliskimi. Po wlewały tysiące chustek. I nagle rozlegał się świst lokomotywy, niby zgrzytliwy akord, rzędy falangi chustek i pociąg z wolna ruszał, przyśpieszał tempa i znikal w próżni, pozostawiając za sobą chmurę dymu.

ŚWIADOME CIAŁO

Wrażenia lekarza z recitału tańca

Tak się jakoś złożyło, że dopiero po raz pierwszy w życiu wybrałem się na seans tak zwanego artystycznego tańca, kiedy szedłem niedawno na występ słynnej Sorel - Abramowicz. Po drodze ktoś mi powiedział: „Dobrze, że idąc po raz pierwszy, trafia pan na gatunek pierwszorzędną”.

Nie wiedziałem, jak się będę zachowywał; czy będę bardziej uważał na muzykę, czy też więcej patrzył na taneczne ruchy; czy też potrafię, nie będąc z natury muzykalnym, tak skupić dwa różne zmysły, że mi się patrzeć ze słuchaniem razem stopią.

W kilka chwil po rozpoczęciu produkcji „czułem” już tylko wroko, a wkrótce wyległo się pytanie: Co oni właściwie robią? — Oni „wyrażają” coś swymi ruchami — więc mięśniami. I zaraz następuje pytanie: Czy nie lepiej było założyć im twarz, aby usunąć zwykłą pracę mimiczną z tej gry mimicznej? — mięśni zgoła do innych w codziennym życiu przeznaczonych celów?

Rytm i melodia muzyki rządzą ich mózgiem (tu zaczynam być lekarzem). W mózgu, w tym wielkim transformatorze prądów o nieobliczalnych i niesłychanych napięciach, ta muzyka przekształca się w bodźce ruchowe. Te bodźce idą do setek mięśni, do tysięcy, milionów włókien mięśniowych. Ale „świadomość” tancerza kieruje nimi wprawnie i błyskawicznie — i oto z milionów tych napiętych, gotowych do skurczu włókien tylko pewna ilość wybranych i dobranych, oddzielonych i uzgodnionych zostaje wprawiona w ruch — jak najdokładniej odmierzone i wycyzelowane. Za tym ruchem drugi, dziesiąty, setny... Każdy inny, a wszystkie złączone!

Tajemnica czasu, ukryta w rytmie muzycznym, przelewa się w tajemnicę przestrzeni, za kreślonej linią ramienia, dłoni, nogi...

Tylko lepiej zastąpić zupełnie twarz...

W życiu codziennym wykonujemy niezliczoną ilość ruchów i to najrozmaitszych. Prawie wszystkie one powstały z pracy naśladowczej i instynktownego nauczania się, drogą wyzwalania przekazanych nam w dzieciństwie zdolności. To co wykonujemy bezradnie, nieskładnie, z wysiłkiem i namaszczeniem na początku, we wczesnym dzieciństwie, to się w nas z czasem zamienia w rutynę, w schemat, w odruch. Chodzenie, wstawanie, bieganie, cofanie się, odskakiwanie, chwytanie, kierowanie — jednym słowem, cała niezliczona mnogość mięśniowych wysiłków, stanowiąca nasze codzienne dynamiczne życie, wypada z naszej świadomości, choć po zostaje zależna od naszej woli. Mimika naszej twarzy, w błyskawicznych uzgodnieniach i antagonyzmach całych grup mięśniowych projektuje akty naszej woli i gamy naszych uczuć, uniezależniając się prawie od świadomości. Jest to automatyzm życiowych przejawów — jeden z cudów fizjologii.

Tu zobaczyłem mimikę innych części ciała, mimiczną grę

mięśni do zgoła innych wyznaczonych funkcji.

U obnażonego tancerza widać było wykształcone, odgraniczone i niezależne, starannie wyrzeźbione. Napinały się i rozluźniały posłusznie jego rytmicznej woli. Nie można tu by

ło mówić o włóczeniu zamięniem, ręką lub palcem, o prostowaniu lub zginaniu nogi, kolana, szyi. Te części ciała, jako całości, pozostały za kulisami dla codziennego użytku, dla życia w ubraniu, dla automatyzmów. Tu prąd świadomej inercji

szedł do każdego włókienka mięśniowego. Pojedyncze mięśnie i ich części pracowały posłusznie, ale nie w myśl utorzonych schematów współdziałania z sąsiadami i antagonistami, schematów ogólnych, wypróbowanych, zdobytych dze-

dnictwem, instynktem, nauką dzieciństwa. Pracowały podlegając posłusznie pełnej tworzącej i odtwarzającej świadomości tancerza.

Poeta wybiera słowa, aby wyrazić istotę przeżycia. Muzyk szuka tonów i łączy je. Malarz wybiera barwy, by pokazać innym, co sam widzi. Tancerz wybiera mięśnie własnego ciała, aby zakreślić w przestrzeni zygzak uczucia.

Podobno „fachowcy” spierają się o mniejszą lub większą zależność tańca od muzyki. Daleko stojąc od fachowości, sądzę, że ta zależność tak silnie akcentowana, będzie istniała do czasu tylko, a mianowicie do wdoskonalenia techniki od twórczej i pogłębienia utworów tanecznych. Dziś taniec przeraża rytmem i melodią na ruchy, ale może to są dopiero etudy taneczne. Gdy „świadoma mimika” całego ciała tak się udoskonali, dzięki tym etudom, jak słuch muzyka (to znaczy stanie się absolutną) — wtedy tancerz być może będzie tworzył samodzielne ballady i pieśni — bez dźwięków. Rozwinie się osobny, niezależny rodzaj sztuki.

Każda sztuka przemawia drogą zmysłów. Estetyka oznacza właściwie (w rekim) naukę o zmysłowych wrażeniach. Niektóre rodzaje sztuki, jak muzyka i malarstwo, posługują się tylko jednym zmysłem, inne kilkoma (np. rzeźba wzrokiem, dotykem i zmysłem przestrzeni; poezja — słuchem i wzrokiem). Powonienie i smak nie służą artystycznym odbiorom (jeśli nie uważać subtelnych perfum i doskonałości kulinarnych za dzieła sztuki). Taniec staje obok rzeźby. Wzrok i zmysł przestrzeni są na jego usługach.

Ten zmysł przestrzeni mało jest znany wśród laików, którzy przywykli mówić o pięciu zmysłach, a o tym szóstym położeń własnego ciała, zmysł mięśniowo - stawowy. W mięśniach i stawach posiada on swoje odbiorcze narządy, osobne drogi w układzie mózgowo-rzuceniowym służą mu dla przewodnictwa, osobne też ośrodki w mózgu i wewnętrznym uchu kierują jego reakcjami. Ten skomplikowany, ale filogenetycznie bardzo stary zmysł działa w parze z dotykem i wzrokiem. Naszą orientację w przestrzeni i cudowną harmonijność naszej pracy mięśniowej zawdzięczamy współdziałaniu tych trzech zmysłów.

Tanec artystyczny posiada więc swoje naturalne drogi odbiorcze, podobnie jak muzyka. Połączenie słuchu z tym szóstym zmysłem daje odbiór rytmiki tanecznej. Sądzę jednak, że taniec może wznieść się wyżej w sensie usamodzielnienia, zamieniając się na plastykę w ruchu, czyli udoskonalając elementy dynamiczne, i tak przecież obecne w rzeźbie.

Czy będzie to zhołoceniem jego treści — to się okaże. Sądzę jednak, jako laik, że nie należy nierozłącznie, no zawsze łączyć go z muzyką.

Csibi w spodniach Franciszka Gaal postanowiła pozostać kobietą

Pamiętamy wszyscy świetną kreację znakomitej artystki węgiersko - austriackiej Franciszki Gaal w filmie „Csibi”. Drugi obraz pt. „Wiosenna parada” cieszył się również dużym powodzeniem. Ale Franciszka Gaal już pracuje nad nowym obrazem. W związku z tem pojawił się w prasie wiedeńskiej jej artykuł. Okazuje się, że słodka „Csibi” jest nie mniej dowcipną pisarką, jak dobrać artystką. Ale niechaj sama zabierze głos:

To nie pierwszy raz się zdarza, że Feliks Joachimson autor scenariusza, kieruje artystkę na drogę „nieszczęścia”. Od niego przede wszystkim pochodzi też „Brzydka dziewczyna” Dolly Haas. I oto moja biedna mała koleżanka musiała cała swą piękną twarz oszpecił tylko dlatego, ponieważ stwarza to dramatyczne konflikty. Teraz ja doświadczam tego, w innej dziedzinie. Ja, Franciszka Gaal, muszę grać rolę mężczyzny. Wprawdzie już w „Csibi” grałam dziecko, ale mimo to mogłam przytem pozostać Franciszką Gaal, chociaż o parę lat zredukowaną. W każdym mężczyźnie siedzi dziecko. I oto dziecko chce się od czasu do czasu zabawić. Tak miał powiedzieć jakiś wielki poeta. Również to samo dzieje się z kobietami. Czyście nie spotkali nigdy kobiety, która w rozmowie używała tonów dziecięcych? Czyście nigdy nie obserwowali kobiety, jak zabawia się ze swym dzieckiem, albo z pieskiem. Jak dobrze kobieta czuje się w czasie, który już jest dawno poza nią...

Autor filmu „Piotruś” utru-

dnął mi nieco sytuację. I to mu się w zupełności udało. Jak dośladam do tego, aby ugalać się spodniach? Kiedy poważnie się zastanawiam nad sposobem dojścia do roli, przychodzi do przekonania, że Feliks Joachimson pomyślał ją całkiem logicznie. Należy być zawsze obiektywnym, nawet wtedy, jeśli to komuś ciężko przychodzi. Któraz kobieta choć raz w życiu nie życzyłaby sobie zostać mężczyzną? Choćby w twardej kołnierzu. A propos, czyście już kiedyś nosili twarde kołnierze? Moim dziadkiem (filmowym) jest Feliks Bresard, u roczy dziadek, jeśli się tak można wyrazić. Nie mamy oboje z czego żyć i znajdujemy się w dość poważnej opresji. I oto zerknęłam się na ulicy z włamywaczem, który gwałtem wpycha mnie do bramy i zmusza do zamiany ubioru, aby go nie poznano w uczęszczaniu. Staje znowu na ulicy, w zadumaniu dla mnie męskim ubraniem, i spozstrzegam dość wyraźnie, że jako chłopak ma się w życiu o wiele większe szanse. Moim pierwszym zawodem jest kolporterka. I że już przy tej spo-

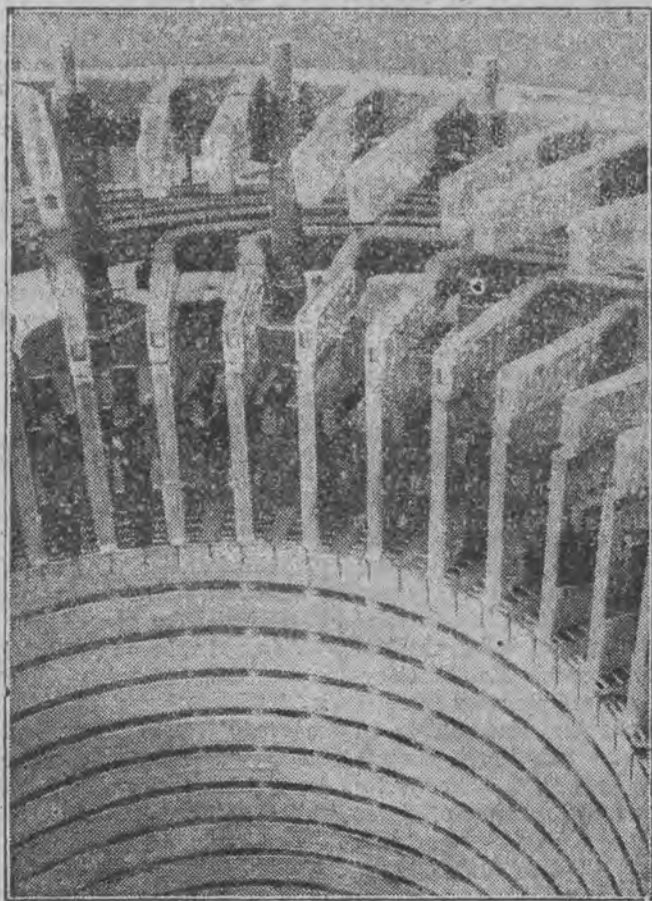
sobności poznaję mężczyznę, w którym się zakochałam... nie jest moją winą, ale winą autora filmu, którego czynię za wszystko odpowiedzialnym, za wszystko co się dzieje w tym filmie.

Nie chcę zdradzić treści obrazu. O wiele ważniejszym i bardziej interesującym wydaje mi się podanie doświadczeń, jakie poczyniłam, jako chłopak. Aby odrazu uniknąć wszelkich nieporozumień, stwierdzam: wolę zostać dziewczyną! Nie idzie tu o niewygodne spodnie. I twarde kołnierze też nie jest największą przeszkodą. Najgorszym jest to, że jest tak niesłychanie ciężko pogodzić się ze zmianą własnego „ja”. Jest jasnym, że o duchowej przemianie mowy niema. Ale bardziej istotnym jest to, że kobiecie niesłychanie ciężko wyciąć się w przyzwyczajenia i manieri mężczyzny. Mężczyźni jeśli są dobrze wychowani, nigdy nie trzymają rąk w kieszeni spodni. I proszę wierzyć, albo nie: ja, która jako kobieta przyzwyczajona jestem do tego, aby trzymać zupełnie swobodnie ręce, za pierwszym ubraniem spodni wetknęłam ręce do kieszeni. Było niesłychanie ciężko reżyserowi odzwyczaić mnie od tej manieri. I jeszcze jedną poczyniłam obserwację. Wiem o tem dobrze, że mężczyźni często i głośno się śmieją. Ale mnie przechodził cały humor, kiedy musiałam ubrać spodnie. Myślałam długo nad tem i doszłam do przekonania, że właściwie parodiowałam mężczyznę. Kategorji „męczyzna” nie postawiłam tak, jaką ona jest w rzeczywistości, ale tak jak sobie ją wyobrażałam. Wiem o tem, że mężczyźni są często zadowoleni, — śmieją się i radują. My, kobiety, często popełniamy błąd przypuszczając, że mężczyźni myślą jedynie o swoich interesach i powinni mieć miny poważne i niezadowolone. I dużo spotrzebowalam czasu na to, aby we fraku być taką samą Franciszką Gaal, jaką jestem w sukni wieczorowej. Dwie manery jednak stale powtarzałam: wpychałam ręce do kieszeni i przejeżdżałam sobie palcami pomiędzy szyją a kołnierzem. I tych dwóch rzeczy musiałam się oduczyć, aby dać rzeczywistego mężczyzny. Między nami mówiąc: przecież go nie stworzyłam.

Prawdopodobnie jeszcze długo będę kobietą i tylko Franciszką Gaal. Co zresztą nie należy do najgorszych rzeczy na świecie.

Franciszka Gaal.

Kopuła katedry



Tak wygląda, ale w rzeczywistości jest to zdjęcie od wewnątrz wielkiego generatora elektrycznego.

Uczmy się od eskimosów

Potomkowie naszych przodków są weseli i szczęśliwi

Nieświadomość tylko i uprzedzenie każą uważać kraje podbiegunowe za niezdatne do zaludnienia, niegościnne i bezwartościowe.

Jeżeli przyjmujemy za pewnik, że ziemia składała się na początku z rozpalonych gazów i oziębiała się powoli, krążąc w przestworzach, to życie, zarówno roślinne, jak zwierzęce, musiało powstać przedewszystkiem na biegunach, gdyż tam najwcześniej zaczęło się oziębianie. Olbrzymie złoża węgla kamiennego w krajach arktycznych świadczą, że na przestrzeniach, pokrytych obecnie wiecznymi lodami, rosły niegdyś gęste lasy, złożone z palm i innych zwrotnikowych roślin. — A chociaż okolice bieguna północnego pokryły nieopniejące śniegi i lody, nie znikły z nich osiedla ludzkie. Od tysięcy lat żyją ludzie „w śniegu i mroku“ w okolicach uważanych przez nas za pozabawione wszelkich śladów życia. Eskimosi, mieszkańcy strefy podbiegunowej, niewiele różnią się wyglądem od mieszkańców cieplejszych okolic europejskiego lądu. Są tylko bardziej zahartowani i skromniejsi w wymaganiach.

Ludzie ci interesują nas jeszcze pod jednym względem. Ich obecny tryb życia musiał panować również u naszych przodków z epoki lodowcowej. — W Arktydzie epoka lodowcowa istnieje po dziś dzień. Mieszkańcy jej są ludźmi lodowcowymi, żyją kopalnią z czasów, które dawno minęły pod naszą szerokością.

W krainie wiecznego lodu możliwą jest jedna tylko forma życia, ta właśnie, która istnieje u eskimosów. — Musieli więc nasi przodkowie wytworzyć takie normy praktycznego życia i procesów myślowych, jakie spotykamy u współczesnych eskimosów. Dla życia wśród lodów bowiem przystosowanie się duchowe jest tak nieodzowne, jak fizyczne i musi odbywać się w określonych formach. Ostatni mieszkańcy z tej mi nie będą może różnić się trybem życia od współczesnych eskimosów, o ile strefa lodowa przesunie się aż do równika.

Chwila ta jest jeszcze bardzo daleka. W międzyczasie zaś nie wykluczona jest możliwość a nawet konieczność przesunięcia granicy osiadłości człowieka w okolice podbiegunowe.

Biała rasa posunęła się już daleko poza granice przeznaczonej dla niej umiarkowanej strefy. Na południu napotyka na rosnący wciąż sprzeciwny ras kolorowych, którym robi się ciasno na zamieszkiwanych terenach. Ale Północ stoi otworem. Nikła bowiem garść eskimosów, czukczów i innych podbiegunowych ludów nie wcho-

dzi wcale w rachubę. Znaczenie ziem podbiegunowych nie polega na przygodnych bogactwach w postaci złota, radu i innych kopalni, ani na lepszych, niż w umiarkowanej strefie warunkach. Przeciwnie są one tam surowsze, powodują braki dotkliwsze, niż te, które trzeba znosić w krajach, rozświetlanych blaskiem słońca i ogrzewanych jego promieniami. Ale życie wśród lodów Arktydy jest terenem możliwości dla wysiłków ludzkiej żądnicy, budzi i rozwija zdolności, drzemące

w cieplejszym klimacie, ma dość miejsca dla najnowszych przejawów ludzkiej energii i woli.

Na dalekiej i z mnej północy wśród wrogiej przyrody ludzie czynu potrafią wywalczyć sobie byt niezależny, a nawet szczęśliwy.

Możliwości Arktydy nadają się nie tylko dla jednostek bohaterstwa ducha, dla których walka zdobywania jest sama przez się rozkoszą. — Znajdzie tam dla siebie pole i ten, dla którego nie istnieje nic wyższe-

go nad korzyść materialną. — Olbrzymie skarby w minerałach i metalach, chów reniferów i psów, a nadewszystko lotnictwo biegunowe, kryjące w sobie przewrót w międzynarodowej komunikacji, po winny zważyć niejednego praktyczny umysł.

Jeszcze jedna bez porównania ważniejsza możliwość kryje się wśród lodów i śniegów Arktydy, jak pisze Colim Ross w swej książce: „Mit Hind und Kegel in die Arktis“. Jest to możliwość przebudowy pod-

staw współczesnego życia, w którym rozum zapanował nad duszą, mechanizacja nad wyobraźnią. Ta racjonalizacja i mechanizacja życia podważyła współczesną kulturę. Ludzie giną z głodu, chociaż żyjemy w warunkach idealnych z punktu widzenia ludów dalekiej północy. Są oni jaskrawym dowodem, że możliwe jest życie nawet radosne w warunkach stokrotnie trudniejszych od tych, które mamy za nieznośne. Jakkolwiek wyda się to wielu, bardzo wielu ludziom niesłychanym absurdem, ale wskazówek dla przebudowy naszej, stojącej nad przepaścią cywilizacji, winniśmy szukać u eskimosów. Oni bowiem umieli stworzyć normy materialne i duchowe, tak dostosowane do twardej warunków, a że mogą żyć znośnie, a nawet szczęśliwie tam, gdzie mogłoby się здаwać, że jest jedynie miejsce dla nędzy i cierpienia. Ci ludzie mroźnej Północy są najwesołszymi ludźmi na ziemi.

Nie możemy stać się eskimosami, ale możemy się od nich nauczyć, jak stworzyć życie spokojne i niepozabawione chwil szczerego zadowolenia. Eskimosom, zwłaszcza w środkowej Arktydzie, nie imponuje nasza cywilizacja. Z ich punktu widzenia biały człowiek należy do istot upośledzonych. Poгляд ten jest poniekąd słuszny, gdyż wśród lodów i śniegów podbiegunowych okolic biały jest bezradnym dzieckiem, budzącym politowanie w zahartowanych i nieulekniomych tubylcach.

Skorzystali naturalnie z europejskiej kultury w miarę swoich potrzeb. Przejęli przedewszystkiem użycie broni palnej. Ale wprowadzili w niej zmiany, doprowadzając zarówno do dużej zręczności, jak wysoki stopnia krytycyzmu.

Nie da się zaprzeczyć, że istnienie eskimosów zależy od białej rasy, która może ich unicestwić, jak unicestwiła czernonoskich w Ameryce. Ale w tym wypadku ucierpieliby najwięcej sami niszczyciele. Opanowanie strefy podbiegunowej nie da się przeprowadzić bez udziału eskimosów. Od nich jedynie „ucywilizowani“ biali mogą nauczyć się metod duchowej i materialnej samodzielności, którą zatracili, stworzwszy kulturę, opartą na wszechmocnej technice, która dzięki specjalizacji i maszynie zepchnęła człowieka do roli zera.

Życiu potrzebny jest całkowity człowiek, ufny we własne siły, zdolny do zapanowania nad warunkami i wyciągnięcia z nich maximum korzyści. Człowieka takiego może stworzyć jedynie surowa Północ, lodowe przestrzenie mroźnej Arktydy.



ZOFJA STRYJEŃSKA

ŚW. MIKOŁAJ

Film niemiecki wegetuje!

Intrygi między wplywowymi reżyserami nie podnoszą poziomu produkcji

Pomimo troski, jaką obdarza się z rozmaitych stron film niemiecki, nie wychodzi on ani na chwilę z okręsu chronicznego kryzysu. Połączenia go jeszcze litanja dzikich intryg i wzajemnego zwalczania się grup producentów i reżyserów, za którymi stoją poszczególni władcy.

Gdy przed sześciu tygodniami film „Dziecko, pies, włóczęga“ zakazany został z wielkim trzaskiem przez ministerstwo propagandy, przypuszczano powszechnie, że jest to poważne ostrzeżenie pod adresem producentów filmowych, aby na przyszłość wystrzegali się takich „idjotyzmów“ i produkowali artystycznie wartościowe obrazy. Można było mieć nadzieję, że na niemieckim rynku filmowym nastąpi radykalny zwrot ku lepszemu.

W międzyczasie okazało się, że przyczyny zakazu tego filmu, który nota bene przyjęty był przez publiczność entuzjastycznie, są zupełnie innej natury. Jak we wszystkich wypadkach, tak i tym razem kursują dwie wersje. Jedna opiewa, że film bez obiektywnej przesłanki przeszedł wszystkie instancje cenzury i dopiero osobista interwencja „Führera“ spowodowała zakaz.

Według drugiej wersji chodzi w całej aferze jedynie o

manewr konkurencyjny dramaturga filmowego Rzeszy, Willi Krausego, który robił wszystko, aby ten film położyć na obie łopatki i tem pewniej ruszyć pod skrzydłami ministerstwa propagandy z filmem, dotyczącym obozów pracy, p. t. „Ja dla ciebie — ty dla mnie“. Cel ten został osiągnięty. Prasa otrzymała wyraźne polecenie omówienia z należytym entuzjazmem tego filmu i Krause już tryumfował, będąc pewnym sukcesu.

Ale radość jego nie trwała zbyt długo. Bądź co bądź przemysł filmowy stracił na obrazie „Dziecko, pies, włóczęga“ 400 tysięcy marek. A stało się to pomimo, że dramaturg filmowy Rzeszy sam zaakceptował ten film, który następnie tak ostro zwalczał. Chodziło jedynie o to, aby ze strat, których już nie można było uniknąć, jednak wyostać zysk. Przemysł oszańcował się za Reną Riefenstahl, która, jak wiadomo, w

sprawach artystycznych posiada miarodajny wpływ na Hitlera, a pozbawienie go wpływu na sprawy starego przeciwnika Goebbelsa w osobie premiera Goeringa. Jest rzeczą wiadomą, że ci dwaj szczególnie w dziedzinie sztuki bardzo często przekraczają nawzajem swoje kompetencje. Otóż Goering zabraw się do filmu i Krause został zupełnie osadzony na lodzie zapomocą zmiany ustawy filmowej. Wprawdzie Krause utrzymał nadal swoje stanowisko, ale stracił funkcję wstępnego cenzora obrazów i odsunęto go od brania udziału w montażu dźwiękowców. Jego współpraca ma miejsce wyłącznie na życzenie produkującej firmy, która w tych wypadkach musi się już ściśle trzymać wskazówek i poleceń pana dramaturga.

Producenci filmowi są wobec tego chronieni przed niespodziankami nagłych zakazów w stosunku do wyświetlanych filmów, bowiem to, co przejdzie przez cenzurę, już, według nowej ustawy, nie może być potem zakwestjonowane. Jednak widoków na poprawę materialu filmowego niema zupełnie. W każdym razie lwią część produkcji niemieckiej z powodu swego charakteru i poziomu na długo rynki zagraniczne zamknięte.

Institut de Beauté
roma
Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro.
Tel. 155-55

Szok jest niebezpieczny

Przyczyny, objawy i następstwa urazu fizycznego, czy psychicznego

Tyle jest czynności fizjologicznych w ustroju, że gdyby nie ich równowaga, zdrowie nasze stałoby się w stanie chwiejnym. Wszelkie odchylenia łagodne tej równowagi stanowią przejście do stanów chorobowych natomiast gwałtowne zaburzenia równowagi fizjologicznej pociągają za sobą następstwa groźniejsze. W tym ostatnim wypadku występuje wstrząs (inaczej zwany szok) tak silny, że

wszystkie najważniejsze ośrodki życiowe mogą ulec natychmiastowemu porażeniu.

Słyszymy nieraz, że po silnym urazie człowiek doznaje zamknięcia świadomości i pada na ziemię, jak bezwładna masa wśród objawów zaburzeń czynności naczyniowo-sercowych, oddechowych i wydzielniczych. — Często badane jest słabe, zwolnione, akcja serca niemiarowa, oddech nieregularny.

Temperatura obniżona do 35 st.

Skóra blada, pokryta zimnym potem. Twarz bez wyrazu. Oczy zapadnięte. Zrenice szerokie, na światło nie reagują. Powiększony zespół objawów nawiązujący obraz wstrząsu porażowego.

kończy się niepomyślnie, albo temperatura się podnosi wszystkie objawy ustępują.

Nie tylko uraz może być przyczyną szoku.

Czynnik psychiczny odgrywa niemięjszą rolę.

Niekiedy silne wrzucenie może wywołać tak silny szok, że pociągają za sobą zejście śmiertelne. Znane są wypadki z historii

śmierci naglej naskutek silnych wrzuczeń.

Słynny poeta grecki Sofokles zmarł wrzucenym hucznymi oklaskami tłumy, podziwiającego jego geniusz. Diagoras zakończył życie w chwili, gdy się dowiedział, że syn jego został tryumfator na igrzyskach olimpijskich. Siostrzenica słynnego filozofa niemieckiego, Leibniza, zmarła wskutek szoku psychicznego, gdy

w łóżku zmarłego filozofa znalazła kilkaset tysięcy franków.

Pitt, mąż stanu, gdy dowiedział się o zwycięstwie Napoleona pod Austerlitz.

Również śmiech, jeżeli jest nadmierny, paroksyzalny może doprowadzić do rozkojarzenia równowagi fizjologicznej i spowodować nawet śmierć. — Jeżeli znów się powołać na historię, to wiadomo, że król perski Kserkses zmarł podczas ataku śmiechu, tak samo poeta rzymski Valerius.

Z tych przykładów widać, jak bardzo niewspółmierna jest przyczyna z następstwami szoku.

Czy dla powstania szoku istnieje podłoże, lub istnieją czynniki sprzyjające?

Niemowlęta są mało wrażliwa na czynniki, wywołujące szok.

Zachwiana równowaga szybko wraca u nich do normy. — Im natomiast człowiek jest starszy, tem wrażliwość jego również wzrasta.

Szok jest groźny dla wieku dojrzałego i średniego.

Odporność w późniejszym wieku zależy od stanu układu krążenia. Siła i budowa fizyczna człowieka nie odgrywa większej roli, aczkolwiek objawy szoku są

cięższe i bardziej długotrwałe u słabych ludzi,

aniżeli u mocno zbudowanych. Statystyka wykazuje, że

szok jest częściej spotykany u mężczyzn, niż u kobiet,

może dlatego, że mężczyźni bardziej są narażeni na urazy rozmaitej natury.

Pod pojęcie szoku urazowego podciągamy wszystkie uszkodzenia ciała, które wywołują gwałtowne zaburzenia świadomości i ważnych funkcji życiowych. Załączamy tu zranienia, złamania, upadek z wysokości, spowodowane przedostaniem się do nich powietrza, lub tłuszczu. Zatory te są ogólnie rzad-

kie, powstają na tle złamań kości, kiedy

cząsteczki tłuszczu ze szpiku przedostają się do przerwanych naczyń

i wraz z prądem krwi dostają się do układu krążenia. I zależnie od tego, jakie naczynie krwionośne zostanie zatkane, objawy i następstwa są mniej, lub więcej groźne, aż do zejścia śmiertelnego włącznie. W podobnych warunkach powstają zatory powietrzne. Zatory powietrzne w naczyniach mózgowych lub zaczopowanie naczyń odżywczych serca względnie większej ilości naczyń włosowatych płuc kończą się niepomyślnie.

Jeżeli źródłem szoku są rany, objawy nie występują natychmiast, ale po pewnym czasie Tkanki poszarpane w miejscach zranienia są źródłem dwójakiego rodzaju substancji trujących, atakujących ustrój.

Pierwszy rodzaj stanowią produkty, działające wybitnie trująco na wątrobę, a zwłaszcza na układ nerwowy. Drugi rodzaj substancji trujących stanowią jady (toksyny) bakterji, gnęźdzące się chętnie w ranach, które przedstawiają dla nich doskonałe podłoże odżywcze. Taki szok można też nazwać szokiem chemiczno-toksycznym.

Najeźściej źródłem szoku jest uraz mózgowy

i jeżeli następstwem jego jest pęknięcie naczyń i wylew krwawy, sprawa kończy się nie pomyślnie (szok apoplektyczny).

Niemniej groźne są następstwa urazu w brzuchu,

który na drodze odruchowej przez nerw trzewiowy może zahamować czynność serca.

Pewną odmianą szoku urazowego jest szok pooperacyjny po ciężkich operacjach. Rozwój jego nie jest tak gwałtowny.

Wspomnieć jeszcze należy o szoku, wywołanym tendencją nie w celach leczniczych, za pośrednictwem którego dążymy do osłabienia i utrwalenia równowagi fizjologicznej.

Czem się tłumaczy powstanie szoku?

W wypadku urazów, zranień, rozległego oparzenia ciała źródłem szoku jest drażnienie zakończeń nerwów czuciowych które na drodze odruchowej powodują zahamowanie ważnych ośrodków życiowych w mózgu. W gwałtownych wstrząsach, upadku z wysokości, można sobie wytłumaczyć powstanie szoku w ten sposób, że płyn mózgowo-rdzeniowy ulega nagłemu przemieszczeniu naraża ważne ośrodki życiowe

regulujące pracę serca, oddychanie, ciepłoty i wydzielania gruczołów.

Co należy robić, gdy występują objawy szoku?

Szok należy traktować, jak stany omdlenia, lub po krwotokach. Natychmiastowa pomoc lekarska jest bezwzględnie konieczna.

Chorego należy ułożyć na łóżku z głową nisko ułożoną i zapewnić mu bezwzględny spokój.

Zastrzyki kamfory i strychniny ułatwiają oddech i pracę mięśnia sercowego. Jeżeli zostało uszkodzone większe naczynie krwionośne kończyny, należy natychmiast

podwazać jakąkolwiek opaską kończynę powyżej miejsca zranienia,

by nie dopuścić do upływu krwi co bardziej jeszcze może pogorszyć stan. W razie skrawienia znacznego stan może poprawić transfuzja, lub doraźne wstrzyknięcie podskórne względnie dożylnie roztworu płynu fizjologicznego.

Dalszym wskazaniem jest usunięcie przyczyny szoku i zapewnienie warunków zapobiegawczych powtórzeniu się tego zespołu objawów, niebezpiecznych dla życia.

Dr. Z. S.

Miłość pod mikroskopem

PARYŻ, w grudniu.

Przedewszystkiem muszę uprzedzić Szan. Czyt., że chodzi mi tu o pewną niedyskrecję, że bynajmniej nie zamierzam analizować rzeczy tak skomplikowanej, jaką jest miłość, że nie jest to również krytyka sztuki teatralnej pt. „Miłość pod mikroskopem” (z Malicką). Popełniam niedyskrecję. Podpatruję miłość — i to jej przejawy najbardziej intymne — akt miłości od wewnątrz, w macicy.

Stało się to pewnego pięknego wieczoru w sali Musee pedagogique w Paryżu podczas zjazdu przyrodników.

Pokazywano wiele ciekawych rzeczy np. jak z nosa zadartego robi się nos grecki, jak się przyprawia szarańczy głowę chrabąszcza, jak trytonowi wyrastają dwa ogony i sześć nóżek...

Były to fakty niezmiernie interesujące, zwłaszcza dla „rzeczowawców”. Zebrana publiczność śledziła jednakże z prawdziwym zaciekawieniem miłość królików na filmie.

Miłość przez mikroskop i przez obiektyw. Miłość in utero. Okrągłe jajo (komórka — samica) otoczona ciałem promienistym. Jak słońce. Spokojna, nieruchoma zajmuje prawie całą przestrzeń ekranu. Wokół niej tłoczą się samce, maleńkie, ruchliwe kijanki. Atakują jajo. Okrążają je ze wszystkich stron. Desperacko biją głowami w gruby mur otaczający jajo błony. Beznadziejnie. Leczą. Oto jedno stworzonko przeniknęło do ciała promienistego, przebija błonę i... zostaje pochło-

nięte przez ogromną plazmę. Jednocześnie ciało promieniste znika i komórka obwarowuje się silniej, by już żaden samiec nie mógł dostać się do jej wnętrza.

Tak kończy się pierwszy akt w misterjum miłości. Teraz zaczyna się praca twórcza. Formuje się nowe życie. Widzimy znowu jajo, krążek wypełniony nieokreśloną substancją. Wiemy, że jajo jest zapłodnione, lecz narazie pozostaje wszystko bez zmian. Nagle nieruchoma substancja drgnęła, w tej odrobinie bezdusznej materji coś się zaczyna dziać. Jakaś nieznaną energją, jakaś ukryta siła rozfalowuje płynną masę. Eksplozja. Plazma rozdziela się, dzieli na dwie równe części, dwie komórki. Później powstają 4, a później 8 itd. Tak oto w prosty

FOTOGRAF PRASOWY

ROSS

6-go Sierpnia 9

(SFINKS) róg Wólczaniskiej

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe.

wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów, katalogi i t. p.

po cenach b. niskich.

sposób powstają istoty tak skomplikowane jak królik lub człowiek. Dzięki wynalazkowi mikroskopu i aparatu filmowego możemy oglądać twórcze misterjum miłości odbywające się w jaju wielkości jednego milimetra.

Spojrzymy jednak na miłość bardziej od zewnątrz, t. zn. niezupełnie od wewnątrz, jesteśmy bowiem kilka metrów pod powierzchnią morza. Przedziwna flora dna morskiego. Fluoryzują przezroczyste meduzy, polyskują ryby, chwiejają się pułstysze wodorosty. Oto scena, na której rozgrywa się dramat miłosny rybki, zwanej hippocampus. Jest to stworzenie dość dziwaczne, coś w rodzaju smoka wielkości 15 cm. A właściwie hippocampus wygląda jak konik szachowy, do którego pod kątem prostym, przyprawiono rybi ogon. Hippocampus prowadzi życie piękne i urozmaicone. Wygina się w przeróżne esy, przewija się wśród wodorostów i wogóle wygląda tak jakby chciał robić jak najlepsze wrażenie, co mu się zresztą udaje. Ale ów beztrocki żywot zostaje zmacony. Cherchez la femme! Zbliży się samiczka, która właśnie ma ochotę złożyć ikrę. Usłużny samiec ofiaruje swą współpracę w tak ważnej chwili życia. Samiczka zgadza się i... składa ikrę w torebkę znajdującą się na brzuchu samca. Post factum „brzmienny” ojciec odpłył w świat dźwigając na swym tonie zarodki młodych hippocampusów.

Po pewnym czasie samiec wygląda dość okazale. Z przyjemnością

pozbyłby się owego ciężaru, lecz ikrą przyrosła do brzucha, to też błędny hippocampus przypomina już nie konika szachowego, ale kangara. Wkońcu jednak następuje szczęśliwe rozwiązanie. Z torebki pod gardłem wytryskuje nagle świeżo urodzone dziecko — to pierwsza partja młodych hippocampusów zostaje wydana na świat. Samiec wiję się i wygina jakby przechodził okrutne męki porodowe.

Po pewnym czasie znowu następuje wytrysk i znowu kilkanaście rybek opuszcza łono ojca. Maleńkie stworzonka są zupełnie przezroczyste, widać w ich ciele układ krwionośny, przewód pokarmowy i pulsujące serce; opuszczają one ofiarne łono ojca i wypływają na szerokie wody! Zresztą wesoły papa, wróciwszy do normalnej formy, zapomina o niewdzięcznych dziatkach. Rozkoszuje się swobodą ruchów, wygina się w najprzedziwniejsze esy. Kokietauje znowu samiczki — rterpoprawny Don Juan, niepomny żalonych skutków zdradliwej miłości.

Trzeba jednak przyznać, że tragedia miłosna hippocampusu sfilmowana przez pana Jana Palewego (syna sławnego polityka i uczonego) wygląda tak pięknie i interesująco, jak najciekawszy dramat w wykonaniu artystów z Hollywood. I trzeba przyznać, że miłość tylekroć filmowana, którą zna się prawie „na pamięć”, może na nowo stać się tematem interesującym, zwłaszcza gdy w roli „gwiazd” wystąpi królik lub hippocampus.

JERZY RONELT

Kobieta, która nie miała szczęścia do kochanka

Pani Agnieszka Piperlin już przed zamążpójściem nie posiadała żadnych trosk. Znała wszelkiego rodzaju środki na najrozmaitsze niedomagania, jakie mogły się przytrafić w jej przeszłym życiu.

— O, nie należą bynajmniej do kobiet — mawiała zwykle — które, jak moja matka, byle czem się zadawała!

Matka pani Agnieszki Piperlin nie była niestety szczęśliwa w pożyciu małżeńskim i dlatego też córce swej od dzieciństwa wpajała zasady, które niewątpliwie nie pozostały bez wpływu na późniejsze jej życie. Przedewszystkiem nakazała córce pod żadnym pozorem nie dowierzać i nie ufać mężczyznom, których naturalnie uważała za potworów w ludzkiej skórze. Mężczyźni — jak twierdziła — kłamią, oszukują, są zazwyczaj brutalni i lekkomyślni, a jeśli znajdzie się wśród nich jakaś bardziej wartościowa jednostka, to jest skąpa do przesady. Jakim więc będzie przyszły mąż jej córki, pan Piperlin?

Gdy kandydat na męża pani Agnieszki, doktor wszech nauk lekarskich, Eryk Piperlin, przyniósł po raz pierwszy kwiaty, miał jednocześnie okazję wysłuchania długiej litanji zasad i poglądów swej przyszłej towarzyski życia. Śmiało się, ale nie protestował. Od tej chwili pani Agnieszka nie przestawała go śledzić i obserwować. Ten niezbyt „delikatny” sposób postępowania musiał niejako dać się odczuć w okresie zaręczyn, który, jak wiadomo, bywa najpiękniejszym wspomnieniem w życiu każdej młodej panny. W rezultacie nie mogła mu absolutnie nie zarzucić, chyba tylko to, że był zbyt poważny i nosił źle skrojone ubrania. Musiało sama przyznać, że było to jeszcze bardzo niewiele, ale postanowiła cierpliwie przeczekać.

— Nie zapominaj się! — po-

wiedziała do niego, gdy jadąc w karetce do ślubu, chciał ją objąć i przycisnąć do siebie.

Nie zrozumiał jej zupełnie. — Welon ślubny — odrzekł — można spokojnie zgnieść, służy tylko na jeden raz.

Jeśli nie traktuje się ludzi z uprzedzeniem, można wśród nich niewątpliwie znaleźć jednostki o dużej wartości moralnej. Doktor Piperlin był dobrym mężem, ale niestety lubował się w swych starych, wytartych pantoflach, przychodził nieregularnie na obiad, podczas jedzenia zwykł był zaczytywać się w gazetach, palił bezustannie papierosy, które sam napełniał tytoniem. Były to oczywiście drobnostki, na które pani Agnieszka nie zwróciła nigdy uwagi, gdyby od samego początku nie śledziła z gorliwością, godną lepszej sprawy, każdego kroku swego męża. — Ponieważ jednak było inaczej, drobnostki te, naturalnie ją drażniły i denerwowały coraz więcej.

— Uwważaj, uważaj! — powtarzała wciąż w myśli do siebie.

Sytuacja stawała się z dnia na dzień gorsza. Pani Agnieszka nie tylko zarzucała swemu mężowi jego wady, ale gromiła go przy pierwszej okazji niemiłosiernie za to, o czym nieborak nie miał najmniejszego pojęcia. Wszystko jej się w nim nie podobało; jego łysina, okulary, zawód lekarski etc. I równocześnie w jej głowce poczęła kielkować myśl, owiana fantazją, o mężczyźnie, który nie byłby lekarzem, nie nosiłby brody, ani okularów. Gdy powtarzała tak w zamyśleniu słowa: „uwważaj, uważaj!” nie była w rzeczywistości daleką od pragnienia, aby mąż raz jeden nie zwrócił na nią uwagi. Już dwadzieścia razy powiedziała sobie: „A więc tym razem na pewno!”

Ale za każdym razem powstrzymywała się od awantury,

choć miarka jej „cierpliwości” dawno się już przebrała. Pewnego razu, a było to podczas obiadu, skarżyła się przed mężem:

— Eryku, nie masz pojęcia, jaki mam straszny ból głowy! Co mam uczynić?

Nie odrywając oczu od gazety, odpowiedział lakonicznie:

— Weź proszek, Agnieszko!

Na to tylko czekała i wybuchła, jak wulkan;

— Co! Tak się mną opiekujesz? „Weź proszek!” U swoich pacjentów pozostajesz godzinami, a do mnie mówisz: „Weź proszek!” Do mnie twojej prawowitej małżonki? Gdybym była poważnie chora, to dopiero ładniebym wyglądała! Ty dałbyś mi napewno spokojnie umrzeć. Mam teraz dostateczny dowód. Mówię ci, że znoszę wprost ból nie do zniesienia, a ty nawet nie chcesz mnie zbać.

— Mam ci może opukać dlatego, że dokuczają ci trochę migrena?

— Idjota!

I pani Agnieszka wstała od stołu, wzięła czempredzej kapełusz i wyszła z domu. Na ulicy zauważyła, że nie ma wytknięte go celu. Nie wiedziała wszak jeszcze kim będzie ten, który pomści wyrządzoną jej przez męża krzywdę. Wszyscy mężczyźni, o których w tej chwili myślała nie przypadali jej do gustu.

Długo chodziła po ulicy, była już wściekle zmęczona i chciała wrócić do domu, ale po drodze wstąpiła jeszcze do salonu młodej swej przyjaciółki. — Podczas rozmowy z przyjaciółką, odwróciła się niebacznie po za siebie i ujrzała nagle wytwornego młodzieńca, na którego dłuższy czas z zaciekawieniem spoglądała. Więcej naturalnie nie było potrzeby. Młodzieńiec czekał na nią, aż wyjdzie z salonu młód, aby się jej przedstawić.

Po wyjściu pani Piperlin, młodzieniec doszedł do niej i wsunął jej do ręki swoją kartę wizytową, szepcząc do ucha:

— Jutro... czekam panią... godziną czwartą.

Gdy wróciła do domu, stanęła przed lustrem w przedpokoju i przyglądała się uważnie swym błyszczącym oczom, następną przypudrowała nieo palające ogniem policzki. Przy tej czynności wypadła jej z torebki karta wizytowa... Pani Agnieszka naturalnie w rozrządzeniu tego nie zauważyła i rozmarzona udała się do swego pokoju.

Ale doktor Piperlin, który właśnie w tej chwili wychodził ze swego gabinetu ordynacyjnego, zauważył kartę wizytową, leżącą na ziemi.

— Jeszcze jeden pacjent! — mruzczał pod nosem i zanotował adres w swojej książce.

Doktor Piperlin był bardzo wziętym lekarzem. Dopiero o godzinie 3-ej po południu następnego dnia mógł złożyć wizytę pacjentowi, którego kartę wizytową znalazł w swoim mieszkaniu.

W przyziemnym pokoju przyjął go jakiś pan;

— Tak wcześnie! Bardzo się cieszę! Proszę wejść!

Doktorowi Piperlin wydawało się to powitanie nieco przesadnym i wymienił swoje nazwisko.

— Tak... ale panie doktorze, ja pana nie wzywałem — wybelkotał rzekomy pacjent.

— Ale pańską kartę wizytową znalazłem w moim przedpokoju.

— Ach, tak... pan znalazł moją kartę w swoim przedpokoju? Rozumiem... nie chciałem wzywać lekarza, ale mój krewniak nie dawał mi spokoju...

— Co panu brakuje?

— Nie wiem sam... wszystko mnie boli.

— Proszę się rozebrać!

I doktor Piperlin ujrzał piękną, świeżą bieliznę, która była dla kogo innego przeznaczona. Zaczęło się badanie, które trwało dosyć długo. Młody człowiek, który z początku nie mógł się powstrzymać od śmiechu, zaczął powoli tracić na humorze. Nie podobało mu się to długie badanie.

— Proszę oddechać! A teraz proszę zatrzymać oddech! Tak, dobrze! Już może się pan ubrać. Nie rób pan takiej zdziwionej miny! Pańskie serce jest niewątpliwie w stanie, pozostawiającym bardzo dużo do życzenia.

— Co? Co pan mówi? To jest niemożliwe! — krzychał młody człowiek w uniesieniu. — To jest chyba jakiś żart, to niemożliwe!

— Proszę zapytać kolegi, jeśli pan nie ma do mnie zaufania. Musi się pan bezwarunkowo trzymać ściśle moich przepisów, w przeciwnym razie grozi panu niebezpieczeństwo. —

Rozumie mnie pan, największe niebezpieczeństwo!

— O, mój Boże! Mam silną wadę serca... i nigdy o tem nie wiedziałem...

Młody człowiek, który przed chwilą był w najlepszym humorze i cieszył się doskonałym zdrowiem, czynił w tej chwili wrażenie istoty straconej.

Pani Piperlin, która zdołała nie bez niepokoju odszukać o wną kartę wizytową wśród papierów męża, postanowiła stać się punktualnie o oznaczonej godzinie. Nie przestawała ani na chwilę myśleć o miłości i kochanku, który ją zapewne z niecierpliwością oczekuje. Jakież było jednak jej rozczarowanie, gdy go ujrzała...

— Ach! — krzyknęła i chciała się cofnąć.

Był rozebrany, włosy rozczochrane, oczy zapadłe. Wziął ją pod ramię i wprowadził do pokoju.

— Jest ze mną bardzo źle... Potrzebuję gwałtownie opieki... Mam wadę serca, to mną tak wstrząsnęło, że czuję obecnie ból w żołądku... nie mam nikogo... jest mi strasznie... proszę, może mi pani zechce ugotować trochę herbaty.

Pani Piperlin poczuła litość dla biednego człowieka i zabrała się do ugotowania herbaty. Przy tej okazji mogła się przybliżyć bliżej kawalerskiej kuchni, którą bynajmniej nie była zachwycona. Tapety były zdarte. Klosz ze świeżymi kwiatami rozbity. Talerze nie umyte. Stały wypróżnione flaszki od wina, a obok na stole leżały... brudne kołnierzyki i resztki od obiadu. Nieopodal tej kuchni leżał na tapczanie człowiek, który trząsał się ze strachu.

— Co jest na litość boską z herbatą? — darł się w niebogłosy — to trwa strasznie długo. — Czy pani nie widzi, jak ja cierpię?

Pani Piperlin została uleczona z pragnienia zemsty.

Przynajmniej tym razem...

„Sen Dzieciątka Jezus”



dzieci zmarłego w tych dniach wybitnego artysty malarza J. Męciny.

Krzysztof

Piłkarz w brzozi



Oryginalna rzeźba w jednym z parków berlińskich.

Świat wrażeń na falach eteru

Anegdoty radiowe

PRZYDOMNOŚĆ UMYSŁU SPEAKERA.

Jeden ze speakerów berlińskich znany jest z tego, że nie traci fantazji przed mikrofonem, nawet w bardzo trudnych, niespodziewanych sytuacjach.

Niedawno zdarzyło mu się, że w chwili zapowiadania jakiegoś walcika straussowskiego w koncercie z płyt kolega, który mu w tym pomagał, opuścił płytę.

Ratując sytuację, speaker wyrecytował przed mikrofonem bez zająknięcia: „Panie i panowie, niestety, walcik, który zapowiadałem nie będzie mógł być nagrany, gdyż przysłano nam go w dwóch nierównych kawałkach. Oba leżą przedemną na ziemi. Zagramy natomiast wyjątek z operetki Lehara „Kwiat Hawaii”.

RADJOFONIZATOR OSZCZĘDZONY.

W jednej z rozgłośni niemieckich wydarzył się niedawno taki incydent: właśnie ukończono transmitowanie przeróbki radjofonicznej ze sztuki Schillera p. t.: „Dziwica orleańska”. Radjofonizator skrócił sztukę prawie o 50 proc. Zebrani artyści i zaproszeni goście komentowali żywo słuchowisko, gdy woźny przyniósł depeszę. Z wielkim zaciekawieniem i w podnieceniu otwarto depeszę, adresowaną imiennie do radjofonizatora. Depesza brzmiała: „Nie zrozumiałem o co panu chodzi w tak pojętej „Dziwicy orleańskiej”, w której wykrył pan najważniejsze części. Gdyby nie to, rzecz byłaby udana, a tak — prze wracam się w grobie — Schiller”.

ANTENACI I DRUCIARZE

W angielskim urzędzie statystyki djowej, urzędnik prowadzący ewidencję abonentów radiowych, dla odróżnienia tych, co mają anteny od posługujących się zamiast anteny — siecią elektryczną, oznaczal ich markacjami „antenci” i „druciarze”.

Uwagi o kobiecie

Kobiety nino wyglądają dzisiaj młodsze, niż są, a jedynie młodszej, niż wyglądały kobiety w poprzednim pokoleniu.

*

Dwie dusze mieszkają w piersi każdej kobiety: jedna, która pragnie swój dom przystroić drobnostkami i druga, która nie chce tych drobnostek odkurzać.

*

Pracująca kobieta w przeciwieństwie do niepracującej stoi w obliczu bodaj nierozwiązalnego problemu, aby być ponętą już o godzinie 8-ej rano.

*

To, że pracująca kobieta niema czasu, aby być nieszczęśliwą, jest tylko słabą kompensacją za to, że nie znajduje również czasu, aby być szczęśliwą.

*

Każda kobieta po trzech szklanceczkach wódki traci zdolność opierania się mężczyźnie. Ale przyzwolona kobieta nija tylko dwie szklanceczki wódki na posiedzeniu.

DOLLY.

Dobry program musi być urozmaicony

Skrócenie czasu trwania audycji radiowych

Oceń, czy program radiowy jest dobry, to nie jest rzecz łatwa. Zbyt dużo różnych audycji nadaje radio w ciągu dnia, zbyt wielka jest skala wrażeń, które radio dostarcza słuchaczom. Jeśli trudno jest wyrobić sobie obiektywny sąd o wartości aktualnych programów radja, tem trudniej jest ocenić postęp jaki radio osiągnęło w ciągu kilku lat nieustannie ulepszając i same audycje i ich zasadniczy schemat.

Program radiowy opiera się dziś nietylko na doświadczeniu własnym Polskiego Radja, ale również na tych zdobyciach praktyki, które osiągnięte zostały wieloletnią pracą radjofonji zagranicznych.

W radio śledzi się specjalnie pilnie te rzeczy. Biuro studjów poddaje dokładnej analizie fachową prasę zagraniczną, wylania z niej wszystkie nowości programowe, rejestruje opinie specjalistów poszczególnych działów, porównuje nasze programy z zagranicznymi — całość zaś komunikuje w specjal-

nym biuletynie współpracownikom radja.

Scrwicie ten umożliwiał natychmiastowe odszukanie kompletnego materiału porównawczego o danym zagadnieniu programowym.

Poza biurem studjów każdy kierownik wydziału programowego Polskiego Radja, a zwłaszcza biuro przygotowania programów bada praktyczność i celowość tych czy innych posunięć programowych, nad wszystkim zaś czuwa główna rada programowa, stosująca w swych zaleceniach zasadę jaknajpełniejszego uwzględnienia psychologii słuchacza radiowego.

Ta skomplikowana praca teoretyczna uchodzi przeważnie uwadze słuchaczy radiowych, gdyż oczywiście rzadko kto może ściśle pamiętać jak było pized laty, jakie wprowadzone do programu radiowego ulepszenia i w jakim kierunku one idą.

Najważniejszą różnicą między

obecny programem Polskiego Radja a programami dawnymi o krótszy czas trwania poszczególnych audycji.

Radio wychodzi z założenia, że audycja winna trwać tylko tyle, ile jest niezbędnie konieczne, aby osiągnęła skończoną i pełne wrażenie artystyczne, lub intelektualne. Przypomnijmy sobie jak było dawniej. W sezonie zimowym roku 1932-33 trwały 70 minut.

Nie łatwiejszego jak kazać grać orkiestrze bez przerwy w studjo kilka godzin z rzędu, do dając jej dla czysto fizycznego odpoczynku solistę. Nic również łatwiejszego jak wziąć tekst sztuki teatralnej, której wystawienie w teatrze trwa cały wieczór i kazać aktorom odczytać jej tekst przed mikrofonem. Ale przecież nie o to chodzi, aby wypełnić program radiowy, ale aby słuchacz miał z niego jak najwięcej pożytku i przyjemności, aby go wysłuchał.

Słuchacz radja, to nie publiczność dobrowolnie wyszuku-

jąca sobie rozrywki, to masa ludzi siedzących w domu, których trzeba zdobyć dopiero do słuchania, zdobytych zaś już za trzymać przy głośniku przez cały czas trwania.

Dlatego w obecnym programie radiowym masa muzyki została rozbita na drobne odcinki, od 15 do 35 minut, przy czym audycje winny ze sobą bądź kontrastować, bądź też wzajemnie uzupełniać się w nastroju.

Najjaśniej zalety nowego schematu programowego występują w dziedzinie odczytowej. Przed trzema laty przez cały tydzień nadawane były codziennie: jeden odczyt 25-minutowy, dwa odczyty 20-minutowe, trzy pogadanki rolnicze, 15-minutowe względnie nawet 20-minutowe itd.

Jeszcze do niedawna prelegenci oburzali się, gdy im proponowano 20 minut, twierząc, że w takim krótkim czasie przecież o niczem właściwie niepodobna mówić. Okazało się jednak, że ten zakrótki dla prelegenta czas jest o wiele zadługi dla słuchacza. Prostu po tamtej stronie mikrofonu, przy słuchawce czy głośniku, brakło psychologicznych możliwości utrzymania swobodnej, a czujnej uwagi przez tak długi okres. Czas jest względny, a względność ta nigdzie tak jaskrawo nie uprzytomnia się człowiekowi, jak w radjo.

W miarę pogłębiania swych doświadczeń radjo po kolei rezygnowało z tak licznych, a tak długo trwających odczytów. — Ustalano zasadę, że przemówienie radiowe może trwać albo 5, albo 10, albo 15 minut, przy czym różnice zależą raczej od talentu mówcy, jak od tematu.

To, że się komuś jakaś długa audycja podoba nie znaczy bynajmniej, że musi się ona podobać w tych rozmiarach wszystkim radjosłuchaczom. — Radjo wie, że są słuchacze, których tak interesuje temat jakiegoś odczytu radiowego, że gotowi wysłuchać go przez pół godziny. Ale równocześnie wie także, że słuchacz ten jest wyjątkiem i że inni nie podzielają jego zainteresowań.

Program radiowy musi być w ten sposób ułożony, aby uzgodnił mniej więcej potrzeby wszystkich słuchaczy. Dlatego audycje, krótkie i wartościowe winny zmieniać się w programie dnia z uwarunkowanymi względami artystycznymi kalejdoskopową szybkością, gdyż tylko wtedy można liczyć na zadowolenie słuchacza, który ze swej strony musi pamiętać, że za chwilę po audycji która mu się mniej podoba — nastąpi właśnie ta, która przyniesie mu zadowolenie.

Trzy formy dziennikarstwa

Ogromny rozwój radjofonji wywołał ostatnio w prasie obawy, że dziennik radiowy i filmowy odbierze piśmnom monopol informacyjny. Dla omówienia tej sprawy odbyła się w Brukseli ciekawa konferencja międzynarodowa, której zadaniem było usunięcie niepożądanego rywalizacji między informacją prasową, a radiową i uzgodnienie środków obu tych dróg informacyjnych, ku największemu zadowoleniu publiczności czytającej i słuchającej.

O rezultatach tej pierwszej konferencji na tak nowy temat podaje my poniżej sprawozdanie p. Theo Fleischmana, dyrektora działu reportażu francuskich w belgijskim instytucie radiowym.

DZIENNIK RADJOWY I PRASA.

Punktem wyjścia konferencji był szereg ciekawych sprawozdań i referatów członków zjazdu. Podzielono ten materiał na trzy sekcje: zawodową, prawniczą i techniczną, przy czym w pracach każdej sekcji wzięli udział przedstawiciele różnych opinii i interesów. Podkreślić należy, że po raz pierwszy spotkali się przy stole obrad dziennikarze i członkowie agencji prasowych z reporterami radja i kina.

Sprawa współzawodnictwa dzienników radiowych z prasą jest istotnie palącą i stała się tematem żywych dyskusji. Przeprowadzono je

jednak w atmosferze spokoju i kurtuazji i zakończono owocnie, dzięki wzajemnemu taktowi uczestników i pełnemu zrozumieniu ważności obrad.

Jedną z najważniejszych jest uchwała, orzekająca, że niema żadnej konkurencji, ani sprzeczności interesów między informacją radiową a prasą. Są to dwie formy dziennikarstwa, które dopełniają się doskonale i powinny ściśle współpracować, pomagając sobie wzajemnie do spełnienia swych zadań, jaknajlepszego informowania ogółu.

Następna uchwała daży do jaknajwiększego rozwoju dziennikarstwa radiowego, zalecając wszystkim radjofonom i organizacjom dziennikarskim kształcenie fachowych specjalistów dla informacji radiowej. Fachowcy ci powinni być, w myśl rezolucji, zaangażowani w każdym kraju z kadr zawodowych dziennikarzy.

WARUNKI TECHNICZNE.

Dając wszystkie pożądane gwarancje, dziennikarstwo radiowe musi oprzeć się na tych samych zasadach moralnych i prawnych, które tworzą podstawową działalność prasy. Szerzenie wiadomości drogą radiową winno być obiektywne, bezstronne i wyczerpujące. Przy stosowaniu tych zasad względnie należy warunki techniczne radjofonji: ograniczenie liczby ośrodków radjofonicznych w przeciwieństwie do dzienników, których ilość jest nieograniczona, oraz konieczność podawania informacji krótkich. Wyjątek stanowią mogą tylko reportaże radiowe, których czas trwania odpowiada ma ich znaczeniu społecznemu.

Sekcja techniczna wystąpiła jeszcze z bardzo ciekawym wezwaniem do ogółu radjosłuchaczy: aby zechcieli, w interesie własnym, zdać sobie dokładnie sprawę z istotnych olbrzymich już dziś możliwości radja i nie wymagałi zawiele, poszukując zbyt dalekich stacji, z któ-

rych nie mogą otrzymać prawdziwie dobrego odbioru.

W chwili obecnej znajduje się w fazie realizacji nowe zdobycze w zakresie telewizji, telefotografii i tele - kinematografii. Wobec tego że wprowadzenie tych wynalazków wywrze poważny wpływ na wszystkie dziedziny informacji, sekcja techniczna konferencji zaleciła prasie ażeby zechciała przygotować się bez zwłoki do tych nowych możliwości, które rozwój tele - komunikacji jej przyniesie.

Z PUNKTU WIDZENIA PRAWNEGO

Sekcja prawnicza powzięła szereg uchwał dotyczących praw autorskich w radjofonji i kinematografii. Podkreślić należy rezolucję w sprawie konieczności opracowania ustawy, uprawniającej rząd państwa do prostowania fałszywych wiadomości, mogących naruszyć do bre stosunki międzynarodowe.

W sprawie reportażu filmowych konferencja uznała, że byłoby pożądanym, ażeby publiczność miała bezpośredni i dokładny obraz każdego ważnego wypadku dnia.

Z drugiej strony należy zabronić jaknajenergiczniej, zarówno w obrazach, jak i w tekstach, wszelkich tricków fałszujących treść reportażu.

WYNIKI

Taki jest w ogólnych zarysach plan tej pierwszej konferencji na temat nowych dróg informacji prasowej. Minęły już bowiem czasy traktowania radja i filmu jako błażych rozrywek, nie mających żadnego związku z dziennikarstwem. Dziś trzeba liczyć się z niemi, jako z dwiema nowymi postaciami pracy, tak, jak trzeba będzie, w niedalekiej może przyszłości, zwrócić pod uwagę dalsze nowe formy, zrodzone z postępów techniki. Zwrócić uwagę na tę sprawę jest wielką zasługą międzynarodowego związku dziennikarzy, który zorganizował konferencję brukselską.

Centralna Laboratoria

Akumulatorów

RADJOWYCH
SAMOCHODOWYCH
MOTOCYKLOWYCH

Łódź
PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.

NA TELEF. WEZWANIE
TEL. 205-21 TEL.
ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW.

WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE
AKUMULATORÓW



DLA PIĘKNEJ PANI

PIELĘGNOWANIE RZĘS

Piękne rzęsy, jak wiadomo, nie-
słychanie podnoszą urodę oczu. I
nie tylko oczu, ale i samego spojrze-
nia. Cóż jest śliczniejszego nad
spojrzenie z pod rzęs, mniejsza o to,
prawdziwych czy sztucznych.
(Grunt, że z pod rzęs. Ale ponieważ
bardzo często kobiety uważają, że
spojrzenie z pod własnych rzęs, jest
niewystarczające, lub za mało cza-
rujące, wolą
spoglądać z pod rzęs pożyczonych
i przyklejonych.

Zajmijmy się teraz praktyczną
stroną tego przyklejania rzęs. Jest
to sposób praktykowany u nas dość
rzadko, jednak ma swoje zwolenni-
czki i wyznawczynie. Nie jest to
wcale taka łatwa operacja, jakby
się zdawało, gdyż trudno jest przy-
kleić rzęsy w ten sposób, aby przy-
klejenie było zupełnie niewidoczne.
Dla zamaskowania tego należy
po przyklejeniu silniej przyciemnić
brzozy powiek.

Oczywiście, że natychmiast po
wroceniu do domu imponującą „fren-
dżę” rzęsy odklejamy poprzedzając
i przemywamy pożywką, maczaną
w przegotowanej wodzie. Wymaga
to wszystko немало trudu. A efekt?
Efekt, naturalnie, jest ogromny,
może nawet zbyt wielki, gdyż

sztuczne rzęsy są znacznie dłuższe,
niż nasze własne,
a pozatem są dość grube, więc wi-
dać je dokładnie zdaleka.

Nie tak „silny”, ale znacznie ład-
niejszy efekt dają
rzęsy, wklejane między rzęsy
prawdziwe.

Ma się rozumieć, że sposób ten jest
znany narazie tylko zagranicą. Wy-
myślił go powien utalentowany
mistrz - coiffeur, rodem z Paryża.
Zaaplikował ten niezwykły sposób
piękności amerykańskim, a te
przyjęły go z entuzjazmem. Więc
wkleja się misternie między pani
rzęsy te drugie, sztuczne, nieco
dłuższe. Ponieważ wkleja się ich
sporo, więc

zdaje się, że pani ma wszystkie
rzęsy tak wspaniałej długości.

Sposób, aczkolwiek żmudny no, i
oczywiście kosztowny, przyjął się
jednak podobno ze względu na swo-
ją praktyczność. Podobno rzęsy trzy
mają się wtedy kilka dni. Ale oż
z tego, kiedy

przez ten czas nie wolno się myć,
ani... płakać. Wolno tylko spać.

Jeszcze inny sposób ozdabiania
i ocieniania oczu — to sposób dla
tych kobiet, które gardzą długą

procedurą wklejania czy przykle-
jania rzęs.

Ten sposób — to tatuaż.

Dotychczas praktykowane było ta-
tuowanie rumieńców na policzkach
oraz purpury na wargach. Obecnie
stwierdzono, że można doskonale
tatuować i powieki. A więc na brzo-
gach bezrzęsnych powiek (są kobie-
ty, które mają eudowne oczy przy
zupełnie bezrzęsnych powiekach)
zapuszcza się ciemną farbę — sine-
błękitną, szarą, brązową — za-
leżnie od tego, który kolor jest bar-
dziej „do twarzy”.

To ozdobienie oczu jest trwałe i nie
zmywa się wodą. Podobno chętnie
jest praktykowane zwłaszcza przez
zagraniczne aktorki.

No, ale to wszystko są drogie i
trudne do wykonania sposoby —
rzadko kiedy stosowane przez zwy-
kłe śmiertelniczki. Do jakich więc
sposobów uciekają się właśnie ta-
kie sobie przeciętne, śliczne kobiet-
ki, które ani nie są sławnymi gwiaz-
dami, ani mają masy pieniężną i o-
chooty na wszelką ekscentryczność.
Te pozostają wiernie barwieniu rzęs
honną, lub stosują przyciemnianie
rzęs tuszem. Jeśli są niewprawne,
przyciemnianie tuszem sprawia im
nieraz przykre i bolesne niepodzian-
ki. Zwłaszcza, jeśli pani się bardzo
śpieszy i chce koniecznie ładnie wy-
glądać, a tu tymczasem, jakby na
złość
oko ciągle mruga i wskutek tego
tusz dostaje się do oka,
strasznie swędzi — oko się czer-
wieje i zachodzi łzami. No i jakżeż
tu wyglądać czarująco i oszalamia-
jąco, kiedy ma się takie zaczerwie-
nione oko?

Otóż zdradzę paniom jeden wiel-
ki sekret: jak zapobiegać takim nie-
pożądanym niespodziankom. Sekret
jest naprawdę bardzo zabawny, ale
za to skuteczny. Zaleca go pewien
lekarz. Uważajcie więc, piękne pa-
nie:

kiedy barwicie rzęsy, pamiętajcie
wtedy mieć buzię otwartą tak sze-
roko, jak tylko się da.

Strasznie to zabawnie wygląda,
ale lepsze to, niż czerwone oczy. A
czy wiecie, dlaczego ten śmieszny
sposób pomaga? — bo wtedy unie-
ruchomione są pewne nerwy, które
powodują mruganie powiek. Spró-
bujcie przy najbliższym zabiegu, a
same się przekonacie

Przyciemnianie tuszem, jeśli tusz

jest w dobrym gatunku, nie jest
bardzo szkodliwe. Są jednak inne
niebezpieczeństwa, które grożą
przy malowaniu rzęs. Przedewszyst-
kiem więc, jak zawsze zresztą
najważniejszym warunkiem jest
czystość

Czysta musi być woda, którą roz-
cieńcza się tusz. Pamiętajcie rów-
nież, że szczerotkę od tuszu należy
każdorazowo bardzo starannie wy-
plukać i wymyć. A nawet nie szko-
dzi, jeśli od czasu do czasu parzy-
ć ją wrzątkiem. Pozatem niektóre
istoty mają

niepojęty zwyczaj używania do
rozpuszczania tuszu... śliny.

Pomijając estetyczną stronę tego
niezamowitego zabiegu — trzeba
wziąć pod uwagę fakt, że ślina jest
zawsze źródłem infekcji — niektóre
bakterie niegroźne dla organizmu,
jeśli są w ustach, po dostaniu się do
oka mogą się rozwinąć i wywołać
jakąś chorobę oczu.

Oprócz malowania i przyciemnia-
nia rzęs,
można także stosować i przycie-
mnienie, a właściwie malowanie
powiek.

W tym celu używa się albo cie-
nionych, przezroczystych, koloro-
wych kremów, lub też kolorowych
pudrów. Pudry mają b. dużą gamę
kolorów i należy dobrze dobrać
odcień, żeby nie osiągnąć zgoła od-
miennego efektu niż było to za-
mierzeniem pani.

Odcień pudru powinien być zbli-
żony do barwy pani żreń.

Nie można popełnić fatalnego błę-
du, jak np. użycie do powiek błę-
kitnego pudru, jeśli się ma oczy błę-
kitne. Pudry nakłada się dość gru-
bą warstwą tylko na górnej powie-
ce. Jeśli pani ma zamiar użyć pu-
dru mniej — dobrze jest pociągnąć
przytem powiekę odrobina wazeliny,
wtedy puder rozłoży się na po-
wiece równiej. Zabieg pudrowania
powiek można zalecić paniom o o-
czach dużych i nieco wypukłych.
Paniom o oczach głębiej osadzo-
nych można zalecić tylko ładne,
umiejętne przedłużenie zapomocą
linji, biegnącej od kątek oczu
ku skroni.

I teraz może pani śmiało spoglą-
dać z pod rzęs. Spojrzenie będzie
czarujące.

Trening pływacki



Ćwiczenie wstępne do skoku głową w dół.

Aksamit i koronki



stanowią piękne składniki najnowszych modeli sukien wieczorowych.

WARNER BAXTER
(Hollywood)

Jaka powinna być kobieta?

Czy nienawidzę kobiet? Czy ro-
le, które w kilku filmach umieściły
mnie w obozie wrogim płci słabej,
oznaczają, że w rzeczywistości je-
stem wrogiem kobiet?

Czy straciłem wiarę w kobietę?
Czy nie wierzę kobietom? Czy ko-
biety nie zwracają na mnie uwagi?
Czy zawsze jestem skazany na gra-
nie drugich skrzypiec? Na stanie
na uboczu i pozostawianie innemu
mojej przyszłości? Czy te poni-
żające doświadczenia wpłynęły na
mnie tak, że stałem się cynikiem?
Czy też poprzednie zwycięstwa i
łatwe zdobycze uczyniły mnie zbla-
zowanym na wdzięki niewieście?

To są tylko nieliczne pytania
z liczby tych, jakie dochodzą mnie
ze wszystkich stron.

Powiem panu, że gdy się jest
z „szczęśliwym” jako t. zw. „prawdzi-
wym” „mężczyzną” wzywać się w u-
czucie i dążyć do każdej bohaterki,

sprawa traci wdzięku.

Na początku mojej kariery, gdy
całe godziny filmowałem, miałem
napady szału, chciałem wybuchnąć
i choć raz być sobą. Tak mi się zru-
dził t. zw. „typ romantyczny”, że
miałem ochotę rozbić na kawałki
każdy mebel dekoracji i zamordo-
wać wszystkich bohaterów filmo-
wych.

Pozatem kobiety, które kochałem
lub z którymi flirtowałem w filmie,
intrygowały i wicherzyły, tak, że po
skończonej pracy na „42 ulicy” by-
łem zmęczonym, samotnym, opusz-
czonym i zapomnianym człowie-
kiem.

Moje doświadczenia filmowe na-
uczyły mnie wielu rzeczy. Życie
może się stać wielkim ciężarem! I
nie należy się dziwić, że bohatero-
wie filmowi z Hollywood zastrejko-
wali, utworzyli klub wielkich ko-
chanków i złożyli uroczystą przysię-
gę, że przestana być bohaterscy, a
ukazywać się będą w swych praw-
dziwych postaciach i namówią swych
partnerów filmowych i kobiety,
aby brały ich takimi, jakimi w rze-
czywistości są. Nie chcą być rzeko-
mymi świętymi, ani rzekomymi
grzesznikami. Najważniejszym jest
zerwanie wszystkich tych głupich
iluzji, którymi dotychczas otacza-
liśmy kobiety. Kobiety należy trak-
tować, jak ludzkie stworzenia, bo-
wiem jedna lub dwie przygody nie
wystarczają do poznania kobiet.
Mężczyzna musi znać wiele kobiet,
aby jedną dobrze poznać. Gdy męż-
czyźni i kobiety nie mają wiele do-
świadczeń, gdy nie popróbowali
różnych owoców zakazanych, na-
pewno przyjdzie taka chwila, że
zechcą zerwać zakazany owoc. Roz-
sądny mężczyzna ożeni się z dojrz-
łą i doświadczoną kobietą. Wów-
czas może być pewny, że ona wy-
brała go z pośród innych i w przy-
szłości będzie zadowolona. Mężczy-
zna może najbardziej przywiązywać
do siebie kobietę, gdy nie zapomina
o drobnostkach. Kobieta bardziej
lubi drobne prezencjki, które przy-

nosi się jej wieczorem do domu, niż
djamentowe naszyjniki, które przy-
syła do domu jubiler.

Jeśli chodzi o mnie, to kobieta
musi być całkowicie kobieca. Bar-
dzo interesuję się sposobem ubiera-
nia kobiety. Zawsze obserwuję su-
knie kobiece. W momencie, gdy wi-
dzę moją żonę, wiem już, czy lubię
komplet, który ona nosi. Spoglądam
na nią przez chwilę i — gdy mi się
to nie podoba — proszę, aby zmie-
niła toaletę. Gdy pierwsze wra-
żenie jest złe, nie mogę spojrzeć na
nią więcej, dopóki nie zmieni swe-
go stroju.

Uważam, że wszystkie kobiety
są ładniejsze po zachodzie słońca.
Są one wtedy młodsze i wdzięczniej-
sze. Jest to najosobliwsza rzecz,
jaką obserwowałem u kobiet. Przy-
śniadaniu kobieta zwykle wygląda
na tyle lat, ile ma — tak między
30 — 40. — W obiad, gdy siedzi
przy stole z paczką przyjaciół, wy-
gląda na lat dwadzieścia. A wieczo-
rem, gdy cienie lamp igrają na jej
nagich plecach i białych ramionach,
wygląda ona na lat szesnaście! Jak
ona to robi?! Widziałem gwiazdy

filmowe w sukniach wieczorowych,
które były wcieleniem wdzięku ga-
lego świata. Następnego dnia spo-
tykałem je przy pracy i nie rozumia-
łem, jak mogłem się tak omylić.

Gdy mężczyzna chępli się swą
kawalerską wolnością, można być
pewnym, że jest to wypadek „kwaś-
nych winogron”. Po kilku latach
mężczyzna ten z miłością nosić bę-
dzie więzy małżeńskie, gdyż męż-
czyźni lubią te więzy, tylko nie
obcą ich odczuwać. Ręka, która ko-
łysze kolyskę, może rządzić świa-
tem, lecz dla mężczyzny ręka ta mu
si być wymanicurowana, szlachetna
i miękka.

Kobiety są jak skrzypee. Im wię-
cej się na nich gra, tem lepiej się
stają. Mężczyźni mogą wydobyć z
tego instrumentu, jaką zechcą me-
lodję, ale tylko ci, którzy umieją
na nim grać. Im dłużej grają na
tych delikatnych strunach, tem le-
piej spozstrzegają i te się jeszcze na-
uczyć muszą.

Mimo niezliczonych okazji do stu-
dowania kobiet muszę przyznać, że
dużo mi jeszcze pozostało do nau-
czenia się w tej dziedzinie.

HUMOR i SATYRA

Pirandello

W sąsiedztwie ogrodu Pirandello mieszkała pewna sympatyczna włoska rodzina, szczytająca się niezwykłą ilością dzieci. Pirandello niebawem zaprzyjaźnił się z sąsiadami.

Pewnego dnia sąsiad go zapytał: — Czy byłoby to dla pana zbyt uciążliwe, gdyby moje dzieci bawiły się w pańskim ogrodzie?

— Ależ jak pan może nawet pytać! — obruszył się pisarz. — Absolutnie nie! Dzieci moich przyjaciół są moimi dziećmi...

*

Pirandello pojawił się pewnego razu u adwokata, żądając, aby ten przeprowadził mu rozwód.

— Jakie przyczyna pan motywy? — zapytał adwokat.

— Jestem żonaty! — odparł Pirandello z nieublaganą energią.

TAPECIARZ AMATOR

Pan Ignacy jest oszczędny. Ostatnio postanowił unikać wydatku i sam wytapetował na nowo swój gabinet.

Dumny ze swego dzieła pokazuje żonie:

— No i co, Kochanie? Ładnie to zrobiłem?

— Bardzo ładnie! — odpowiada pani. — Ale powiedz mi, co to za wypukłości widać pod tapetą?

— Aj! Do diabła! — wykrzyknął pan Ignacy. — Zapomniałem pozdejnować obrazy!

IDYLLA MALENKA TAKA...

Plagą mieszkania pana Pinczowca są myszy. Ponieważ wszelkie pułapki zawiodły pan Pinczowca kupił sobie kota.

— No jak tam pański kot? — spytał go po paru dniach sąsiad. — Czy jest dobry?

— Co znaczy dobry? Jada z niego z jednej miski...

WYSTAWA

Pan Alojzy ma znakomity sposób na wierzycieli. O każdej porze dnia służąca informuje, że pana Alojzego niema, wyjechał, chory itp.

Pewnego dnia zgłosił się jakiś wierzyciel, który kilka razy dzień nie usiłował wy dostać swą należność.

Pan Alojzy poucza służącą:

— Marysia powie temu panu, że mnie niema, że dziś wyjechałem do Chicago na wystawę.

Wtem rozlega się dzwonek. Marysia otwiera drzwi i powiada:

— Niema pana. Pan wyjechał dzisiaj na wystawę do Chicago i wróci późno w nocy.

DZIECIĘCE PYTANIA

— Gdzie się zima podziewa, kiedy jest lato?

— Co robi wiatr, kiedy nie wieje?

— Gdzie mróz wodę schował?

W KWIACIARNI

— Czy pan wie napewno, że ten kaktus kwitnie raz na sto lat?

— Gwarantuję. Jeśli nie zakwitnie, przyjmę go z powrotem.

PSYCHOTERAPJA

— Ja, obywatele, bardzo lubię podpić i zakąsić. I nie tyle zakąsić co podpić. To u mnie już dziedziczne. Ze strony ojca bardzo wódkę uwielbiam, a ze strony dziadka nieboszczyka — koniak. Jałowcówką też nie gardzę, ale to już po kądzieli.

Mówi więc do mnie moja żona ślubna:

— Ach, Piotrusiu, jakiś ty sukinyś! Twoja skłonność — powiada — do płynnych ciał rozweselających zabija mnie.

W jej głosie usłyszałem tragiczne nuty i zapragnąłem przeprowadzić radykalną zmianę w swoim zachowaniu.

— Z przyjemnością — powiadam — przestałbym samozatrutować organizm, ale nie mam dostatecznego impulsu woli.

— Doskonale rozumiem, ale można wszak zwrócić się do hipnotyzera. Psychoterapią leczy. Niech ciebie — powiada — na mleko przeciągnie. Zagrychała sama niech będzie, śledzik — powiada — tam, albo ogórek, a zamiast spirytualji — mleko.

Poszedłem więc obywatele do hipnotyzera.

Przyjął mnie. Powiadam, podpić sobie lubię i serdecznie pragnę się odzwyczaić.

— A dlaczego pan pije? — pyta hipnotyzer — dziedziczność, czy własna pańska inicjatywa?

— Dziedziczne — powiedziałem. — Wódkę ze strony tatusia uwielbiam. Tylko zimna żeby była, z lodu... I oczywiście mocna. A zagrycha też musi być, coś takiego...

— No tak, bez zagrychy pić to brak wychowania... Ze śledzikiem można.

PIES CUDZOZIEMIEC

Do sklepu z porcelaną przychodzi elegancka dama i prosi o miseczkę dla pieska.

Ekspedjent pokazuje jej specjalną miseczkę z napisem „Dla pieska”.

— A czy nie ma pan takiej miseczki z angielskim napisem? — odzywa się dama. — Bo mój piesek to rasowy szkocki terrier i po polsku nie rozumie.

ROZMÓWKA

— Pan jest stary osioł?

— A pan nie jest wcale młodszy ode mnie!

— Ze śledzikiem można i z grzybkami.

— Myśliwskie kiełbaski są dobre, a i świeży pomidorek też niezły.

Do tych słowach zakradł mi się do serca cichy smutek.

— A jak sprawa z koniakiem? — pyta hipnotyzer.

— Koniak — powiadam — ze strony dziadka nieboszczyka też niezły wynalazek. Tylko zakąskę ma ograniczoną.

— Słusznie — powiada hipnotyzer. — Więc zaczynamy. Na początek, koniak będziemy wybijać z głowy.

Zaczął na mnie patrzeć i ręką w powietrzu wywija.

— Nakazuję — powiada — koniakowi nie używać. Nic w nim

dobrego niema, a pod względem zagrychy mało wartościowa cieć.

A ja siedzę i czuję, że rzeczywiście, że wobec wódki koniak mało co wart.

— No — powiada hipnotyzer — z dziadkiem już skończyliśmy. Co pan woli — powiada — kieliszek wódki, czy koniak?

— Wódki — powiadam — oczywiście.

— Aha — powiada — podziałało. Naukowa metoda. Trzebaby teraz oblać powodzenie. I honorarium — powiada — 20 złotych.

Poszliśmy naprzeciwko do knajpy i dobrze sobie podpili. Jutro następną wizytę. Jałowcówkę będziemy wybijać. A cystą tymczasem zostawić. Najpierw drugorzędne napoje. — Według katalogu, żeby niczego nie opuścić.

I zaczęło się nowe życie. Wybijaliśmy portwein, maderę, benedyktyn, szampana, jasne piwo. Za każdym razem oblewaliśmy powodzenie wódką. I już honorarium hipnotyzer też o demnie nie bierze, po przyjacielsku leczy.

— Co tam — powiada — honorarium. Chodź, lepiej napijemy się.

Dobry hipnotyzer. Rzeczywiście już trzeci miesiąc nic, oprócz wódki do ust nie biorę.

Dziś zdobyłem nowy cennik win i wódek. Przejrzałem i pomyślałem, ile to człowiek wynalazł rozmaitych napojów szkodliwych pod względem fizycznym i moralnym.

NIETAKTOWNE PYTANIE

Pan Fajtłasiński otrzymał będąc w biurze list i czyta go. Któryś z kolegów zapytuje:

— Co pan czyta?

— List miłosny.

— Od kogo?

— Od żony...

— A do kogo?

SPROSTOWANIE

— Czy to prawda, że w pańskim piśmie nazwano mnie rabusiem i oszustem?

— Wykluczone. Ogłaszamy tylko nowe informacje.

Cichy dom



— Pan poszukuje mieszkania? Nasz dom jest bardzo spokojny. W ostatnim tygodniu mieliśmy dwa włamania i jedno morderstwo, a nikt z lokatorów nie słyszał hałasu.

ZBRODNIA I KARA.

W Hyde - Park'u w Londynie każdy przygodny mówca może wygłosić odzyt. Pewna stara, kości sta dama, członkini armji zbawienia, zaczęła raz nawoływać do walki z alkoholizmem:

— Ja sama miałam męża pijaka — zawołała w pewnej chwili prelegentka, — który co wieczór przychodził do domu kompletnie nie trzeźwy. Wkońcu jednak pod wpływem moich perswazji przestał pić i rozbił wszystkie butelki wódki i wina, jakie przechowywał w piwnicy. A wówczas ja rzuciłam mu się na szyję i ucałowałam go.

— A dobrze mu tak! — zawołał jeden ze słuchaczy.

Dostojny

W Paryżu bawił wien wybitny gość, a czas swego pobytu dzielił między innymi fabrykę samochodów.

Dyrektor fabryki stojącego gościa po zajął mu najnowszy zów.

— Byłoby dla nas szczytem, gdyby waszechciała skorzystać zochodów.

— A co kosztuje? — Chętnie zaofiaruję waszej ekscelencji.

— O, na to stanowczo nie zgodzę!

— W takim razie my sprzedać wasz nasz najnowszy model franków.

— Egzotyczny gość pomyśleł zgodził się i w banknot dwadziestofinko.

— Niestety, nie będę miał rozstać — rzekł dyrektor z akłopotaniem.

— Ach, to głupstwo wezmę w takim razie jeszcze jedną taką maszynę.

WOJSKO

Kapral Cwiek wyłada:

— Dobry żołnierz powinien być przygotowany, aby swoje życie ofiarować ojczyźnie, nawet jeśli to było związane z pewnym niebezpieczeństwem.

Pan Andrzej prowadzi do domu na obiad swego znajomego i przedstawiając go nie, powiada — Oto, Kochanie, ój przyjaciel Hipolit, marynarz, kry niedawno wrócił z podróży. Wobraż sobie, że pięć lat spędził w kraju ludożerodów...

— Bardzo mi przyło, — przerywa żona — ale my urat mamy dziś na obiad cielec. Napewno panu nie będzie smawać.

PEDAGOGICZNA RADA

Rozmawiają dwie niusie:

— Z temi dziećmi, oja pani, to ciągły kłopot. Niech nie droga pani wyobrazi: mój naledszy chłopiec ma już trzy lata nie mogę go odzwyczaić od ssa ciągle wiekiego palca!

— Wie pani co, mepani? Niech, pani, niech pani spręje posmarować mu palec musztardą, to napewno pomoże.

Po jakimś czasie otapanie s kają się znowu.

— Ładna mi pani a musztarda.

— Co? Dziecko dale

— Jeszcze jak! Ale szyć nie chce o ssaniu musztardy!

MEDYCYNĄ

— Brawo — dzisiaj nił kierunek...

— A czemu ty się szysz?

— A bo wczoraj lek chorych przepisał mi za trza...

Między Bożem Narodzeniem i Nowym Rokiem...



Nie można już patrzeć na piezzonego indyka...



Panowie błyszcą w podarkach swych wybrank...



Wszyscy spieszą, by zamienić otrzymane p centy...

KUCHTER

NIEPOROZUMIENIE

ko załamany zioł An-
schke list, który n przy-
anna poczta. Wstał d biur-
lżył się do okna, sęd roz-
l się widok na rozgłe zie-
wniny. Po chwili znowu
do listu, który leż na zi-
drzewie, biały i pykuwa-

tego proponuje uwnić się
l. Wiem, że na pocjtku bę-
erpala, ale zapomno mnie,
ni o wszystkim. awet o
oku, który mi poa owala.
awy, które wymagią rozlą-
el nie naję być źrdiem za-
dł nar obojga.

te moim przyjaciele i dlate
tebie zwracam się prośbą:
Krole opieką, któr być mo-
aż się potrzebną pier-
oecie. Jesteście przecież
yjnieni...

widę na cztery ygodnie,
wznojbnie w towarzystwie.

ów, mój drogi, żywaj..."

Peschke długo ozmyślał
nał treść listu. Ze też
Jordan może dejsć od
tej lety! Poczem chwycił słu-
wką rękici numer izatelefo-
wał mieszkania pani Wörth.
losiła pokojówka Kara i o-
ajmili; pani niema wdomu.

ne wiedział, cz dać te-
Zalzwonił do oery i u-
wnu że próby nie lito. Po-
oludnicze raz polęczył się z
jeszka śpiewaczki, lecz bez-
rtecz

Naz pojechał do podmie-
Karoli Würth, ale dom
edrz pani domu wyjecha

— zapytał służącej,
przyjacielem dmu, pro-
ai ielzieć.

Dziema wahała si. Ponie-
waż jej niepokój, który od
wuch nieżarem przyniatal
om i właścicielkę jej rów-
nież nimną, więc egła proś-
bie.

— Wyjechała ezoraj do
ve było dotąd wypadku,
omani pozostawała w do-
gd yjeżdżała. Pwicie бага-

zu nie zabrała. Panie doktorze, tro-
ska o panią nie daje mi spokoju.

Andrzej Peschke pochylił się nad
białą angorą, która miękkim i po-
wolnym krokiem stąpała po puszy-
stym dywanie i podnosiła ku niemu
swoją piękną głowę. Glaskat ją po
błyszczącej sierści i rzekł:

— Do Raguzu? W takim razie
napiszę do pani. Czy nie zostawiła
panience adresu?

— Nie i polecila poczty nie przy-
sylać.

Andrzej pożegnał się. W ogród-
ku zapalił papierosa i dziwił się,
że ręka lekko mu drżała. Karola
Wörth!.. Dzikie grono, kępy irysów
i gwóźdźka otaczały jej mały dom
niby szaniec obronny.

Następnego dnia wsiadł do pocią-
gu, który zawiózł go na wybrzeże
Adriatyku. Godzinami szukał śpie-
waczki po wszystkich spokojnych
i cichych willach, wreszcie wiecz-
orem spotkał ją w miejscu, gdzie się
tego najmniej spodziewał: w mod-
nym „Imperialu”.

Siedziała sama przy stoliku i rzu-
cała się w oczy swoim eleganckim
strojem koloru zjeleni i płomienn-
nym kolorem włosów. Nie tańczy-
ła, mimo, że panowie we frakach
i uniformach ciągle ją zapraszali.
Kielich szampana stał przed nią.
Zaledwie zwilżała wargi. Andrzej
Peschke zbliżył się ku niej i jakby
niespodzianie zatrzymał się przy
jej stoliku.

— Pani tutaj? A to miła niespo-
dzianka.

Śpiewaczka z lękiem spojrzala
ku niemu. Gdy poznała przyjaciela
swego domu, ściągnęły się jej brwi
i usta, a szare oczy nabrały wyrazu
jasnego i zimnego.

— Pan, panie doktorze? — spy-
tała swoim głębokim głosem. —
Szuka pan wolnego stolika? W ta-
kim razie dobrze się składa, bo wła-
śnie mam zamiar odejść. Głośno i
gorąco jest w tym lokalu.

— Czy pani mieszka tutaj. Za-
zwyczaj wybiera pani ciche wille?

— Czasem usposobienie się zmie-
nia, przeważnie wtedy, gdy chce-
my rozpocząć nowe życie. Jestem
bardzo zmęczona. Dobranoc!

Doktor Peschke skłonił się. Karo-
la Wörth zrobiła tylko mały sta-

nowczy ruch dłonią, który doktor
znał i szanował. Nie miało celu na-
mawianie do pozostania.

Siadł więc sam przy stoliku, pa-
trzał na barwny widok, popijał
szampana, słuchał urywków muzy-
ki, ale nie mu w smak nie szło. My-
ślał o swoim przyjacielu, Jordanie.
pelen gniewu. Poczóż im wszystkim
stworzył tyle męki?

Gdy nazajutrz rano zjawił się
do śniadania, kelner oświadczył, że
pani Wörth poszła na wybrzeże. An-
drzej Peschke przypomniał sobie
wymijające spojrzenie śpiewaczki
i postanowił jej teraz nie szukać.
Udał się na spacer do parku, w któ-
rym bujną, tropikalną roślinność
przesycał słony zapach morza.

Niedaleko małego starego koś-
ciolka, siedziała na złomie skalnym
Karola Wörth. Włosy jej były jesz-
cze wilgotne, białą skórę słońce do-
piero zaczęło przyciemniać. Odwró-
ciła głowę, gdy usłyszała kroki za
sobą. Nie przerwała milczenia, gdy
doktor usiadł obok niej bez słowa.
Dopiero po chwili zapytała:

— Dlaczego pan za mną poje-
chał.

Mógłby skłamać, ale wobec Ka-
roli Wörth byłoby to bezcelowe.
Śpiewaczka dłońmi objęła kolana
i patrzyła na wodę. Peschke nie
miał odwagi spojrzeć na Karolę,
ale wiedział, jak jej twarz się zmie-
niała.

— Czy pani zna kobietę, z którą
Hubert wyjechał? — spytał nagłe.
Mówiła głosem spokojnym, nie po-
ruszywszy się.

— Nie. I nawet nie przypuszczam
aby z nim była kobieta.

Doktor Peschke mówił prawdę.
Postanowił nawet napisać do Hu-
berta i poprosić, aby przyjechał
do Raguzu i naprawił to, co jeszcze
można było naprawić.

— Jak długo zamierza pan pozos-
tać tutaj?

Odwróciła ku niemu twarz po-
ważną i zamkniętą.

— Gdybym tu była sama, napew-
no zostałabym nieliseć.

— Czy panią to tak głęboko do-
tknęło? — zapytał cicho.

Długo czekał na odpowiedź,
wreszcie usłyszał urywek: myśli,
która sobie torowała drogę od ser-
ca poprzez usta.

— Rok cały źle mnie rozumiał...

Przez osiem dni nie narzucał się
doktor Peschke swoim towarzy-
stwem, szanując potrzebę Karoli
przebywania w samotności. Ale dzie-
wiątego dnia spotkali się na kruz-
garku klasztoru dominikańskiego.
Karola Wörth siedziała na kamien-
nej lawie w cieniu drzew palmo-
wych i pomarańczowych. Wzrok jej
ślizgał się po starych kamiennych
ścianach, po oknach i łukach roma-
ńsko - goickich i roztopiał się
w lazurze południowego nieba. Karo-
la Wörth była obecnie mocno
opalona, włosy jej zrobiły się jaś-
niejsze i bardziej płomiennie. Ruchy
miała mniej opanowane, a gdy mó-
wiła, głos jej nabierał owego to-
nu, którym zawsze na nowo czaro-
wała słuchaczy.

Zmieniła się i im dłużej z nią
mówił Andrzej Peschke, tem wię-
cej utrwalał się w swem mniema-
niu. Wydawało mu się, jakby była
na najlepszej drodze aby uczynić
to, co postanowił Hubert Jordan:
zapomnieć Doznał jakby drżenia.

Karola Wörth przestała unikać
towarzystwa doktora. Pokazywała
się z nim na wieczorach w „Imperia-
lu” nie unikając spojrzeń i szeptów,
idących za nią.

— To ona, Karola Wörth.

Wprawdzie nie śmiała się często,
ale tańczyła dużo, a gdy ją pewne-
go razu Peschke mocniej przytulił
do siebie, nie bronila się.

— O czym pan myśli — spytała
po długim milczeniu.

— O pani.

— O, to bardzo miłe ze strony
pana.

Tańczyli dużo tej nocy. Karola
Wörth królowała. Obiecała pewne-
mu wysokiemu dygnitarzowi, który
ją raz słyszał w „Tosce”, że naza-
jutrz wieczorem urządzi mały kon-
cert.

— Jutro będę śpiewała tym
wszystkim, którzy chcą słyszeć Ka-
rolę Wörth.

— A potem?

Andrzej Peschke brnął coraz głę-
biej w oszalamiających pragnie-
niach. Ona nie odpowiadała, ale pa-
rzyła na niego zagadkowo.

Salony hotelu były przepełnione.
Panie obnosily swoje suknie, bry-
lanty i perły, panowie pokazywali
swoje damy i ordery. Wszyscy wie-
dzeli, jak należy uczcić wielką ar-
tystkę.

Karola Wörth stanęła na małej
estradzie. Promienie światła rozce-
piały się w jej włosach, przenikały
w jej szeroko rozwarte oczy. No-
sila białą suknię, z której obco wy-
laniała się jej głowa. Perły w
uszach i na szyi miały ciemniejszy
połysk.

Śpiewała pieśni, które zazwyczaj
śpiewała Hubertowi. Andrzej wie-
dział o tem i lęk padał na jego ser-
ce...

„Gdybyś ty wiedział, czem jest
marzenie, przyszedłbyś do mnie...”

Głos Karoli Wörth był ciężki i
pełny, mienił się, jak stare wino;
tesknota rozlewała się na milczącą
salę; czasem tylko pytające spoj-
rzenie musnęło Peschkego.

Ale ten patrzył na swój pusty kie-
lich od szampana, wygasa w nim
radość i wszelkie pragnienia.

Niepostrzeżenie zniknęła Karola
z estrady. Wzywano ją, oldaskiwa-
no. Nie wróciła, a jej towarzysyz

wzruszał tylko ramionami, gdy się
doń zwracano.

*

Wczesnym rankiem nazajutrz do
hotelu zgłosił się młody dalmatyń-
czyk. Był nawpół nagi i bronzowy
od słońca. Znalazł białą jedwabną
torebkę i szal kolorowy niedaleko
kościółka, a ponieważ adres był na
liście, a blankiet hotelowy w tore-
bce, więc przyniósł tutaj znalezione
przedmioty. Łódź, która była uwią-
zana do pała, zniknęła również...

Karola Wörth nie wróciła. Ale
morze wyrzuciło maleńki, srebrny
pantofelek. Gazety pisały o nie-
szczęśliwym wypadku, a świat te-
mu uwierzył.

Tylko Andrzej Peschke nie mógł
uwierzyć.

Poczekał trzy dni i postanowił
odjechać. Chłopiec przyniósł mu
jeszcze do auta ostatnią pocztę.
List nosił datę z przed kilku dni.
Andrzej otworzył prawie mecha-
nicznie i czytał słowa Huberta:

„...nie wytrzymałem nawet osmiu
dni w tem beznadziejnym ukryciu.
Gdy wróciłem do Wiednia, dowie-
działem się, że Karola jest w Ragu-
zie, i że Ty za nią pojechałeś. Wła-
ściwie powinienem Ci być wdzięcz-
ny, że tak pilnie usłuchałeś mojej
prośby, ale Andrzej, nie jestem Ci
wdzięczny. Męka zazdrości doszła
do takiego punktu, że uświadomi-
łem sobie niemożliwość rozłąki z
Karolą Wörth, nawet gdyby o Cie-
bie chodziło. Pod koniec tygodnia
przyjadę nad morze, a wtedy niech
Karola rozstrzygnie — a może już
rozstrzygnęła i ty...”

Andrzej Peschke nie czytał da-
lej. Twarz jego stała się twarda i
wroga. Podarł list na drobne ka-
wki i rzucił go na pastwę wiatru.

Na jego piersiach szeleścił biały
jedwab szala, a w małej podręcznej
walizeczce leżał srebrny pantof-
lek...

Na słonecznej Florydzie



...oy spacerują w kostjumach kąpielowych podczas gdy u nas panu-
ją jesienne zimniska

Pa mnichów z góry św. Bernarda



...rzybyła o Tybetu, aby tam zbudować szpital i schronisko dla podróżnych

